

IMIĘ MARYJA,
NAZWISKO...?

JUBILEUSZ
ARCYBISKUPA EDWARDA

POLSKA W EUROPIE

**MIESIĘCZNIK
ARCHIDIECEZJI
BIAŁOSTOCKIEJ**
maj 2019 nr 5(105) r. 10
cena 3,00 zł (w tym 8% VAT)

drogi **MIŁOSIERDZIA**



**Uchwycić
dłoń
MATKI**



KSIĘGARNIA Św. Jerzego

KSIAŻKI + PODRĘCZNIKI
DEWOCJONALIA
SZATY LITURGICZNE
UPOMINKI + PAMIĄTKI

od poniedziałku do piątku 9.00-18.00
soboty 9.00-14.00

Białystok, ul. Kościelna 1
tel. 85 665 24 44, 602 461 402

KSIEGARNIA INTERNETOWA
www.ksiegarnia-katolicka.pl



BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha),
15-871 Białystok, czynne: pn-pt 9.00-16.00, sob. 10.00-12.00
tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl

PIELGRZYMKI 2019

MAJ 09-12.05 UKRAINA Lwów, Żółkiew, Przemyśl (4 dni) – 730 zł

CZERWIEC 04-08.06 Kraków, Zakopane, Wadowice – Kalwaria Zebrzydowska, Wieliczka, Dom Jana Pawła II (5 dni) – 700 zł; **12-15.06 Sanktuarium Wybrzeża Gdańskiego** – Gdańsk, Gdynia Sopot, Hel, Kalwaria Wejherowska, Swarzewo (4 dni) – 600 zł; **28.06-09.07 MEDJUGORJE, CHORWACJA, CZARNOGÓRA, ALBANIA** – Split, Trogir, Jeziora Plitwickie, Mostar, Dubrownik, Sarajewo, Budva, Kotor, Tirana (12 dni) – 2390 zł

LIPIEC 05-06.07 Gietrzwałd i Święta Lipka (2 dni) – 300 zł; **10-14.07 BIESZCZADY** (5 dni) – 800 zł; **12-14.07 Licheń, Częstochowa, Niepokalanów** (3 dni) – 380 zł; **12-17.07 Bratysława, Wiedeń, Budapeszt** (6 dni) – 1290 zł; **19-29.07 GRECJA** – Śladami św. Pawła + wypoczynek (11 dni samolotem) – 3300 zł; **18-22.07 Praga i Sanktuarium Śląskie Bardo, Wambierzyce, Kudowa, Trzebnica** (5 dni) – 750 zł; **25-29.07 LOURDES** – W Duchu Maryjnym (5 dni samolotem) – 2490 zł

SIERPIEŃ 13-21.08 LIBAN – Otwarcie Centrum Miłosierdzia Bożego i św. Charbel (9 dni samolot) – 1790 zł + 790 USD; **02-12.08 WŁOCHY** – Rzym, San Giovanni Rotondo, Cascia – św. Rita, Padwa, Wenecja, Monte Cassino, Manoppello, Lanciano, Loreto, Rimini – dzień wypoczynku nad morzem (11 dni) – 2200 zł

Biuro Podróży NOWATOR

od 29 lat organizator podróży i pielgrzymek



Proponujemy i zapraszamy do udziału w pielgrzymkach:

22-29.06.2019 PORTUGALIA i HISPANIA – 8 dni, samolot, 3290 zł
22-29.06.2019 MALTA – 8 dni, samolot, 3665 zł
13-20.08.2019 GRUZJA – 8 dni, samolot, 3590 zł
2-9.10.2019 LIBAN – 8 dni, samolot, 4950 zł
11-18.11.2019 ZIEMI ŚWIĘTE – 8 dni, samolot, 3290 zł
23-29.06.2019 i 15-21.07 MEDJUGORJE – 7 dni, autokar, 1250 zł

Transfery autokarowe z Białegostoku na lotnisko do Warszawy.
Wynajem busów i autokarów na trasy krajowe i zagraniczne.
Realizujemy grupy od 10 osób i przygotowujemy programy na życzenie.

Więcej informacji na stronie www.nowator.com.pl

B.P. NOWATOR, tel. 85/7426336, kom. 533 981 100

Ogłoszenia i reklamy

w „Drogach Miłosierdzia”

tel. 85 665 24 25

e-mail: dm@archibial.pl

Z okazji Jubileuszów 40. rocznicy święceń biskupich oraz 55. rocznicy święceń kapłańskich Arcybiskupa EDWARDA OZOROWSKIEGO

składamy Ekszelencji najserdeczniejsze wyrazy wdzięcznej pamięci, modlitwy oraz życzenia:
Niech Chrystus, wciąż umacnia pasterską posługę Księdza Arcybiskupa, aby mógł w Nim i z Nim
wypełniać to wszystko, do czego został powołany, dla dobra Kościoła, duchowieństwa i wiernych.

Redakcja i Czytelniczy

Od Redakcji

Świadczyć życiem o prawdach, w które wierzę

Żyjemy w świecie, który wymaga od nas udzielania szybkich odpowiedzi oraz natychmiastowego reagowania na docierające do nas wiadomości. W medialnym natłoku wydarzeń, newsów i komentarzy, nie odróżniamy prawdy od manipulacji, prawdziwych wiadomości od tak zwanych faktów medialnych. Nadto pochłaniają i uzależniają nas media społecznościowe. Za sprawą telewizji czy internetu wydaje się nam, że to, co dzieje się setki kilometrów od nas, ma miejsce tuż obok nas, niemalże na sąsiedniej ulicy. Poszukujemy prawdy o sobie i o świecie, a najczęściej dostajemy starannie wyselekcjonowaną medialną „papkę”, stworzoną po to, abyśmy nie myśleli, bądź przyjmowali sposób myślenia takiej czy innej strony.

Na koniec czujemy się wszyscy zmęczeni i narzekamy, że świat zarzuca nas każdego dnia setkami wiadomości, choć sami przecież nic nie robimy, aby w pewnym momencie powiedzieć stop! Po co? Po to, aby sięgnąć do najważniejszej prawdy w dziejach ludzkości, z niej uczynić punkt odniesienia do naszych codziennych decyzji i wyborów. Dzięki niej określać kierunek naszej drogi życia. W jej świetle udzielać odpowiedzi na pytania, które stawia nam świat.

Mam na myśli Zmartwychwstanie Chrystusa. Czas do uroczystości Zesłania Ducha Świętego ma stać się okresem naszego dorastania do bycia uczniami Chrystusa. Wieść o Zmartwychwstaniu, jak powiedział kiedyś kard. John Foley, to „największy news w historii ludzkości”. Nie był przecież transmitowany przez największe sieci medialne, nie podawały go „na żywo” na pasku kanały informacyjne, nie obiegał planety z szybkością

internetowej informacji, a jednak poznał go cały świat. Sprawili to wiara i determinacja kilkunastu uczniów, tych, którzy byli świadkami i widzieli Zmartwychwstałego Pana.

Czy jednak dzisiejszy człowiek zajmuje się i przejmując prawdą o Zmartwychwstaniu? Nie wejźmy w jej głąb, będąc tylko „konsumentami” wiary, a nie świadkami. Świadek to ten, który sam doświadczył, spotkał, przeżył, był obecny. Jego świadectwo to słowa, którymi się dzieli z innymi i życie, którym potwierdza poznane prawdy.

Przed daniem świadectwa często powstrzymuje nas strach. Boimy się reakcji innych, tego co o nas powiedzą, jak skomentują nasze słowa i styl życia, czy nie wyłączą nas z grona swoich przyjaciół i znajomych. Również Apostołowie, aż do momentu zesłania Ducha Świętego bali się wyjścia do ludzi. Dopiero uzbrojeni w „Moc z wysoka” wyszli z Wieczernika, aby potwierdzać życiem prawdę o Zmartwychwstaniu. I tak jest do dziś. Uczeń Chrystusa to ten, który na co dzień potwierdza życiem prawdę, w które wierzy.

Dla wielu chrześcijan w naszych czasach to świadectwo jest oddawaniem życia za Chrystusa, jak choćby w dniu Wielkanocy w zamachach na Sri Lance. To dzisiejsi męczennicy za wiarę. Ich krew na ścianach i podłogach świątyń, na figurach i obrazach, pokazywana w mass mediach na całym świecie, musi zacząć przemawiać do nas jeszcze bardziej. Musi też zacząć krzyczeć do świata, aby się opamiętał.

ks. JAROSŁAW JABŁOŃSKI

W NUMERZE

- 6 ROZWAŻANIA NA NIEDZIELE
- 8 W MOCY BOŻEGO DUCHA
Gdzie szukać mocy Ducha Świętego?
- 8 MŁODZI ŚWIĘCI
Błogosławiony Zefiryn Namuncurá
- 9 SŁOWA PAPIEŻA FRANCISZKA
- 9 Z NAUCZANIA METROPOLITY
BIAŁOSTOCKIEGO
- 10 UCHWYĆ DŁOŃ MATKI
Imię Maryja, nazwisko...?
- 12 JUBILEUSZ ARCYBISKUPA EDWARDA
„W Tym, który umacnia”
- 15 ZROZUMIEĆ PRYMASA TYSIĄCLECIA
On ma rosnąć, a ja mam być coraz mniejszy
- 16 MIASTO MIŁOSIERDZIA
Bł. Michał Sopoćko o Maryi, Niepokalanej
Matce Miłosierdzia

- 18 TEMAT NA CZASIE
Polska w Europie
- 20 ZROZUMIEĆ SŁOWO
Litania
- 20 EKSTERNISTYCZNA AKADEMIA MODLITWY
Modlitwa wstawiennicza Maryi
- 21 LITURGIA
Pierwsza Komunia Święta
- 22 RELIGIE ZAKORZENIONE W BIBLI
Imię Boga: pierwsze słowo Biblii
- 24 WIARA I ŻYCIE
Kochane Mamy jesteście najpiękniejsze!
- 25 KOŚCIELNY SAVOIR-VIVRE
Maryja – Matka świecąca blaskiem Syna
- 26 ODKRYWAMY KINO
Posłanniczka Bożego Miłosierdzia
- 27 BIAŁOSTOCKIE ŚWIĄTYNIE
Piękno witraży..., przez które przenika nie tylko światło

- 28 HISTORIA, KTÓRA UCZY
Białostocki malarz i gorący patriota
- 29 Z NOTATNIKA ARCHIWISTY
„Opis kościółka i obrazu w Niewodnicy pod
Starosielcami” – cz. 1
- 30 PRZEZ MUZYKĘ DO BOGA
Ave Maria
- 31 CZŁOWIEK I PAN BÓG
Garstka mojej czułości
- 32 LIST OD MISJONARZA
Czy Bóg na Kubie jest nudy?
- 33 FUNDACJA SPE SALVI
Dzień Osób Bezdomnych
- 34 ARCHIDIECEZJALNA CARITAS
Śniadanie Wielkanocne Caritas!
- 35 Z PAMIĘTNIKA PROBOSZCZA
Nie dajmy się zwariować!
- 35 SZUKAM ODPOWIEDZI
O obronie przekonani

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI, z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA, sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ.
Zespół redakcyjny: ks. Andrzej DĘBSKI, Katarzyna KAKOWSKA, Elżbieta KOZŁOWSKA-ŚWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta),
Zbigniew ŁASZCZ (red. techniczna), Teresa MARGAŃSKA (serwis foto)

Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis, ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok
Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, Łomża, Al. Legionów 114B, tel./fax 86 473 77 84

Adres redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25, 85 665 24 18, e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich skracania i zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów przyjętych do druku.
Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam.

MIEJSKA DROGA KRZYŻOWA

Jak co roku, w piątek poprzedzający Niedzielę Palmową tysiące mieszkańców Białegostoku uczestniczyło w Miejskiej Drodze Krzyżowej. Nabożeństwo poprzedziła Msza św. w archikatedrze. Po niej białostoczanie, już po raz dwudziesty piąty, przeszli ulicami centrum miasta, od archikatedry do kościoła św. Rocha. Na czele procesji, pięciometrowy drewniany krzyż nieśli kolejarze. Tuż za nim podążali abp Tadeusz Wojda, bp Henryk Ciereszko oraz abp Senior Edward Ozorowski, a także wykładowcy Seminarium Duchownego i kapłani białostockich parafii. We wspólnej modlitwie uczestniczyli przedstawiciele władz miasta wraz z prezydentem, parlamentarzyści, radni miejscy oraz bractwa kurkowe. Na trasie przemarszowi towarzyszyli harcerze z pochodniami. Tegoroczne rozważania czternastu stacji nabożeństwa przygotował ks. dr Dariusz Wojtecki, krajowy asystent kościelny Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, a poprowadzili je przedstawiciele Rady Ruchów Katolickich.



ŚWIATOWY DZIEŃ MŁODZIEŻY W DIECEZJI

13 kwietnia młodzież Archidiecezji Białostockiej w łączności z młodymi katolikami z całego świata przeżywała 34. Światowy



Dzień Młodzieży. Po Mszy św. w białostockiej archikatedrze, którą koncelebrowali abp senior Edward Ozorowski, bp Henryk Ciereszko oraz kilkudziesięciu kapłanów, rozpoczęło się spotkanie w Zespole Szkół Katolickich im. Matki Bożej Miłosierdzia. Młodzież mogła wysłuchać koncertu zespołu „Good God” z Lublina, konferencji przygotowanej przez ks. Łukasza Kisielewskiego, uczestniczyć w modlitwie uwielbienia oraz skorzystać z sakramentu pokuty i pojednania.

NIEDZIELA PALMOWA W ARCHIKATEDRZE

W Niedzielę Palmową Metropolita Białostocki przewodniczył uroczystej Mszy św. w katedrze pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Białymstoku. W homilii hierarcha podkreślał, że Wielki Tydzień jest historią naszego Odkupienia



– wydarzeniem sprzed dwóch tysięcy lat, ale też i wydarzeniem, które dokonuje się nieustannie. „Męka Jezusa Chrystusa wciąż trwa. Odnawia się w każdym uczniu, w każdym człowieku, który grzeszy, który neguje i odrzuca Boga, który cierpi, który jest prześladowany” – mówił. Msza św. Niedzieli Palmowej, rozpoczynająca Wielki Tydzień, zgromadziła w białostockiej bazylice archikatedralnej licznych wiernych, w tym całe rodziny z dziećmi. Eucharystię koncelebrował abp Senior Edward Ozorowski oraz profesorowie Seminarium Duchownego. Mękę Pańską odśpiewali alumni oraz schola Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku.

MSZA ŚW. Z PROCESJĄ REZUREKCYJNĄ

W Niedzielę Wielkanocną abp Tadeusz Wojda przewodniczył Mszy św. Zmartwychwstania Pańskiego, którą poprzedziła procesja rezurekcyjna. Zgromadzonym na liturgii Eucharystycznej przypominał, że uczestniczą w przeżywaniu na nowo Zmartwychwstania Pana, który objawia się na łamaniu chleba eucharystycznego. „Jak wówczas, tak i dzisiaj pragnie napełnić nasze serca radością pośród codziennych



spraw i problemów, trudności i niepokoju. Oczekuje zaufania. On pragnie zmartwychwstać w sercu każdego człowieka. Oczekuje, że Go tam wpuścimy. Oczekuje, że nasze serce nie pozostanie tylko pustym grobem, ale napełni się Jego obecnością, obecnością paschalną” – podkreślał.

Po Mszy św. blisko 300 osób samotnych i potrzebujących już po raz piąty wzięło udział w śniadaniu wielkanocnym zorganizowanym w Zespole Szkół Katolickich. Śniadanie zostało przygotowane przez Caritas Archidiecezji Białostockiej wraz z Fundacją im. Rodziny Czarnieckich oraz Zespołem Szkół Katolickich im. Matki Bożej Miłosierdzia. Do stołu wraz z podopiecznymi Caritas zasiadł abp Tadeusz Wojda, który wcześniej pobłogosławił pokarmy oraz udzielił świątecznego błogosławieństwa. „Niech te święta będą czasem wdzięczności i wolności w Jezusie zmartwychwstałym. Niech Jezus napełnia wasze serca pokojem, radością i tymi wszystkimi darami, którymi tak obficie chce nas obdarować jako Syn Boży, jako nasz brat, jako towarzysz naszej codziennej drogi” – życzył, dziękując organizatorom wielkanocnego śniadania. Na uroczysty posiłek zaproszone zostały osoby samotne, które nie mają z kim spędzić świąt, rodziny wielodzietne, ale także wszyscy potrzebujący.

ZJAZD PASCHALNY

Nad rolą współczesnych chrześcijan-męczenników dyskutowali duchowni i świeccy katecheci Archidiecezji Białostockiej zgromadzeni na dorocznym Zjeździe Paschalnym. Referaty podczas konferencji wygłosili ks. Rafał Cyfka o organizacji „Pomoc Kościołowi w Potrzebie” oraz ks. dr Tadeusz Krahel. Ksiądz Cyfka podkreślał współczesne męczeństwo jest męczeństwem świadomym i dobrowolnym. Wspominał, że nie wszyscy mają „łaskę męczeństwa za wiarę w Jezusa Chrystusa”, wielu doświadcza różnego rodzaju prześladowań, a szczególnym obiektem ataków islamistów są dzieci i kapłani. W referacie „Błogosławieni męczennicy archidiecezji wileńskiej i białostockiej” ks. dr Tadeusz Krahel przedstawił sylwetki ks. Władysława Maćkowiaka, Stanisława Pyrtka i Mieczysława Bohatkiewicza oraz postacie wileńskiego męczennika ks. Henryka Hlebowicza i ks. Jerzego Popiełuszki. Podsumowując spotkanie, bp Henryk Ciereszko podkreślał znaczenie świadectwa współczesnych męczenników, którzy pokazują, jak ważny jest autentyzm w przeżywaniu naszej wiary i tożsamości chrześcijańskiej. „Nasza wierność Chrystusowi pomaga innym i pomaga w odkrywaniu prawdy tym, którzy dziś są zwodzeni różnymi świeckimi ideologiami” – mówił.



NIEDZIELA MIŁOSIERDZIA



28 kwietnia, w Niedzielę Miłosierdzia Bożego abp Edward Ozorowski przewodniczył Mszy św. dla pielgrzymów zgromadzonych w białostockim Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Eucharystia ta zwieńczyła VII Pieszą Pielgrzymkę do sanktuarium. Mszę św. koncelebrowali abp senior Stanisław Szymecki, bp Henryk Ciereszko oraz kilkudziesięciu kapłanów. Homilię podczas uroczystości wygłosił ks. prof. Józef Zabielski.

Piesza Pielgrzymka do białostockiego Sanktuarium Miłosierdzia Bożego wyruszyła promieniście z pięciu miejsc: z Wasilkowa oraz białostockich Dojlid, Nowego Miasta, Starosielc i Bacieczek. Do Sanktuarium na godzinę 15.00 przybyło pieszo blisko tysiąc osób. Liczni pielgrzymi dotarli na uroczystość w pielgrzymkach autokarowych. Przygotowaniem do uroczystości była Nowenna do Bożego Miłosierdzia. W Sanktuarium uczestniczyli w niej białostoczanie oraz wierni z poszczególnych dekanatów.

Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe w serwisie internetowym Archidiecezji Białostockiej – ArchiBial.pl

Kościół w Polsce

■ W Niedzielę Palmową obchodzono 34. Światowy Dzień Młodzieży – coroczne święto młodych organizowane na szczeblu diecezjalnym. Hasiem tegorocznych dni były słowa „Oto ja służebnica Pańska”, które nawiązywały do niedawnych SDM w Panamie. Uroczystość w diecezji to okazja do spotkania młodych z ich biskupem oraz w łączności z Papieżem, który tego dnia spotyka się z młodymi w Rzymie. W tym roku oprócz uroczystych Mszy św. z poświęceniem palm i rozważaniach przesłania papieża Franciszka na ten dzień, młodzież w polskich diecezjach mogła uczestniczyć w koncertach, sztukach teatralnych, warsztatach muzycznych czy dyskusjach.

■ W Muzeum Powstania Warszawskiego uhonorowano niezwykłych ludzi – współczesnych powstańców, walczących o bardziej ludzki świat. Jedną z nagród otrzymał dr Paweł Grabowski – lekarz, który 10 lat temu założył Hospicjum Domowe Proroka Eliasza w Nowej Woli – profesjonalny zespół lekarzy, pielęgniarek, fizjoterapeutów i wolontariuszy opiekujących się chorymi terminalnie w ich domach. Obecnie pod ich opieką jest ponad 30 osób z okolicznych wsi. Nagrodę otrzymała również s. Michaela Rak ze Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego, która założyła

i prowadzi jedyne na Litwie Hospicjum im. bł. ks. Michała Sopoćko.

■ Prezydent Andrzej Duda i premier Mateusz Morawiecki wyrazili gotowość wsparcia Francji w odbudowie i renowacji katedry Notre Dame w Paryżu, która ucierpiała w wyniku poważnego pożaru. Wszelkie decyzje w tej sprawie zależą jednak od władz nad Sekwaną – stwierdzili prezydent i premier. Andrzej Duda wystosował telegram do Prezydenta Francji Emmanuela Macrona, w którym zapewnił, że „Polska jest gotowa do aktu europejskiej solidarności w odbudowie katedry Notre Dame”. Z kolei Mateusz Morawiecki powiedział, że „Katedra Notre Dame jest pewnym symbolem rozwoju, na której fundamentach opiera się dzisiejsza Europa”.

■ Świadectwo życia to coraz bardziej donośny i przekonujący sposób głoszenia Ewangelii – napisali polscy biskupi w Liście do kapłanów na Wielki Czwartek. List nosi tytuł *Podjąć misję w mocy Bożego Ducha*. „Mamy świadomość, iż w naszej kapłańskiej wspólnotcie są bracia, którzy słabną w powołaniu czy nawet upadają. Jednocześnie z szacunkiem i wdzięcznością patrzymy na tych, którzy wiernie i z oddaniem realizują swoją kapłańską misję” – piszą biskupi. Tegoroczny

list skierowany przez biskupów do kapłanów z okazji Wielkiego Czwartku zachęca do wyjścia z Wieczernika „z całym bogactwem darów, aby podjąć naszą posługę w mocy Ducha Świętego”. Biskupi przywołują słowa z *Ewangelii*, opisujące reakcję Apostołów w czasie pojmania, skazania i Śmierci Pana Jezusa, kiedy byli zawiedzeni i załkni. Jednak po Zestaniu Ducha Świętego zaczęli głosić *Ewangelię*, stali się „nie tylko uczniami, ale i świadkami” – piszą biskupi.

■ „Święta wielkanocne są świętami życia i nadziei, świętami naszej przyszłości. Dzielimy się ich radością w naszych domach, przy rodzinnych stołach, we wspólnotach, w których żyjemy” – powiedział w swoim orędziu abp Wojciech Polak Prymas Polski. „Jezus żyje, jest naszą nadzieją i najpiękniejszą młodością świata. On żyje i chce, abyś Ty żył! Oto przesłanie tych świąt” „Przekazujmy w te święta radość Zmartwychwstania Chrystusa. Dzielimy się nią z najbliższymi w domach, przy rodzinnych stołach, także we wspólnotach, w których żyjemy. Niech ona napełnia nasze serca ufnością i nadzieją. Niech pozwala nam w wierze otwierać się na perspektywę nowego życia” – powiedział abp Wojciech Polak.

Stolica Apostolska

■ W Wielki Poniedziałek wybuchł pożar w paryskiej katedrze Notre Dame. Przez wiele godzin trwała dramatyczna walka strażaków o uratowanie świątyni. W pożarze najpierw runęła iglica na skrzyżowaniu naw kościoła, a wkrótce potem cały dach katedry. Dzięki ofiarnej pracy strażaków udało się wynieść najcenniejsze przechowywane w katedrze relikwie: Koronę Cierniową Chrystusa – jedną z najważniejszych relikwii całego chrześcijaństwa, a także tunikę św. Ludwika. Udało się także uratować tzw. Polską Kaplicę z obrazami Matki Bożej Częstochowskiej i św. Jana Pawła II. „Paryska Notre Dame to nasza historia, nasza literatura, nasz świat wyobrażony relikwiami. To miejsce, w którym każdy z nas przeżył swe najważniejsze chwile – oświadczył Prezydent Francji Emmanuel Macron.

■ O konieczności dążenia do świętości i potrzebie modlitwy wstawienniczej za powierzony sobie lud przypomniał Ojciec Święty sprawując Mszę Krzyżma w Bazylice Watykańskiej z duchownymi diecezji rzymskiej, a także innych diecezji świata przebywających w Wiecznym Mieście. „Módlmy się, aby Ojciec stawiając nas wraz z Jezusem pośród naszego ludu odnowił w naszych sercach Ducha świętości i sprawił, abyśmy

zjednoczeni wypraszali Jego miłosierdzie dla powierzzonego nam ludu i dla całego świata. W ten sposób tłumy narodów zjednoczone w Chrystusie mogą stać się jedynym wiernym ludem Bożym, który osiągnie pełnię w królestwie Bożym” – powiedział Papież na zakończenie swej homilii.

■ Papież dokonał tradycyjnego obrzędu umycia nóg na pamiętkę czynu Chrystusa z Ostatniej Wieczerzy. W tym roku Franciszek zrobił to w więzieniu w podrzymskim mieście Velletri, gdzie odprawił wielkoczwartkową Mszę św. Wieczerzy Pańskiej. – Bycie służą to reguła Ewangelii – mówił w homilii. Przeszedł też przez Drzwi Święte, które powstały w więzieniu w 2015 r. z okazji ogłoszonego przez Ojca Świętego w całym Kościele Jubileuszowego Roku Miłosierdzia. Papież symbolicznie umył nogi 12 więźniom pochodzącym z czterech krajów.

■ „Szukajmy Jezusa we wszystkim i przede wszystkim. Z Nim zmartwychwstaniami” – zachęcił Franciszek podczas liturgii Wigilii Paschalnej 20 kwietnia w Bazylice św. Piotra. Papież zachęcił do powrotu do żywej miłości z Panem, gdyż w przeciwnym razie „mamy wiarę muzealną, a nie wiarę paschalną”. W czasie Liturgii Sakramentów Papież udzielił

sakramentów chrztu, komunii św. i bierzmowania ośmiu dorosłym katechumenom. Czterech pochodziło z Włoch, a pozostali z Ekwadoru, Peru, Albanii i Indonezji.

■ „Chrystus żyje! On jest nadzieją i młodością dla każdego z nas i dla całego świata. Pozwólmymy Mu się odnowić!” – to apel, który papież Franciszek skierował do każdego człowieka i całego świata w Orędziu Wielkanocnym *Urbi et Orbi*. Dodał, że Święta Paschalne są także początkiem nowego świata, wyzwolonego z niewoli grzechu i śmierci. Zwrócił uwagę na te części globu ziemskiego, które szczególnie doświadczają kultury śmierci i odrzucenia. „Niech w obliczu wielu cierpień naszych czasów Pan życia nie zastanie nas zimnych i obojętnych. Niech nas uczyni budowniczymi mostów, a nie murów. Niech On, który obdarza nas swoim pokojem, powstrzyma szereg broni, zarówno w sytuacjach wojny, jak i w naszych miastach, i natchnie przywódców narodów do pracy na rzecz zakończenia wyścigu zbrojeń i niepokojącego rozprzestrzeniania broni, zwłaszcza w krajach najbardziej zaawansowanych gospodarczo” – apelował Franciszek. Po wygłoszeniu orędzia Ojciec Święty udzielił uroczystego błogosławieństwa *Urbi et Orbi* – „Miastu i Światu”.

Kalendarz liturgiczny

- 1 Środa – UROCZYSTOŚĆ ŚW. JERZEGO, MĘCZENNIKA, GŁÓWNEGO PATRONA ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ** – Ap 21,5-7; Ps 126,1-2ab,2cd-3.4-5.6; Rz 5,1-5; Łk 9,23-26
- 2 Czwartek** – wspomn. św. Atanazego, Bp Dr – Dz 5,27-33; Ps 34,2 i 9.17-18.19-20; J 3,31-36
- 3 Piątek – UROCZYSTOŚĆ NAJSWIĘTSZEJ MARYI PANNY KRÓLOWEJ POLSKI, GŁÓWNEJ PATRONKI POLSKI** – Ap 11,19a; 12.1.3-6a.10ab; Ps: Jdt 13,18bcde.19-20; Kol 1,12-16; J 19,25-27
- 4 Sobota** – wspomn. św. Floriana, M – Dz 6,1-7; Ps 33,1-2.4-5.18-19; J 6,16-21
- 5 3 NIEDZIELA WIELKANOCNA** – Dz 5,27b-32.40b-41; Ps 30, 2 i 4.5-6.11-12a i 13 b; Ap 5,11-14; J 21,1-19 (dłuższa) lub 21,1-14 (krótsza)
- 6 Poniedziałek** – ŚWIĘTO ŚW. APOSTOŁÓW FILIPA I JAKUBA – 1 Kor 15,1-8; Ps 19,2-3.4-5; J 14,6-14
- 7 Wtorek** – Dz 7,51-8,1a; Ps 31,3c-4.6 i 7b i 8a.17 i 21ab; J 6,30-35
- 8 Środa – UROCZYSTOŚĆ ŚW. STANISŁAWA, BP. MĘCZENNIKA, GŁÓWNEGO PATRONA POLSKI** – Dz 20,17-18a.28-32.36; Ps 100,1-2.3.4b-5ab; Rz 8,31b-39; J 10,11-16
- 9 Czwartek** – Dz 8,26-40; Ps 66,8-9.16-17.19-20; J 6,44-51
- 10 Piątek** – Dz 9,1-20; Ps 117,1b-2; J 6,52-59
- 11 Sobota** – Dz 9,31-42; Ps 116B,12-13.14-15.16-17; J 6, 55. 60-69
- 12 4 NIEDZIELA WIELKANOCNA** – Dz 13,14.43-52; Ps 100, 2-3.4-5; Ap 7,9.14b-17; J 10,27-30
- 13 Poniedziałek** – Dz 11,1-18; Ps 42,2-3; 43,3.4; J 10,1-10
- 14 Wtorek** – ŚWIĘTO ŚW. MACIEJA, APOSTOŁA – Dz 1,15-17.20-26; Ps 113,1-2.3-4.5-6.7-8 J 15,9-17
- 15 Środa** – Dz 12,24-13,5a; Ps 67,2-3.4-5.6 i 8; J 12,44-50
- 16 Czwartek** – ŚWIĘTO ŚW. ANDRZEJA BOBOLI, PREZBITERA, MĘCZENNIKA, PATRONA POLSKI – Ap 12, 10-12a albo 1 Kor 1, 10-13.17-18; Ps 34,2-3.4-5.6-7.8-9; J 17, 20-26
- 17 Piątek** – Dz 13,26-33; Ps 2,6-7.8-9.10-12a; J 14,1-6
- 18 Sobota** – Dz 13,44-52; Ps 98,1bcde.2-3b.3c-4; J 14,7-14
- 19 5 NIEDZIELA WIELKANOCNA** – Dz 14,21b-27; Ps 145,8-9.10-11.12-13; Ap 21,1-5a; J 13,31-33a.34-35
- 20 Poniedziałek** – Dz 14,5-18; Ps 115,1-4.15-16; J 14,21-26
- 21 Wtorek** – Dz 14,19-28; Ps 145,10-11.12-13.21; J 14, 27-31a
- 22 Środa** – Dz 15,1-6; Ps 122,1b-2.4-5; J 15,1-8
- 23 Czwartek** – Dz 15,7-21; Ps 96,1-2a.2b-3.10; J 15,9-11
- 24 Piątek** – wspomn. Najświętszej Maryi Panny, Wspomożycielki Wiernych – Ap 11, 19a; 12, 1.3-6a.10ab; Ps 45,11-12.14-15.16-17; Łk 1, 26-38
- 25 Sobota** – Dz 16,1-10; Ps 100,2-3.4-5; J 15,18-21
- 26 6 NIEDZIELA WIELKANOCNA** – Dz 15,1-2.22-29; Ps 67,2-3.4-5.6 i 8; Ap 21,10-14.22-23; J 14,23-29
- 27 Poniedziałek** – Dz 16,11-15; Ps 149,1b-2.3-4.5-6a i 9b; J 15,26 – 16,4a
- 28 Wtorek** – Dz 16,22-34; Ps 138,1b-2a.2b-3.7e-8; J 16,5-11
- 29 Środa** – wspomn. św. Urszuli Ledóchowskiej, Dz – Dz 17,15. 22-18,1; Ps 148,1-2.11-12.13-14c; J 16,12-15
- 30 Czwartek** – w Bazylice: UROCZYSTOŚĆ ROCZNICY POŚWIĘCENIA BAZYLIKI ARCHIKATE-DRAŁNEJ; w Archidiecezji – ŚWIĘTO ROCZNICY POŚWIĘCENIA BAZYLIKI ARCHIKATEDRAŁNEJ
- 31 Piątek** – ŚWIĘTO NAWIEDZENIA NAJSWIĘTSZEJ MARYI PANNY – So 3, 14-18 albo Rz 12, 9-16b; Ps: Iz 12,2-3.4bcde.5-6; Łk 1, 39-56

3 niedziela wielkanocna

Kościół głosi Jezusa Chrystusa Zmartwychwstałego. W Nim odnajduje swój początek i cel. To przepowiadanie niezmiennie od czasów wspólnoty apostołskiej: „Bóg naszych ojców wskrzesił Jezusa... Dajemy temu świadectwo my właśnie oraz Duch Święty, którego Bóg udzielił tym, którzy są Mu posłuszni” (1 czytanie). Nie jest to jednak tylko wspomnianie przeszłości. Jezus powstając z martwych dał początek nowemu stworzeniu, wprowadził ludzkość w nową jakość życia. Jest ona pojednana z Bogiem i napełniona Duchem Świętym. Zmartwychwstanie wprowadza historię świata w całkowicie nową rzeczywistość doświadczenia obecności Jezusa w głoszonym Słowie i w sakramentach.

Apostołowie w swoim nauczaniu dzielą się własnym doświadczeniem wiary i dają świadectwo, że radość, której są uczestnikami nie jest tymczasowa, lecz wypływa z rozpoznania Pana i trwania przy Nim. Zmartwychwstanie zmieniło definitywnie oblicze świata. Po tym wydarzeniu nic w świecie nie jest już takie same. Dotyczy to również sposobu przeżywania obecności Jezusa.

Grupa Dwunastu jako pierwsza musiała najpierw odnaleźć się w nowej rzeczywistości. Apostołowie musieli zdać sobie sprawę, że to przede wszystkim na nich będzie teraz spoczywać obowiązek bycia świadkami Zmartwychwstałego.

Dzisiejsza *Ewangelia* opisuje kolejne ukazanie się Jezusa Zmartwychwstałego Apostołom. Uczniowie zainspirowani propozycją Piotra wypływają w nocy na połów ryb. Fakt, że po wydarzeniach paschalnych powrócili oni do Galilei, do swoich domów, że podjęli się na nowo zająć, które wykonywali zanim poznali Jezusa, świadczy o ich zagubieniu. Trudno im było odnaleźć się w rzeczywistości „bez Jezusa” takiego, jakiego znali. Dlatego też, kiedy Zmartwychwstały ukazuje się i zaczyna z nimi rozmawiać, nie rozpoznają Go. Są zbyt pogrążeni w poczuciu beznadziei. Nocny połów nie przyniósł rezultatów. Można sobie tylko wyobrazić, jakie było ich zdziwienie, kiedy Jezus polecił im jeszcze raz wypłynąć i zarzucić sieci.

Cała scena rozegrała się o świcie. To wtedy miało miejsce ukazanie się Jezusa. O ile obraz nocy w *Biblii* jest często utożsamiany z działaniem zła, o tyle świt związany jest z interwencją Boga. Uczniowie zaufali słowom Jezusa i wypłynęli jeszcze raz na połów. „Wówczas Jan, oświecony miłością, zwraca się do Piotra, mówiąc: „To jest Pan!” (w. 7). Przenikliwy wzrok umiłowanego ucznia Jezusa – będącego wzorem człowieka wierzącego – rozpoznaje Mistrza, stojącego nad brzegiem jeziora. „To jest Pan!” – jego spontaniczne wyznanie wiary jest również dla nas zachętą, by głosić, że zmartwychwstały Chrystus jest Panem naszego życia” (Benedykt XVI, Homilia z 21 kwietnia 2007).

Po udanym połowie, to nie uczniowie goszczą Jezusa, lecz On przygotowuje dla nich posiłek. Podkreśla w ten sposób, że od momentu Zmartwychwstania będzie obecny między swoim ludem również na uczcie eucharystycznej, na którą będzie zapraszał i gdzie będzie można posilać się Jego ciałem. Cała scena podkreśla doniosłość misji młodego Kościoła. Jezus trzykrotnie pyta Piotra, czy Go miłuje. Za każdym razem zostawia mu polecenie „Paś owce moje”. Zostawia tym samym wiadomość, że będzie On od tej pory obecny w Kościele, między uczniami również poprzez działalność pasterzy. Wyznanie miłości Piotra jest szczere. Miłość do Jezusa jest tak silna, że dostępuje on przebaczenia za potrójne wyparcie się Go w chwili próby.

Jezus Zmartwychwstały potrzebuje prawdziwych świadków, którzy będą Go przede wszystkim miłowali i pójdą za Nim wszędzie. Dzięki miłości świadków Kościół realizuje swoją misję i jest nieustannie miejscem spotkania z żywym Bogiem.

4 niedziela wielkanocna

„Słowo Pańskie rozszerzało się po całym kraju” – tak autor *Dziejów Apostolskich* komentuje działalność Pawła i Barnaby wśród pogan. To wyrażenie wskazuje na to, że Słowo Boże jest żywe i dociera do wszystkich. Kościół od początku realizował nakaz Jezusa, aby „nauczać wszystkie narody”. W rzeczywistości post-paschalnej Apostołowie spostrzegli, że na nich spoczywa obowiązek, aby głosić Jezusa Zmartwychwstałego. Po to zostali powołani i odczytali, że taka była wola ich Mistrza.

Sytuacja opisana w dzisiejszym czytaniu z *Dziejów Apostolskich* pokazuje, że Słowo Boże może wiele zdziałać, jeśli jest przyjęte: „Poganie radowali się i uwielbiali słowo Pańskie”. Kto przyjmuje Jezusa doświadcza radości Zmartwychwstania. Przykład Pawła i Barnaby ukazuje, jak radość z głoszenia nie może przyćmić nawet prześladowanie. Oddając się w służbie Słowu współpracują z łaską Ducha Świętego.

Radość i Duch Święty wymieniane są obok siebie. Oddanie się w prowadzenie przez Ducha Świętego wywołuje uczucie wewnętrznego pokoju i radości, których nic nie może zmącić. Duch Święty jest gwarantem, że to, co czynią nie jest iluzoryczne, lecz prawdziwe i że dzięki temu można poznać Jezusa Zmartwychwstałego.

To ku Niemu zwrócone jest przepowiadanie apostołskie. On jest Słowem, Chrystusem. Jezus nie wykorzystuje ludzi, którzy ku Niemu się zwracają. Nie przygarnia ich, aby manifestować swoją władzę i wyższość. On jest Pasterzem, Który poświęca się, aby ci, którzy do Niego należą mieli życie.

Dobrego Pasterza charakteryzuje to, że zna swoje owce. Daje im się poznać, wzbudza zaufanie. W chwilach zagrożenia jest w stanie obronić je przed każdym niebezpieczeństwem.

Na tym obrazie opiera się praktycznie całe zaufanie chrześcijanina Jezusowi. Kto rozpoznaje w Nim dobrego pasterza nie odczuwa lęku, ponieważ jest pewien, że jest on silniejszy od każdego zagrożenia. To właśnie przeżywanie Wielkanocy prowadzi do dostrzeżenia w Jezusie pasterza. Ten, który zwyciężył śmierć ma moc, aby przeprowadzić ku życiu każdego, kto Go rozpozna i Mu uwierzy.

Kościół jest owczarnią Pana. W Nim jest On obecny, daje się poznać. Jego działalność jako pasterza uwidacznia się przede wszystkim poprzez głoszenie Słowa i sakramenty. Jego łaska działa dyskretnie w sercach otwartych na jej przyjęcie i wyzwala radość.

W każdym sakramencie można doświadczyć pasterskiej obecności Jezusa. W sposób szczególny każdy może to odczuć w Eucharystii, która sprawowana jest codziennie. Właśnie podczas Najświętszej Ofiary można wsłuchać się w głos Zbawiciela obecnego w Słowie Bożym, a następnie zjednoczyć się z Nim przyjmując Go do serca.

W rozpoczynającym się Tygodniu modlitw o powołania Kościół zachęca do modlitwy, aby nigdy nie zabrakło tych, którzy zechcą poświęcić się służbie Bogu i bliźnim i jako pasterze będą znakiem obecności Boga wśród ludu.

5 niedziela wielkanocna

W okresie wielkanocnym liturgia Kościoła proponuje do rozważania księgę *Dziejów Apostolskich*, która jest skarbnicą wiedzy na temat Kościoła u jego początków. W rzeczywistości post-paschalnej pod natchnieniem Ducha Świętego Apostołowie dostrzegli potrzebę wyjścia z Ewangelią poza tereny, w których zamieszkiwali. W sposób szczególny św. Paweł poczuł się powołany do głoszenia Chrystusa poganom. Działalność wszystkich Apostołów wynikała z odczytywania natchnień Ducha Świętego.

Przykład Pawła i Barnaby z dzisiejszego pierwszego czytania pokazuje, jak każde dzieło Boże wymaga od tych, którzy się mu poświęcają pokory i zawierzenia. Dobro, do którego Bóg wzywa, bardzo łatwo można zniweczyć poprzez pychę, szukanie próżnej chwały. Dlatego też ważne jest, aby wszystko, co się czyni zawierać Bogu i również obserwować, jakie owoce to przynosi.

Tak czynili Paweł i Barnaba. „Kiedy w każdym Kościele wśród modlitw i postów ustanowili im starszych, polecieli ich Panu,

w którego uwierzyli”. Dzieło Boże może być realizowane tylko w atmosferze modlitwy. Taka postawa jest również świadectwem, które potwierdza, że ten, kto podejmuje się danego dzieła, sam jako pierwszy wierzy w jego słusność.

„Odpłynęli do Antiochii, gdzie za łaską Bożą zostali przeznaczeni do dzieła, które wykonali”. *Dzieje Apostolskie* mocno akcentują, jak ważne jest zawierzenie Bogu i posłuszeństwo Jego natchnieniom. To przesłanie jest ponadczasowe. Każde działanie, którego człowiek się podejmuje powinno być omodlone. Bóg zawsze znajdzie sposób, aby Jego wola została wypełniona, a o słusznosci podejmowanych decyzji każdy się przekona obserwując, jakie przyniosą owoce: „opowiedzieli, jak wiele Bóg przez nich zdziałał i jak otworzył poganom podwoje wiary”.

Zawierzenie łasce Bożej otwiera przed każdym wierzącym perspektywę nowej jakości życia. Człowiek zawiera się całkowicie swojemu Panu i czuje, że na drodze, po której idzie wszystko zaczyna do siebie pasować, nabiera sensu.

W takim też kontekście należy odczytać przesłanie dzisiejszej *Ewangelii* o „nowym przykazaniu”. Przykazanie wzajemnej miłości samo w sobie nie jest nowe. Zyskało jednak swój pełny wymiar poprzez Zmartwychwstanie Jezusa. On dał świadectwo miłości bezgranicznej i bezwarunkowej. Takiej, jaka panuje między Nim a Ojcem.

Na tym właśnie polega „nowość” przykazania miłości. Uczeń Jezusa jest zaproszony, aby Go poznawać, słuchać i tym samym na mocy otrzymanej łaski uczestniczyć we wzajemnej miłości Ojca i Syna. Realizując zawierzenie Jezusa: „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” Kościół podejmuje liczne dzieła pomocy najbardziej potrzebującym.

Prawdziwej miłości można się nauczyć odpowiadając na wezwanie łaski Jezusa. Prawdziwe życie jest życiem w miłości. Oznacza to odrzucenie egoizmu i innych przejawów miłości fałszywej. To dlatego ważne jest uczestnictwo w Eucharystii, która umożliwia prawdziwe spotkanie z Tym, Który jest źródłem miłości – Jezusem Chrystusem, „chlebem żywym, który zstąpił z nieba”.

6 niedziela wielkanocna

Jaki obraz Kościoła wyłania się z lektury *Dziejów Apostolskich*? Przede wszystkim jest Kościół, który stale się rozwija, który

musi odpowiadać na wezwania nowej epoki oraz rozwiązywać palące problemy nowych wspólnot lokalnych w świetle nauki Jezusa. Jak pokazuje dzisiejsze pierwsze czytanie, wspólnota Apostołów czyni to w pokorze. Rozoznaje i poddaje weryfikacji każdą kwestię, aby została zachowana i nie naruszona nauka Zbawiciela. W młodym Kościele nie brakuje różnorodności myśli czy idei. Wszystko to zostaje skonfrontowane z autorytetem Apostołów.

Tak też zostaje ukazany cel i sens kościelnej hierarchii. Apostołowie podejmują decyzję, rozwiązują problemy, ponieważ działają na mocy posłania przez Jezusa i z Jego autorytetem.

Dzisiejszy fragment *Dziejów Apostolskich* przedstawia jedną z kwestii spornych, jeśli chodzi o zachowywanie niektórych przepisów Prawa możeszowego poprzez nawróconych z pogaństwa. Niektórzy chrześcijanie, którzy wywodzili się z judaizmu byli zdania, że nawróceni poganie są zobowiązani do obrzezania, zgodnie z prawem *Starego Testamentu*. Na tym tle doszło do sporu pomiędzy Pawłem i Barnabą a tymi, którzy tak uważali. Dlatego też zapadła decyzja, aby w tej sprawie zapytać „Apostołów i starszych”. Tak doszło do pierwszego w dziejach Kościoła Soboru.

Apostołowie przyznali rację Pawłowi, a rozporządzenia przesłali wspólnotom chrześcijańskim na piśmie. Na uwagę zasługuje wyrażenie: „postanowiliśmy bowiem Duch Święty i my...”. W tym sformułowaniu zawiera się esencja tego, czym jest Kościół hierarchiczny. Apostołowie czują obecność Ducha Świętego i są świadomi zadań, jakie przed nimi stoją i decyzji, które muszą podejmować. Autorytet tych, którzy stoją u steru Kościoła (papieża w Kościele uniwersalnym i biskupów w kościołach partykularnych, którzy działają w jedności z papieżem) wypływa z nadania Jezusa. Oni stoją na straży poprawności nauczania i pilnują, aby było one zgodne z nauką Chrystusa.

W Kościele po Zmartwychwstaniu zaznaczona jest mocno obecność Ducha Świętego. Dzieło Odkupienia już się dokonało. Teraz to Duch Święty prowadzi do korzystania z owoców Odkupienia. „Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam pošlę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca pochodzi, On będzie świadczył o Mnie” (Ewangelia).

Duch Święty wypełnia Kościół swoją obecnością. Jest darem Zmartwychwstałego dla całej wspólnoty, która staje się tym bardziej wspólnotą, im bardziej daje się Mu przeniknąć i prowadzić. Chrześcijanie wszystkich czasów będą mogli odczuć tę obecność, jeśli będą czuli swoją więź z Chrystusem i Kościołem. Ukochać Chrystusa to ukochać Kościół, a ukochać Kościół to znaleźć w Nim Chrystusa, poczuć wewnętrzną więź ze wszystkimi, którzy do Niego przynależą.

ks. TOMASZ SULIK

Gdzie szukać mocy DUCHA ŚWIĘTEGO?

Z pewnością Maryja jest najlepszą przewodniczką na drodze podążania śladami mocy Ducha Świętego! W Zwiastowaniu usłyszała, że „moc Najwyższego osłoni Ją”, by mogła sprostować dramatowi Wcielenia (Łk1,35).

Maryja dopuszczając Boga pod swoje serce, musiała być chroniona, ocieniona łaską, by zamieszkanie Najwyższego Jej nie unicestwiło. Moc Ducha Świętego miała charakter osłonowy, tak by krzew płonął ale się nie spalił, jak to już się raz stało w historii Zbawienia (Wj3,2). Nie zabił też jej ów miecz boleści (Łk 2,35), gdy wiernie stała pod krzyżem podczas zbawczej Męki

Chrystusa. To było także objawieniem mocy Ducha Świętego, gdyż niekiedy wytrwać, zostać, stać obok, jest największym przejawem potęgi, siły i mocy.

Najwyraźniej jak się wydaje widać moc Bożą w wizji z *Apokalipsy*, gdy „stał się smok przed mającą rodzić Niewiastą... ale nie przemógł” Ap12, 4-8. Kiedyś słyszałem interpretację wezwania z *Litanii Loretańskiej* „Wieżo z kości słoniowej”, gdzie kaznodzieja mówił o słoniu jako bestii, która złamała swoje zęby na wieży uczynionej przez Boga czyli na Maryi, która jest tak mocną twierdzą, że zło nie przemogło.

W Maryi odkrywamy zatem moc, która nie pochodzi od niej, ale w niej się rodzi, wzrasta i czyni ją jak mówi św. Bernard wszechmocą błagającą. Tę moc daje jej Duch Święty dlatego żaden nieprzyjaciel jej nie sprost.

Święty Maksymilian miał często powtarzać, zwłaszcza w trudnych chwilach, że „Niepokalana zwycięży”, a z kolei św. Ludwik de Montfort stwierdził o Niej, że „najstraszniejszym wrogiem, jakiego Bóg uczynił przeciw diabłu”. To takie niezwykle, że szukając mocy Ducha Świętego, możemy się w Maryi schronić, odpocząć i zwyciężyć.

ks. ROBERT KOLLER

MŁODZI ŚWIĘCI

Błogosławiony ZEFIRYN NAMUNCURÁ

Zefiryn Namuncurá urodził się w 1886 r., w rodzinie wodzów indiańskiego plemienia Araukanów na terenie dzisiejszej Argentyny. Dziadek i ojciec walczyli zbrojnie o wolność Indian. Ojciec widząc bezskuteczność walk postanowił kształcić syna, by jako dyplomata bronił Indian. Krótko uczył się w Akademii Wojskowej w Buenos Aires, nie odpowiadał mu rygor szkoły. Ojciec, zaprzyjaźniony z salezjanami skierował go do ich szkoły. Aklimatyzował się powoli, cenił sobie nieograniczoną wolność, więc trudno mu było akceptować rytm życia wyznaczony dzwonkami, dyżurami, kolejkami. Był bardzo zdolny. Wielkim przeżyciem dla niego było przyjęcie Pierwszej Komunii św. we wrześniu 1898 r. W 1903 r. przyjęto go jako aspiranta do wspólnoty salezjańskiej. Spośród salezjanów imponował mu ks. Milanieso, chciał być kapłanem jak on. Pragnął ewangelizować Indian, bronić ich przed alkoholem i wyzyskującymi ich białymi ludźmi. Naukę i plany przerwała choroba. Na miesiąc wrócił do swojej wioski w Andach, ale nie nastąpiła poprawa zdrowia. W 1904 r. ks. Jan Cagliari, za zgodą ojca zabrał go do Włoch. W Turynie spotkał się z ks. Michałem Rua, w Rzymie przyjął go papież Pius X, który wzruszył się, widząc szlachetność Zefiryna, dla niego to też była wielka radość. Kontynuował naukę w szkołach salezjańskich. Szybko zyskał sympatię kolegów, znany był z dobroci i życzliwości. Realizując charyzmat salezjański szcze-

gólnie umiłował Eucharystię, widywano go na intymnej rozmowie z Panem Jezusem. Gdy 3 dni przed śmiercią odwiedził go jeden z salezjanów, powiedział mu, że wkrótce umrze, ale prosił, by odwiedzał kolegę, leżącego na łóżku obok, który bardzo kaszlał i ledwo spał w nocy, stan Zefiryna był o wiele gorszy, wcale nie mógł spać. Chory na gruźlicę zmarł w szpitalu Ojców Bonifratrów w Rzymie, w 1905 r., miał niespełna 19 lat.

Został beatyfikowany 11 listopada 2007 r. w Chimpay, jako pierwszy patagoński Indianin, przez salezjanina kard. Tarcisio Bertone, który w homilii mówił: „Błogosławiony Zefirynie umacniaj nas, byśmy także i my mogli dziś iść drogą świętości, wierni nauce św. Jana Bosko. Ty osiągnąłeś szczyty ewangelicznej doskonałości dobrze wypełniając codzienne obowiązki. Tym samym przypominasz nam, że świętość nie jest czymś wyjątkowym, zarezerwowanym dla nielicznych wybrańców: świętość jest powszechnym powołaniem wszystkich ochrzczonych, «wysoką miarą» zwyczajnego życia chrześcijańskiego. Pomóż nam zrozumieć, że w końcu tylko jedno się liczy: bycie świętym, jak Pan jest święty. Błogosławiony Zefirynie, prowadź nas swym uśmiechniętym spojrzeniem. Wskaż nam drogę do Nieba! Bądź z nami, gdy spotkamy się z Twoim Przyjacielem Jezusem.”

Wspominany jest 11 maja lub 26 sierpnia.



BŁOGOSŁAWIONY ZEFIRYN NAMUNCURÁ

MODLITWA

„Boże nasz Ojcze, w bł. Zefirynie dałeś młodzieży świetlany przykład świętości rozwijającej się w ziemi patagońskiej, wysłuchaj nas przez jego wstawiennictwo, abyśmy każdego dnia z cierpliwością i miłością przyczyniali się do rozwoju Twojego Królestwa. Przez Chrystusa Pana naszego”.

Słowa Papieża Franciszka



Kobiety przyniosły wonności do grobu, ale obawiały się, że ich wyprawa będzie bezużyteczna, bo duży kamień tarasował wejście do grobu. Droga tych kobiet jest również naszą drogą. Przypomina drogę Zbawienia (...). Wydaje się w niej, że wszystko rozbija się o kamień: piękno stworzenia o dramat grzechu; wyzolenie z niewoli o niewierność wobec przymierza; obietnice proroków o smutną obojętność ludu. Podobnie również w dziejach Kościoła i w historii każdego z nas: zdaje się, że przebyte kroki nigdy nie doprowadzą do celu. W ten sposób może wkraść się idea, jakoby zniweczenie nadziei było mrocznym prawem życia.

Jednakże dzisiaj odkrywamy, że nasza droga nie jest daremna, że nie roztrąca się o kamień nagrobny. Pewne zdanie wstrząsa kobietami i zmienia historię: „Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych?” (Łk 24, 5); dlaczego sądzicie, że wszystko jest bezużyteczne, że nikt nie może usunąć waszych kamieni? Dlaczego poddajecie się rezygnacji i porażce? Wielkanoc to święto usuwania kamieni. Bóg usuwa najtwardsze kamienie, o które rozbijają się nadzieje i oczekiwania: śmierć, grzech, lęk, światowość. Ludzkie dzieje nie kończą się na ka-

mieniu nagrobnym, ponieważ dzisiaj odkrywają „żywy kamień” (por. 1 P 2,4): Jezusa Zmartwychwstałego. (...)

Często nadzieję blokuje kamień nieufności. Kiedy robimy miejsce dla idei, że nic się nie udaje i że to, co najgorsze nigdy się nie skończy, zrezygnowani zaczynamy wierzyć, że śmierć jest silniejsza niż życie, a sami stajemy się cyniczni i szyderczy, niosąc niezdrowe zniechęcenie. Dodając kamień do kamienia budujemy w nas pomnik niezadowolenia, grobowiec nadziei. Narzekając na życie, uzależniamy je od narzekań i czynimy niezdrowym duchowo. W ten sposób wkłada się rodzaj psychologii grobu: wszystko tam się kończy, bez nadziei, że wyjdzie stamtąd żywe. Oto jednak przenikliwe pytanie Wielkanocy: dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? Pan nie jest obecny w rezygnacji. Zmartwychwstał, nie ma Go tam; nie szukaj Go tam, gdzie Go nie znajdziesz: nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych (por. Mt 22,32). Nie wolno grzebać nadziei!

Istnieje także drugi kamień, który często opieczetowuje serce: kamień grzechu. Grzech zwodzi, obiecuje rzeczy łatwe i gotowe, pomyślność i sukces, ale potem zostawia za sobą samotność i śmierć. Grzechem jest szukanie życia wśród umarłych, sensu życia w rzeczach przemijających. Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? Dlaczego nie postanowisz porzucić tego grzechu, który, jak kamień u wejścia do serca, uniemożliwia wejście Bożemu światłu? Dlaczego nad potyskujące blaski pieniędzy, kariery, pychy i przyjemności nie przedkładaś Jezusa światłości prawdziwej (por. J 1, 9). Dlaczego nie powiesz marnośćom świata, że nie dla nich żyjesz, ale dla Pana życia?

(...) Drodzy Bracia i Siostry, dajmy Żyjącemu centralne miejsce w życiu. Prośmy o łaskę, by nie dać się ponieść nurtowi, morzu problemów; nie rozbić się na kamieniach grzechu i skał nieufności i strachu. Szukajmy Go we wszystkim i przede wszystkim. Z Nim zmartwychwstaniemy.

Z homilii wygłoszonej podczas liturgii Wigilii Paschalnej, 20 kwietnia 2019

Z nauczania Metropolity Białostockiego



Jezus jest żywy, zmartwychwstał – taka jest nasza wiara. Ale tę wiarę trzeba budować nie tyle na pustym grobie, ile na spotkaniu osobistym ze zmartwychwstałym Jezusem. Dokładnie, jak w przypadku każdej innej osoby, którą możemy poznać, jeśli ją spotkamy, jeśli z nią rozmawiamy, jeśli z nią się wzajemnie dzielimy. Uczniowie potrzebowali czasu, aby nauczyć się rozpoznawać Jezusa Zmartwychwstałego. Potrzebowali czasu, aby sam Chrystus oświecił ich umysły i otworzył na poznanie prawdy o Mesjaszu tak, aby mogli stać się autentycznymi świadkami Jego Zmartwychwstania i zanieść tę dobrą nowinę aż na krańce świata.

Również dla nas dzień Zmartwychwstania Pana jest zawsze początkiem naszej wiary. Ubogaceni doświadczeniem i świadectwem innych, musimy i my nauczyć się rozpoznawać Jezusa. Zawierzając Mu, wchodzimy w osobisty z Nim kontakt. Jeśli Mu zaufamy i pozwolimy Mu się prowadzić, czyniąc to, czego od nas oczekuje, jeśli zawierzmy Jego mocy, która nas wspiera zwłaszcza tam, gdzie jesteśmy słabi, jeśli w Nim odnajdziemy odwagę do przyjęcia tego, co wydaje się nawet przekraczać nasze ludzkie możliwości, to wówczas On zaczyna w nas działać. Jeśli zaczyna

działać, znaczy, że jest żywy, jeśli jest żywy, znaczy, że pokonał śmierć i zmartwychwstał. Dlatego bezwzględnie konieczne jest, abyśmy osobiście spotkali zmartwychwstałego Chrystusa, abyśmy i my poznali, że On żyje. Stąd dzień Zmartwychwstania Pana nie jest i nie może być przeżywany jako pamiątka, wspomnienie z przeszłości. Zmartwychwstanie dokonuje się w każdym z nas, jeśli pozwolimy, aby wiara doprowadziła nas do osobistego spotkania z Jezusem zmartwychwstałym.

Jezus oczekuje, abyśmy i my stali się autentycznymi świadkami Jego Zmartwychwstania. Nie można być świadkiem tylko ze słyszenia. Świadkiem Chrystusa zmartwychwstałego, powtórzmy to jeszcze raz, można się stać tylko wówczas, kiedy się przeżyje z Nim spotkanie.

(...) Zmartwychwstanie i nasza wiara są więc ze sobą nieodłącznie związane. Zmartwychwstanie nadaje sens naszej wierze, o czym mówi św. Paweł: „próżna by była nasza wiara, gdyby Chrystus nie zmartwychwstał” (1 Kor 15,14).

Gromadzimy się na liturgii Eucharystycznej, aby przeżyć na nowo Zmartwychwstanie Pana. On objawia się na łamaniu chleba eucharystycznego. Jak wówczas tak i dzisiaj pragnie napętnić nasze serca radością, pośród codziennych spraw i problemów, trudności i niepokojów. Oczekuje zaufania. On pragnie zmartwychwstawać w sercu każdego człowieka. Oczekuje, że Go tam wpuścimy. Oczekuje, że nasze serce nie pozostanie tylko pustym grobem, ale napętni się Jego paschalną obecnością. On wreszcie oczekuje, że podobnie jak Magdalena, Piotr, Jan, Łukasz z Kleofasem i inni, również każdy z nas stanie się świadkiem Jego Zmartwychwstania, że zanieśie tę radosną nowinę do swojej rodziny, że przekaze ją swoim dzieciom, przyjaciółom i znajomym. Zmartwychwstał Pan, udzielił Ci tej samej wiary, abys mógł ją nieść innym z radością i entuzjazmem.

Z homilii wygłoszonej w niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego, 21 kwietnia 2019



OD LEWEJ: IKONA HAGIOSORITISSA (MADONNA O ŻŁOTYCH DŁONIACH), ANONIM, VII W., NAJŚWIĘTSZA MARYJA PANNA, H. I. J. VAN EYCK, GANDAWA, 1432 R., MATKA BOŻA „KARMIĄCA MLEKIEM”, L. DE MORALES, MADRYT, OK. 1560 R.

Imię MARYJA, nazwisko...?

ks. ANDRZEJ DĘBSKI

Przed laty w jednym z sanktuariów maryjnych wierni przygotowywali się do koronacji cudownego obrazu. Szczególnym wydarzeniem miało być nawiedzenie tej parafii przez kopię Jasnogórskiego Wizerunku Matki Bożej. Świadkowie mówią, że wzruszony proboszcz tej wspólnoty, witając Częstochowski Obraz, miał powiedzieć: „Maryjo, która królujesz w naszym sanktuarium, dziś odwiedza Cię Twoja Siostra z Jasnej Góry”. Być może to efekt wzruszenia lub zakłopotania, ale zbranym wiernym uśmiech nie zniknął z twarzy aż do końca nabożeństwa. Czy możliwe było zatem spotkanie „dwóch” Maryi?

Maryję czcimy w Kościele w sposób szczególny, ponieważ jest Matką Boga, Królową nieba i ziemi, Matką miłosierdzia. Jej imię przypomina nam o przywilejach nadanych Maryi przez Boga i wszystkich łaskach, jakie otrzymaliśmy od Boga za Jej pośrednictwem i wstawienictwem, wzywając Jej Imienia. Według przepisów Prawa Mojżeszowego w piętnaście dni po urodzeniu dziecięcia płci żeńskiej odbywał się obrzęd nadania mu imienia (Kpł 12,5). Według podania Joachim i Anna wybrali dla swojej córki za wyraźnym wskazaniem Bożym imię Maryja. Jego brzmienie i znaczenie zmieniało się w różnych czasach. Po raz pierwszy spotykamy je w *Księdze Wyjścia*. Nosiła to imię siostra Mojżesza (Wj 6,20; Lb 26,59 itp.). W czasach Jezusa imię to było wśród niewiast bardzo popularne. Ewangelie i pisma apostoelskie przytaczają oprócz Matki Chrystusa cztery

Marie: Marię Kleofasową (Mt 27,55-56; Mk 15,40; J 19,25), Marię Magdalenę (Łk 8,2-3; 23,49.50), Marię, matkę św. Marka Ewangelisty (Dz 12,12; 12,25) i Marię, siostrę Łazarza (J 11,1-2; Łk 10,38). Imię to wymawiano różnie: Mariam, Maria, Mariamme, Mariame itp.

W ciągu wieków historii Kościoła powstały setki różnorodnych tytułów, za pomocą których wzywamy opieki i orędownictwa Matki Bożej wymienianych np. w *Litanii Loretańskiej* czy przepięknym, starożytnym hymnie greckim – *Akatyście*. Bardzo wielu świętych wyróżniało się szczególnym nabożeństwem do Maryi, wiele razy wypowiadając Jej tytuły z największą radością i słodyczą serca, np. Piotr Chryzolog (+ 450), św. Bernard (+ 1153), św. Antonin z Florencji (+ 1459), św. Hiacynta Marescotti (+ 1640), św. Franciszek z Pauli (+ 1507), św. Alfons Liguori (+ 1787).

Matka

Pierwsze skojarzenie z Maryją to Matka – tytuł, który powtarzamy tak często, że po prostu się nam osłuchał, przez co paradoksalnie zapominamy prawdę, jaka za nim stoi – Maryja z Nazaretu jest prawdziwą Matką Boga; Tą, która Bogu dała ciało. To pierwszy dogmat w historii Kościoła. Gdy został ogłoszony w 431 r., ojcowie soborowi wyszli na ulicę Efezu i wzruszeni śpiewali hymny ku czci Tej, która porodziła Syna Bożego. Święty Tomasz z Akwinu pisał: „Matką jakiegokolwiek człowieka nazywa się ta kobieta, z której wziął On ciało. Również więc błogosławioną Maryję powinno się nazywać Matką Boga, skoro wzięte z Niej ciało jest ciałem Boga”. Jej Boskie Macierzyństwo to fakt, który sprawia, że oddajemy Jej cześć większą niż jakimkolwiek innemu stworzeniu, ponieważ Jej „amen”

powiedziane Bogu stało się początkiem szczytowego momentu historii Zbawienia. Cześć oddawana Matce Bożej to obowiązek i zaszczyt każdego wyznawcy Chrystusa, gdyż – jak dowodził Akwinata – „kult Matki skierowuje się ku Synowi, bo czcimy Ją ze względu na Syna”.

Maryję nazywamy naszą Matką; jest Ona – zgodnie z wolą Chrystusa, wyrażoną na krzyżu – Matką całego Kościoła. Po Wniebowzięciu została ukoronowana na Królową nieba i ziemi. Polacy czczą Ją także jako Królową Polski. Maryja jest naszą Wspomożycielką i Pośredniczką, jedyną ucieczką grzeszników.

Do atrybutu Bożego macierzyństwa Maryi odnoszą się także dwa określenia: najstarsze – Bogurodzica z późniejszym wariantem Bogarodzica i Boża Rodzicielka. Ciekawa jest rzadko się pojawiająca forma Bogarodzicielka. Są to w historii języka polskiego szczególnie obciążone formuły – bardzo uroczyste, podniosłe, nacechowane powagą. Przez wieki Bogurodzica figuruje w najstarszej polskiej pieśni religijnej. Juliusz Słowacki używa w swoim *Hymnie* zwrotu „Bogarodzico, Dziewico, słuchaj nas Matko Boża”. Prymas Wyszyński historyczne Śluby Narodu z 1956 r. rozpocznie od najbardziej uroczystego, zakotwiczonego w historii zwrotu „Bogarodzico Dziewico”. W popularnej modlitwie maryjnej wołają Polacy: „Pod Twoją obronę uciekamy się Święta Boża Rodzicielko”.

W historii języka polskiego mamy zatem z jednej strony, dziesiątki tytułów nazywających Maryję bardzo dostojnie, hieratycznie, teologicznie z powodu Jej macierzyńskiej relacji do Chrystusa jako Matkę Boga, Matkę Chrystusa, Matkę Jezusa, Matkę Zbawiciela, Matkę Odkupiciela, Matkę

Słowa Przedwiecznego, Przedziwną Matkę Słowa Wcielonego, Matkę Mesjasza. Z drugiej strony, tytuły maryjne pokazują różne aspekty Jej duchowego macierzyństwa w stosunku do ludzi. Jest to eksponowanie relacji Maryja Matka – ludzie. Zauważyć można zróżnicowanie tych zwrotów ze względu na różne aspekty duchowego macierzyństwa, bo Maryja może być matką ludzi we wszystkich wartościach, które cenią i które są potrzebne do życia każdego człowieka. Zatem Maryja to Matka dobrej rady, Matka Pocieszycielka, Matka Pośredniczka łask, Matka dobroci i miłosierdzia.

Królowa

To bardzo istotny składnik badanych tytułów Maryi. Jest Ona nazywana określeniami wyrażającymi bycie osobą mającą władzę. Maryja jest monarchinią wszechświata, włada wszystkim w sensie duchowym jako najdoskonalsze stworzenie, bo Bóg, zabrawszy Ją z ciałem i duszą do nieba, wszystko Jej poddał. Zresztą piąta Tajemnica Chwalebna *Różańca św.* opiewa Maryję ukoronowaną na Królową nieba i ziemi. Zwroty te znakomicie gloryfikują Matkę Bożą, podkreślając Jej panowanie nad światem widzialnym i niewidzialnym. Motywacją tych tytułów jest zawsze Bóg, który jest Królem, Panem, Księciem. Maryja jest Królową, Panią, Władczynią jedynie przez relacje do Boga – jedynego Pana.

Najbardziej uniwersalnym określeniem jest tu Matka Boża Królowa nieba i ziemi. Wcześniej znane było połączenie Królowa Niebieska. Wyrazy „Królowa” i „Pani” mogą być wymieniane. A zatem mamy Królową Aniołów, Królową Męczenników, Królową Wyznawców, Królową Różańca św., Królową Pokoju, Królową Rodzin. Wariantem imienia Maryja może być w tym połączeniu Najświętsza Maryja Panna. Porównajmy przykłady: Maryja Królowa Polski, Najświętsza Maryja Panna Królowa Polski. Równolegle wiele narodów czciło Maryję pod imieniem swojej „Pani” i „Królowej”. Chociaż niektóre z nich wyprzedziły Polskę w obiorze Jej za Królową (Węgry – 1000 r., Portugalia – XII w., Hiszpania – 1616 r., Francja – 1628 r.), to jednak cześć oddawana Maryi była niemal powszechna w naszej Ojczyźnie i nadal pozostaje głęboko zakorzeniona w świadomości i życiu naszego narodu. Ciekawy jest wariant nazywający Maryję Hetmanką. Maryja jest nazwana żeńską formą od ważnego urzędu wojskowego w dawnej Polsce, jakim był hetman. Maryja przez swoją pomoc narodowi polskiemu, przez liczne zwycięstwa, jakie za Jej przyczyną Polacy dokonali jest właśnie Hetmanką, mimo że kobiety nigdy tej funkcji nie sprawowały. Zwrot ten pojawia się od lat 50. XX w. i odnosi się głównie do Maryi w Jej częstochowskim obrazie. Zwycięska Pani Jasnogórska jest Wielką Hetmanką.

Niepokalana

Tytuł ten związany jest z dogmatem o Niekalaniu Poczęciu Maryi Panny. Był on ogłoszony przez papieża Piusa IX w 1854 r. Maryja potwierdziła ten tytuł w cudownym objawieniu w Lourdes, mó-

wiąc do Bernadetty w jej dialekcie francuskim „Jestem Niekalane Poczęcie”. Wiara Kościoła w tę prawdę katolickiej doktryny była żywa także przed urzędowym ogłoszeniem dogmatu. Świadczy o tym wykorzystywanie tytułu Maryi Niekalanie Poczętej (Niekokalanej) w historycznym rozwoju polszczyzny. W roku 1616 wydrukowano *Godzinki o Niekalaniu Poczęciu Najświętszej Maryi Panny*, fragment z nich pochodzący mówi: „Niekokalana, czystsza niżli Aniołowie, Po prawej stronie Króla stoisz w złotogłowie.”

Madonna

Jest to tytuł przejęty z języka włoskiego. Badacze wskazują, że przejęto go w kręgach młodzieży oazowej w latach siedemdziesiątych. W modlitwach spotykany jest wyjątkowo, raczej w piosenkach. Do jego rozpowszechnienia przyczyniła się pieśń *Czarna Madonna*. Tytuł ten utwierdził się w określeniu Pani Jasnogórskiej nazywanej dość powszechnie Czarną Madonną.

Tytuły Maryi pochodzące od miejsca sanktuarium

Polacy są wielkimi czcicielami Maryi. W ciągu wieków na ziemiach polskich powstało wiele sanktuariów, w których czczone są cudowne wizerunki (obrazy bądź rzeźby, figury) Matki Bożej. I właśnie od nazw miejscowości, w których znajdują się wizerunki Maryi, powstały liczne tytuły maryjne. Podstawą były połączenia Matka Boża, Matka Boska + przymiotnik odmiejskowy, np.: Matka Boża Kalwaryjska, Matka Boska Ostrobramska, Matka Boża Piekarska, Matka Boża Gidelska, Matka Boża Leśniowska, Matka Boża Mrzygłodzka, Najświętsza Maryja Panna Leżajska, Maryja Częstochowska, Matka Boska Tuchowska, Pani Rzeszowska, Pani Licheńska, Matka Boża Krzeszowska Królowa Sudetów.

Większość cudownych wizerunków Maryi, prócz określenia odmiejskowego ma jeszcze dodatkowe tytuły. Wskazują one na specjalny rodzaj orędownictwa, patronowania, królowania Matki Bożej w danym miejscu. Zwykle taki tytuł zawiera w sobie relację Maryi do wiernych, pokazuje też łaski, które Maryja w tym miejscu ma obficie udzielać wszystkim proszącym. I tak, Matka Boża Ostrobramska to Matka Miłosierdzia, Maryja Kalwaryjska to Matka Boska Płacząca, Matka Boża Piekarska jest zwana Matką Boską Sprawiedliwości i Miłości Społecznej, zaś Najświętsza Maryja Panna Leżajska to Matka Pocieszenia, Matka Boża Leśniowska jest Patronką Rodzin, Matka Boska w Cudy Wielmożna to Pani Poznania. Na tym tle wspaniale, głęboko, mądrze i oryginalnie przedstawia się tytuł Matki Bożej Sokołowskiej – Opiekunki Ludzkich Dróg.

Tytuły Maryi poetycko-biblijne

W ogromnym zbiorze tytułów Maryi używanych w historii języka polskiego ważną funkcję pełnią warianty poetycko-biblijne. Określają one Maryję metaforycznie przez kilka relacji. Występowały stosunkowo rzadko, jednak ich użycie z racji wielkiej oryginalności językowej niosło

ważne treści, także emocjonalne. Ich użycie za każdym razem było celne.

Relacja pierwsza: Maryja wobec wspaniałych dzieł natury stworzonych przez Boga. Matka Boża jest określana metaforycznie przez niezwykle dzieła przyrody, które mają swoją symbolikę. Maryja w najwyższym stopniu tę symbolikę realizuje: Maryja Prześliczna Światłość, Jutrzenka, Gwiazda Śliczna Wspaniała, Jasna Gwiazda Morska, Gwiazda Porankowa, Tęcza z pięknych barw złożona.

Relacja druga: Maryja wobec wielkich dzieł Boga z historii narodu wybranego. Matka Boża jest określana przez wielkie dzieła Boże, które sprawił On dla narodu wybranego. Maryja przejmuje ich treść, sens i symbolikę: Arka Przymierza, Tron Salomona, Krzak Mojżeszów, Różdżka Aarona, sliční kwiata rodząca, Córa Syjonu.

Relacja trzecia: Maryja wobec Boga i spraw nieba. To Córka Boga Ojca, Świętynia Boga w Trójcy Jedynego, Oblubienica Ducha Świętego, Królowa niebieska, Królowa anielska, Matka Boża Niekokalana Objawiająca Cudowny Medalik, Drabina niebieska, Posłanka Ducha Świętego, Siostra anielska, Anielska cudności.

Relacja czwarta: Maryja wobec własnych przymiotów i atrybutów: Najświętsza Maryja Panna Niekokalana, Wniebowzięta, Królowa bez zmyły pierwotnej poczęta, Panna Błogosławiona. Matka Boża Strażniczka Wiary Świętej, Matka Boża Bolesna, Pełna miłości i wszech słodkości, Błogosławiona nad wszystkimi niewiastami, Anielska cudności, Służebnica pokorna, Nauczycielka apostoelska, Mistrzyni Ewangelistów, Cześć i Korona dziewic świętych, Skarb apostoelski, Panna Roztropna, Zwierciadło sprawiedliwości, Stolica mądrości.

Relacja piąta: Maryja wobec ludu chrześcijańskiego, wobec każdego, kto się do Niej ucieka. Ta relacja ma szczególne obciążenie licznymi tytułami. Maryja jest bowiem łaskawa, czyli rozdzielająca liczne łaski, wielorakie dobra, jest także Wspomożeniem Wiernych. Inne przykładowe tytuły z tej grupy to: Ucieczka grzeszników, Pocieszycielka strapionych, Lekarka chrześcijańska, Uzdrawienie chorych, Orędowniczka wiernych, Patronka nasza, Pośredniczka, Ucieczka chrześcijan, Port nieomylny (taki, do którego możemy pewnie dotrzeć), Matka Boża Nieustającej Pomocy, Słodkie ucieśnienie, Zbawienie i pocieszenie żywych i umarłych.

Wspaniałych twarzy, ikon, obrazów, figur, różnorodnych tytułów, miejsc objawień i sanktuariów Matki Bożej mamy w Kościele znaczną ilość. Ileż tytułów zawiera niejedna maryjna litania czy Mszał maryjny. Maryja żyje i jak każda kobieta ma wiele strojów, sukienek, tak również i najwspanialsza Kobieta, Piękna Pani, nowa Ewa, Maryja. Bo jest Ona obecna w życiu chrześcijan jako Wniebowzięta i wspomagająca nas w tej pielgrzymce po tym „leż padole” do domu Ojca. I mówi takim językiem, jakim rozumieją Ją przybrane duchowe dzieci. Różne piękne tytuły, ale ta sama Maryja. Czy te dzieci mają jednak jeszcze wiarę? ■



40. rocznica sakry biskupiej abp. EDWARDA OZOROWSKIEGO i 55. rocznica święceń prezbyteratu

Ksiądz abp Edward Ozorowski – Arcybiskup Senior Archidiecezji Białostockiej – obchodzi w tym roku 55. rocznicę swoich święceń kapłańskich i 40. rocznicę sakry biskupiej. Święcenia prezbyteratu otrzymał 21 czerwca 1964 r. z rąk bp. Władysława Suszyńskiego, administratora apostolskiego Archidiecezji w Białymstoku. Piętnaście lat później 29 kwietnia 1979 r. w prokatedrze białostockiej pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny otrzymał sakrę biskupią. Była to jedna z pierwszych nominacji polskich biskupów dokonanych przez św. Jana Pawła II. Na mocy bulli nominacyjnej Edward Ozorowski – nowy biskup pomocniczy bp. Edwarda Kisielea został związany z Białymstokiem i z... Wilnem. Z przyczyn politycznych (rządy komunistów w Polsce) nie można było dostosować granic diecezji do zmienionych po II wojnie światowej granic państwa polskiego. Formalnie Białostocka należała dalej do Archidiecezji Wileńskiej, choć wiernymi, którzy tu zamieszkiwali kierowali biskupi administratorzy apostolscy rezydujący w Białymstoku. Stąd więc nowy biskup, mianowany przez Stolicę Apostolską biskupem tytularnym Bitetto (miasteczko w prowincji Bari w południowych Włoszech), został biskupem pomocniczym administratora apostolskiego dla terenu Archidiecezji Wileńskiej, znajdującej się w granicach Polski z siedzibą w Białymstoku. Była to ostatnia nominacja biskupia dla tzw. Archidiecezji w Białymstoku, czyli autonomicznej jednostki administracji kościelnej ustanowionej *de facto* na tym niewielkim skrawku Archidiecezji Wileńskiej, pozostałym w granicach Polski.



DIAKON EDWARD OZOROWSKI Z KS. MICHAŁEM SPOPOCKĄ PODCZAS JUBILEUSZU 50-LECIA KAPŁAŃSTWA – 1964 R.

Nominacja bp. E. Ozorowskiego była znaczącym wydarzeniem tak dla lokalnego Kościoła białostockiego, który na Podlasiu wytrwale budował własne struktury kościelne, jak również dla samego nominata, który związał się wówczas ze środowiskiem teologicznym Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie i uzyskał tytuły doktora habilitowanego i docenta na Wydziale Teologicznym ATK. W ogłoszonym podczas konsekracji biskupiej przemówieniu powiedział m.in.: „Nauczyłem się już być księdzem, opanowałem nawet sztukę pisania prac naukowych. Nie posiadam natomiast umiejętności bycia biskupem. [...] Jestem tylko człowiekiem i świadom jestem swoich wad, niedociągnięć i braków. Jakże więc nie lękać się, kiedy ogrom zadania zdaje się przerastać własne siły? Jeżeli jednak zdobyłem się na odwagę, uczyniłem to w wierze, że Ten, który zlecił mi swe zadanie, da również siły do jego pełnienia. Apostołom też było trudno porzucić swoje zajęcia. Na wezwanie Chrystusa wszakże zostawili wszystko i poszli za nim. Niedociągnięciem wzorem pozostaje św. Paweł. Jego słowa – «wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia» (Flp 4,13) – uzyskują źródło naszej mocy.”

Właśnie te słowa św. Pawła – „W Tym, który umacnia” (*In eo qui confortat*) bp Edward Ozorowski przyjął jako swoje zawołanie biskupie. Jak sam powiedział, zrodziły je życiowe doświadczenia i wiara, a ilustruje jego herb biskupi ze św. Franciszkiem z Asyżu, tulącym się do

Chrystusa i przygarnianym przez Chrystusa przybitego do krzyża, który odwzajemnia ten uścisk.



BŁOGOSŁAWIENSTWO PRYMICYJNE – WASILKÓW, 1964 R.

Wież z Chrystusem i Kościołem jest więzią najpiękniejszą wyrażającą każdą posługę kapłańską i biskupią. Stała się ona obecna nie tylko w pracy dydaktycznej i naukowej bp. Edwarda, ale także w jego posłudze pasterskiej. Obok dotychczasowych obowiązków na uczelni w Warszawie przyszły nowe zadania w Białymstoku. Edward Kisiel mianował swojego biskupa pomocniczego wikariuszem generalnym Archidiecezji oraz rektorem Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku. Z podjęciem posługi biskupiej wiązał się ważny obowiązek odbywania corocznych wizytacji w parafiach, bierzmowanie młodzieży, troska o współbraci kapłanów oraz udział w pracach statutowych Konferencji Episkopatu Polski. Z funkcją rektora seminarium duchownego łączyła się troska o formację przyszłych kapłanów oraz podjęcie pilnego zadania budowy nowej siedziby dla seminarium, co w tamtych, komunistycznych czasach wymagało zarówno odwagi, jak i determinacji. Wizyty pasterskie w parafiach sprawiły, że Ksiądz Arcybiskup poznał Archidiecezję „jak własną kieszeń”, a owocem wieloletniej posługi biskupa jako rektora są liczne szeregi wyświęconych kapłanów, pracujących w Archidiecezji i poza jej granicami oraz charakteryzujący się szlachetnym pięknem i prostotą gmach seminarium przy ul. Warszawskiej 46, którego drzwi są ciągle otwarte dla tych, których wezwie Pan, by poszli za Nim.



Z SIOSTRAMI FRANCISZKANKAMI RODZINY MARYI W AUGUSTOWIE

W 2006 r. następca św. Jana Pawła II, papież Benedykt XVI, ustanowił bp. Edwarda Ozorowskiego kolejnym – po Edwardzie Kisielu, Stanisławie Szymeckim i Wojciechu Ziembie – Arcybiskupem Metropolita Białostockim. Jego uroczysty ingres do archikatedry białostockiej odbył się 16 listopada 2006 r. W uroczystość Najświętszej Maryi Panny Ostrobramskiej Matki Miłosierdzia

podjął kolejne zadanie powierzone przez Chrystusa. Jako Arcybiskup i Metropolita przewodził Kościołowi białostockiemu aż do osiągnięcia kanonicznego wieku emerytalnego, czyli do wiosny 2017 r., kiedy papież Franciszek mianował jego następcę, którym został podsekretarz Kongregacji Ewangelizacji Narodów ks. prałat Tadeusz Wojda ze Zgromadzenia Księży Pallotynów.

Czas posługi abp. Edwarda Ozorowskiego był bogaty w wiele ważnych dla Kościoła białostockiego wydarzeń. Pan Bóg pozwolił mu przygotować najważniejszą, po wizycie Papieża Jana Pawła II w Białymstoku w 1991 r. i erygowaniu przez niego Diecezji Białostockiej, a następnie ustanowieniu Archidiecezji i Metropolii, uroczystość, jaką była beatyfikacja ks. Michała Sopočki w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Białymstoku w dniu 28 września 2008 r. W celebracji, której przewodniczył legat papieski abp Angelo Amato, prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, wzięło udział blisko 100 tys. wiernych z kilkunastu krajów. Wśród wielu znamienitych gości przybyłych do Białegostoku znaleźli się m.in. ostatni Prezydent RP na Uchodźstwie, białostoczanin Ryszard Kaczorowski oraz urzędujący wówczas, Prezydent Lech Kaczyński. Dwa lata później obaj zginęli w katastrofie pod Smoleńskiem.



NADANIE TYTUŁU DOKTORA TEOLOGII – LUBLIN, 1970 R.

Kolejnym wyjątkowym wydarzeniem w Archidiecezji Białostockiej w czasie posługi abp. Edwarda Ozorowskiego był tzw. Cud Eucharystyczny, który miał miejsce w Sokółce, w kościele pw. św. Antoniego Padewskiego, niebawem po beatyfikacji ks. Michała Sopočki. Po przeprowadzeniu diecezjalnego dochodzenia wyjaśniającego, Ksiądz Arcybiskup zarządził uroczyste przeniesienie Częstki Ciała Pańskiego do kaplicy Matki Bożej Różańcowej, które nastąpiło 2 października 2011 r. Poprzedziło je ustanowienie w Wielki Czwartek 9 kwietnia 2009 r. Kolegiackiej Kapituły Najświętszego Sakramentu i podniesienie świątyni do rangi kolegiaty. 25 marca 2017 r. w uroczystość Zwiastowania Pańskiego, abp Edward erygował diecezjalne Sanktuarium Najświętszego Sakramentu.

Na wspomnienie zasługują również inne ważne dla Archidiecezji Białostockiej wydarzenia, jak chociażby odnalezienie 11 maja 2010 r. relikwii Sługi Bożego Jerzego Popiełuszki zamurowanych w bocznej ścianie kaplicy Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny przy ul. Stołecznej 5 w Białymstoku, nominacja przez papieża Benedykta XVI ks. Henryka Ciereszki biskupem pomocniczym Archidiecezji Białostockiej (7 listopada 2012 r.), zatwierdzenie do prywatnego odmawiania tekstu *Litanii do bł. ks. Michała Sopočki* (15 lutego 2013 r.), czy wydanie przez Kongregację ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów 8 listopada 2014 r. dekretu zezwalającego na dodanie w polskiej wersji *Litanii do Najświętszej Maryi Panny* wezwania „Matko Miłosierdzia”.

Za posługi abp. Edwarda dokonało się ustanowienie patrona miasta Białegostoku w osobie najznamienitszego jego obywatela, bł. ks. Michała Sopočki. Ksiądz Arcybiskup Edward pobłogosławił inicjatywę białostockich katolików i rozpoczął starania w Stolicy Apostolskiej, by otrzymać jej zgodę. Owocem tych zabiegów był dekret Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów

z 7 stycznia 2016 r., zatwierdzający Apostoła Bożego Miłosierdzia patronem u Boga dla miasta Białegostoku.



SAKRA BISKUPIA – BIAŁYSTOK, 1979 R.

Czas posługi pasterskiej abp. E. Ozorowskiego to również ważne obchody jubileuszowe. W dniu 5 czerwca 2016 r. Kościół białostocki obchodził jubileusz 25-lecia ustanowienia diecezji białostockiej przez Papieża Jana Pawła II i jego historycznej wizyty w Białymstoku w 1991 r. Na uroczystości, które odbyły się w białostockiej archikatedrze, przybył nuncjusz apostolski w Polsce abp Celestino Migliore. Na zakończenie Mszy św. kard. Henryk Gulbinowicz poświęcił pamiątkową tablicę w kaplicy św. Jana Pawła II, upamiętniającą powołanie Diecezji Białostockiej. Już jako administrator apostolski, w dniach 22-23 kwietnia 2017 r., abp Edward przewodniczył kolejnym ważnym obchodom – jubileuszowi 25-lecia ustanowienia Archidiecezji i Metropolii Białostockiej.



Z BP. EDWARDEM KISIELEM NA AUDIENCJI U JANA PAWŁA II – WATYKAN, 1979 R.

Wypełniając zadanie troski o powierzony lud Boży, spoczywające na biskupach, Ksiądz Arcybiskup wizytował poszczególne wspólnoty parafialne. Przez osiem lat sam wizytował wszystkie dekanaty, nim otrzymał pomoc w osobie bp. Henryka Ciereszki. Dla zapewnienia lepszej opieki duszpasterskiej uzupełnił sieć parafialną o trzy nowe parafie. W 2008 r. ustanowił dwie parafie – pw. Matki Bożej Różańcowej w Białymstoku i pw. Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy w Kozińcach. W 2014 r. dla upamiętnienia pontyfikatu największego z rodu Polaków erygował parafię pw. św. Jana Pawła II w Ignatkach-Osiedle.

Czas sprawowania posługi pasterskiej przez Księdza Arcybiskupa wiąże się także z prowadzeniem ważnych inwestycji, remontami i budową nowych świątyń, plebanii i innych obiektów duszpasterskich. W 2012 r. w Białymstoku został oddany do użytku nowy gmach Archiwum i Muzeum Archidiecezjalnego, a w 2015 r. budynek Centrum Wystawienniczo-Konferencyjnego Archidiecezji

Białostockiej. Od 2009 r. działa serwis internetowy ArchiBiał.pl., informujący o najważniejszych wydarzeniach w życiu Kościoła białostockiego.

Ważnym wydarzeniem dla promocji nauki katolickiej w środowisku akademickim było podpisanie w 1999 r. umowy między Uniwersytetem w Białymstoku i Archidiecezją Białostocką w sprawie powołania na uniwersytecie Katedry Teologii Katolickiej. Stanowisko kierownika Katedry objął bp prof. dr hab. Edward Ozorowski.



BEATYFIKACJA KS. MICHAŁA SOPOCKI – BIAŁYSTOK, 2008 R.

Przez wiele lat Ksiądz Arcybiskup był zaangażowany w promowanie studiów nad rodziną w Instytucie Studiów nad Rodziną w Łomiankach. Był wieloletnim wykładowcą oraz kierownikiem Katedry Teologii Dogmatycznej Małżeństwa i Rodziny UKSW w Warszawie.

W 2007 r. za wybitne zasługi na polu nauki abp Edward Ozorowski otrzymał doktorat *honoris causa* Uniwersytetu w Białymstoku, a w 2011 r. nagrodę indywidualną Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego za całokształt dorobku naukowego. 14 czerwca 2014 r. Rada Miasta Białegostoku wyróżniła abp. Edwarda Ozorowskiego tytułem honorowego obywatela Miasta Białegostoku. Na tę okoliczność w sali Filharmonii Podlaskiej odbyła się prapremiera oratorium *Oto wierny sługa mój*, stworzonego z okazji 100. rocznicy święceń kapłańskich bł. Michała Sopoćki.



Z PAPIEŻEM FRANCISZKIEM PODCZAS WIZYTY AD LIMINA APOSTOLORUM – WATYKAN, 2014 R.

Jubileusz kapłański i biskupi abp. Edwarda Ozorowskiego będzie dniem dziękczynienia Bogu za dar jego życia i posługi, ale również okazją do podziękowania Jubilatowi. Będziemy dziękować za wszystkie dokonane dzieła. Włączmy się wszyscy w to dziękczynienie. Dostojny Jubilat przyjąwszy dar pełni kapłaństwa, przyjął go dla Kościoła białostockiego, by mu służyć jako pasterz i nauczyciel. Każdy z nas jest w jakimś stopniu tej posługi owocem.

ks. ANDRZEJ KAKAREKO

On ma rosnąć, a ja mam być coraz mniejszy

38. rocznica śmierci Prymasa Tysiąclecia

WERONIKA KACZOROWSKA

Potrzeba, by On wzrastał,
a ja się umniejszał

(J 3,30)

Maryjny miesiąc maj obfituje w rocznice wydarzeń, które wspominamy. Wśród nich jest rocznica urodzin Ojca Świętego Jana Pawła II (18 maja) i rocznica śmierci Prymasa Tysiąclecia (28 maja). Po zamachu na życie Papieża – Polaka 13 maja 1981 r. Prymas Polski – ciężko chory – zwrócił się z prośbą do wszystkich wiernych w naszej Ojczyźnie, aby „heroiczne modlitwy” zanoszone w jego intencji na Jasnej Górze, w świątyniach warszawskich i w innych miejscach skierowane zostały ku Matce Chrystusowej z błaganiami o zdrowie i siłę dla Głowy Kościoła. „Niech Pan Go nam zachowa i ożywi swoimi mocami, niech sprawi, aby długie jeszcze lata mógł służyć Kościołowi powszechnemu i kulturze światowej w duchu Ewangelii” – mówił 14 maja 1981 r.

Natomiast kilka dni później – 22 maja – do członków Rady Głównej Episkopatu Polski kard. S. Wyszyński wypowiedział znamienne słowa wskazujące na gotowość złożenia ofiary z własnego życia za życie Jana Pawła II: „Ojciec Święty! Nie potrzebujemy mówić o naszych do niego uczuciach i o tej dziwnej po prostu synchronizacji naszego życia, zwłaszcza w ostatnich latach, aż do tego momentu. Ta synchronizacja mnie osobiście zobowiązuje mocno wobec Ojca Świętego, i ja to zobowiązanie przyjmuję świadomie, z pełnym zrozumieniem i uległością”.

Ostatnie osobiste spotkanie dwóch wielkich Polaków miało miejsce 5 listopada 1980 r. w Rzymie w Instytucie Polskim, gdzie zatrzymał się Prymas Polski i dokąd przybył Jan Paweł II. Wcześniej dwukrotnie kard. S. Wyszyński został przyjęty na audiencji przez Ojca Świętego na Watykanie – 23 i 28 października. Po pierwszym spotkaniu Ksiądz Prymas zanotował: „Zostaliśmy na wieczery, w czasie której mogłem obserwować stan. Wracając z wieczery ku drzwiom wyjściowym, stale myślałem: »On ma rosnąć, a ja mam być coraz mniejszy«”.

„Jam głos wołającego na pustyni:
Prostujcie drogę Pańską” (J 1,23)

Od początku drogi kapłańskiej postać św. Jana Chrzciela towarzyszyła ks. S. Wyszyńskiemu. Na obrazku prymicyjnym przyszłego Prymasa Polski można zobaczyć małego Poprzednika Jezusa z barankiem. Niżej jest podpis: „Jam głos wołający na puszczy, prostujcie drogę Pańską” (J 1,23).



PRYMAS S. WYSZYŃSKI Z KARD. K. WOJTYŁĄ PODCZAS WYPOCZYNKU NA BACHLEDÓWCE KOŁO ZAKOPANEGO

Postawę pokory Ksiądz Profesor starał się zaszczerpieć członkiniom Instytutu, który otaczał opieką duchową. W liście z 17 czerwca 1945 r. zalecał dyskreję i bycie w cieniu. Pisał: „Zwycięzać ma zasada św. Jana Chrzciela – *me autem minuti* [ja mam stawać się mniejszym].

Natomiast list na ingres do Gniezna i Warszawy Prymas Polski kończył życzeniem: „Oby spełniło się w pracy naszej najgorętsze pragnienie Janowe: Chrystus ma rość, a ja się umniejszać (zob. J 3,30)”. W herbie prymasowskim umieścił też ociekającą krwią głowę św. Jana Chrzciela, który patronuje zarówno katedrze jak i całej Archidiecezji Warszawskiej. Kardynał S. Wyszyński zachęcał często, by napełniać się duchem tego Patrona. Mówił m.in. 31 sierpnia 1963 r.: „Z życiem Patrona naszej archidiecezji przedziwnie wiąże się wszystko, co jest słowem, głosem, wołaniem, co jest namiętnością przepowiadania: »Gotujcie drogę Pańską, prostymi czynicie ścieżki Jego« (...) Widocznie ta głowa i te usta potrzebne były bardzo Bogu, jako świadectwo

Słowu Bożemu, skoro po tę głowę sięgnięto i ofiarowano ją na misie”.

Szczególne więzi, współpraca, wzajemne oddziaływanie

Kardynał S. Wyszyński znany jest przede wszystkim z publicznych wystąpień, udziału w głównych uroczystościach religijnych, konferencjach Episkopatu Polski. O jego relacji z przyszłym Papieżem Karolem Wojtyłą mówią także prywatne spotkania. Miały one najczęściej miejsce w okresie wakacyjnym, kiedy Ksiądz Prymas wypoczywał w Stryszawie, na Bachledówce czy w Fiszorze niedaleko Warszawy. Zwykle pierwszym gościem imieninowym Prymasa Tysiąclecia był kard. K. Wojtyła. Spotkaniom tym towarzyszyła serdeczna, radosna atmosfera. Były też poważne rozmowy obu hierarchów.

Czy Prymas Polski widział w kard. K. Wojtyłę swojego następcę? Jego zapiski mówią, że tak. Po wizycie Metropolity Krakowskiego na Bachledówce zapisał pod datą 31 lipca 1968 r. w „Pro memoria”: „Wtajemniczam Kardynała we wszystkie sprawy, by w razie czego (...) był w toku spraw”. Nie dziwią więc słowa odnoszące się do wyboru Papieża – Polaka: „Przeżyłem ciężkie chwile na konklawe. Dla mnie oddanie tak wybitnego współpracownika w Polsce, jakim był kardynał Wojtyła, jest olbrzymią stratą. Trzeba znać tajemnicę naszej współpracy i wzajemnego oddziaływania na siebie, aby to zrozumieć. Ale gdy jeszcze byłem pełen bólu i łez, nowy Papież zaczął mówić o Matce Najświętszej – ze swojej pozycji. I zaraz w prasie napisano: to będzie Papież Maryjny, bo już dwa razy mówił o Matce Najświętszej. A policzcie, ile już razy od tamtej pory o Niej mówił. Prawdziwie, on wierzy w to, że zwycięstwo w Kościele powszechnym, gdy przejdzie, będzie to Jej zwycięstwo” (Warszawa, 23 grudnia 1978 r.).

Najwyższe słowa uznania pod adresem Prymasa Polski wypowiedział Ojciec Święty Jan Paweł II. W czasie pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny nazwał go zwornikiem całego Kościoła w Polsce i miłośnikiem Pani Jasno-górskiej. Gdy przybył do Polski w czerwcu 1983 r. pierwsze kroki skierował do grobu kard. S. Wyszyńskiego, a w czasie Mszy św. 16 czerwca 1983 r. podkreślał, że zmarły Ksiądz Prymas „Był nieustrudzonym rzecznikiem godności każdego człowieka oraz dobrego imienia Polski pośród narodów Europy i świata”. Papież łączył Najświętszą Ofiarę z głębokim dziękczynieniem. Wyraził to w słowach: „Dziękuję Bożej Opatrzności za to, że w trudnym okresie naszych dziejów, po drugiej wojnie światowej, na przełomie pierwszego i drugiego tysiąclecia, dała nam tego Prymasa, tego męża Bożego, tego miłośnika Jasnogórskiej Bogarodzicy, tego nieustraszonego sługę Kościoła i Ojczyzny”. ■

Bł. Michał Sopoćko o Maryi, Niepokalanej Matce Miłosierdzia

W maju, miesiącu poświęconym czci Matki Bożej, zatrzymajmy się przy tekstach bł. Michała o Maryi, którą ukazuje przede wszystkim jako Matkę Miłosierdzia. Niech jego myśli o Maryi pomogą nam jeszcze bardziej ukochać Matkę Bożą, do Jej wstawiennictwa się uciekać, naśladować Jej cnoty. Ona, Matka Miłosierdzia, prowadzi nas do Jezusa, Ona wyprasza nam Jego miłosierdzie.

Dlaczego nazywamy Maryję Matką Miłosierdzia

Maryję nazywamy Matką Miłosierdzia z podwójnego tytułu: ponieważ jest Ona Matką Jezusa Chrystusa, uosobienia Miłosierdzia Bożego i ponieważ jest Ona naszą Matką, świadczącą nam ustawicznie swoje miłosierdzie.

Tytuł Maryi jako Matki Boga-Człowieka, jest najwspanialszym ze wszystkich, jakimi zdobimy Jej imię. Jest to źródło całej Jej wielkości i powód niepokalności. Słowo „Matka Boga”, czyli „Bogarodzica”, oznacza stworzenie rozumne, wyniesione ponad wszystko do najwyższego stopnia: jest Ona większa nie tylko ponad wszystko, co Bóg uczynił, ale nawet wyższa ponad wszystko, co Bóg może uczynić. (...)

„Wszystkie ścieżki Pana – to łaskawość i wierność” (Ps 25, 10), ale największym dziełem Miłosierdzia Bożego jest Odkupienie. We wszystkich tych niewysłowionych dziełach Miłosierdzia Bożego, Maryja bierze czynny udział. Przede wszystkim nie porodziła ona Jezusa innego, ale tegoż najmiłosierniejszego Boga i człowieka w jednej Osobie Boskiej, która właśnie z Niej narodziła się w ciele. Jakkolwiek dała Jezusowi naturę ludzką, ale ta natura, czyli człowieczeństwo Chrystusowe, nie istnieje samo w sobie, lecz w Osobie Słowa, stąd wynika, że nie wydała na świat tylko człowieczeństwa Jezusowego lecz zarazem Jezusa – Boga-Człowieka, naszego Zbawiciela. Nie wydała na świat Jezusa, Który by nie był jednocześnie naszym bratem, który by nie był Głową Ciała Mistycznego, a my Jego

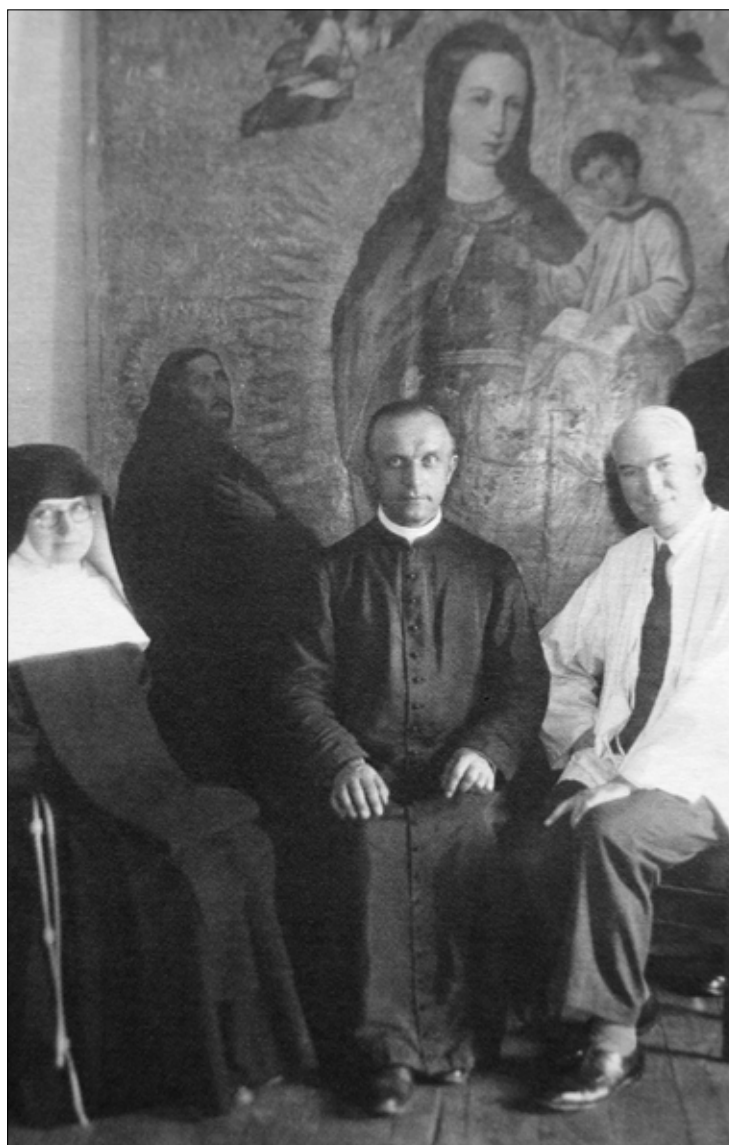
członkami, który by nie był dla nas Królem Miłosierdzia, a Ona Matką tego Króla, czyli Matką Miłosierdzia. (...)

Nic nie da się porównać z pięknością, potęgą i głębią tego aktu, przez który Słowo Przedwieczne rozpoczyna swe życie ziemskie, a my w sposób mistyczny życie nadprzyrodzone. Cała wiara, wszystkie pragnienia ubiegłych stuleci i pokoleń ludzkich, cała ich tęsknota, dosięgły szczytu doskonałości w zezwoleniu Maryi na Boskie macierzyństwo. Wszystkie dzieła

Matka Miłosierdzia poczęła nas więc w chwili Zwiastowania. Nosila w swym łonie, gdy ofiarowała Jezusa w świątyni i gdy ponawiała w swym Niepokalanym Sercu tę ofiarę przez cały czas pobytu w Egipcie i Nazarecie, jak również w czasie publicznego nauczania Jezusa. Wreszcie porodziła nas w boleściach na Górze Kalwaryjskiej u stóp krzyża, na którym umierający Zbawiciel powiedział do Niej wskazując na Jana: Niewiasto, oto syn Twój, a do Jana: Synu, oto Matka twoja. Jest to odpowiedź Pana Jezusa na „fiat” – „niech się stanie” – wyrzeczone przez Maryję w chwili Wcielenia, jakby mówił: „Zgodziłaś się być Matką moją, nie żałowałaś swego jedynego Syna złożyć w ofierze, aby zbawić grzeszników, więc ich weź jako braci moich, oni będą odtąd dziećmi, a Ty bądź im Matką Miłosierdzia”. (...)

Od czasu Śmierci Pana Jezusa Maryja stała się naszą Matką Miłosierdzia, albowiem wyjednywa nam łaski i sprostadoza Miłosierdzie Boże na nas. Wniknijmy głębiej w Niepokalane Serce Matki naszej. Zastanówmy się nad tym, czym Ona jest i zawsze była dla wszystkich ludzi, a dla nas w szczególności. Przypomnijmy sobie, że Jezus jest Głową Ciała Mistycznego, którego my jesteśmy członkami. Jeżeli więc Jezus narodził się z Maryi, tym samym ci wszyscy, którzy są częścią Jezusa, muszą duchowo się rodzić. A jak Jezus narodził się tylko dzięki Jej przyzwoleniu, tak i my stajemy się braćmi Jezusa, a Jej dziećmi tylko dlatego, że Jej Niepokalane Serce macierzyńskie pragnęło tego, chciało i prosiło o to. Jakąż miłością i wdzięcznością winna przejąć nas ta prawda, że Maryja wyróżniła nas spośród milionów dzieci, osobiście nas wybrała i ukochała, uprosiła nam u Syna swego łaskę powołania do chrześcijaństwa, jak gdyby nas tylko miała na względzie. (...)

Maryja musi nadal otaczać nas nieustanną opieką i czuć jak matka nad dzieckiem bawiącym się nad brzegiem przepaści, byśmy nie wpadli w jeszcze większą nędzę. Ona wciąż nas piastuje,



KS. MICHAŁ SOPOĆKO PRZY OBRAZIE MATKI BOŻEJ ŚWIĘTOMICHAŁSKIEJ – WILNO, 1935 R.

Miłosierdzia Bożego, mające się ujawnić aż do skończenia świata, zaczynają się w tym akcie urzeczywistniać. Maryja, ze świadomością tego, dobrowolnie dała przyzwolenie swoje, przyjmując z całym zapalem swego macierzyńskiego serca tytuł Matki Miłosierdzia i godząc się zarazem na życie pełne niewymownych cierpień i bólów. (...)

karmi, broni, wychowuje i wyjednywa nam łaski u Króla Miłosierdzia. (...)

Mamy kochać Maryję i czcić Ją jako Matkę Miłosierdzia

Jak młoda roślina instynktownie zapuszcza korzenie tam, gdzie znajduje najwięcej pożywienia, tak dusza winna kierować wszystkie swoje uczucia ku Niepokalanemu Sercu swej Matki, by stamtąd czerpać obficie nadprzyrodzone łaski. Im bardziej kto chce wzrastać duchowo, tym bardziej winien Ignąć do Maryi licznymi splotami swych uczuć. Podobnie jak bluszcz, nie mając z siebie oparcia, pnie się jednak wysoko, skoro się owinie wokół drzewa, tak i dusza nasza może szybko postępować w doskonałości, gdy zaufa Matce Miłosierdzia. Dowodem tego są liczni święci, którzy w krótkim czasie stali się doskonałymi dzięki miłości i nabożeństwu do Maryi. (...)

Gdybyśmy byli sami z siebie potężni, może nie potrzebowalibyśmy opieki Matki, ale że jesteśmy słabi, mali i biedni w życiu nadprzyrodzonym, winniśmy się tulić z tkliwością do Matki Miłosierdzia, a mamy prawo to czynić, gdyż nie tylko zezwała na to, ale żąda tego Król Miłosierdzia, a i Ona sama tego pragnie. Dla Niej rodzić Jezusa w duszach oznacza spełnić obowiązek Matki, która żyje po to, by pomagać swym dzieciom, napawać je swą miłością i radować się ich szczęściem. Maryja świadoma jest tego, że stała się Matką Miłosierdzia, by je wypraszać i przekazywać grzesznikom, by je pogłębiać w sprawiedliwych i doskonałych. Nie dlatego jest Ona hojna, że Jej dzieci są dobre, ale dlatego, że sama jest Matką Miłosierdzia i potrzebą Jej serca jest czynić wszystkim dobrze.

Sprawiajmy więc radość Maryi przez gorące przywiązanie do Niej, nie zakreślajmy granic swej miłości i ufności dla Niej. Pozostawmy Jej troskę i pociechę kołysania nas na rękach, wybierania dla nas tego, co najbardziej odpowiada naszym potrzebom. Żyjmy ustawicznie na łonie Jej duszy i pozwólmy Jej przelewać w nas życie Króla Miłosierdzia. Starajmy się mieć takie przywiązanie do Matki Miłosierdzia, jakie ma małe dziecko do dobrej, kochającej matki. Jest to najpewniejszy znak wybraństwa i rękojmnia świętości. Mówi św. Alfons Liguori: „Jest to zastanawiająca prawda, że od miłości ku Maryi zależy nasze zbawienie i nasza świętość”, czyli Miłosierdzie Boże wobec nas.

Uczucia nasze zwykle się ujawniają na zewnątrz w wyrazie twarzy, w ruchach i czynach. Jak dziecko kochające swą matkę tuli się do niej, czci ją i broni jej honoru wobec innych, nie inaczej winno być i z naszym przywiązaniem do naszej Matki Niebieskiej: mamy uciekać się do Niej w trudnościach, wielbić i czcić Ją oraz bronić Jej honoru, a przede wszystkim wielbić Jej Syna i łączyć się z Nim często w Sakramencie Ołtarza. Zbawiciel wziął ciało, w które przemienia się Hostia na ołtarzu, z Jej przeczystego łona. A więc im godniej przygotowujemy się i przyjmujemy Komunię św., tym lepiej czcimy również Bogarodzicę.

Między Najmiłosierniejszym Zbawicielem a Matką Miłosierdzia zachodzi ścisła łączność. Dlatego nie można się gorszyć z wielkiej czci, jaką otaczamy Maryję, albowiem ta cześć kieruje się zwykle zarazem i do Jej Syna. „On jest jedynym Mistrzem, Który nas naucza, jedynym Panem, od Którego zależymy, jedyną Głową, z Którą

mamy być złączeni, jedynym Lekarzem i Pasterzem, Który nas leczy i żywi” (Jan XXIII – encyklika *Pacem in terris*). Nabożeństwo i cześć dla Maryi może nas tylko ugruntować w czci Króla Miłosierdzia.

W rzeczywistości kult Matki Miłosierdzia prowadzi nas do kultu Ojca Miłosierdzia. Kto więc chce być wiernym sługą Boga i korzystać z nieskończonego Miłosierdzia Bożego, winien przede wszystkim wielbić i czcić Matkę Miłosierdzia, z którą szatan od wieków prowadzi boje, a która zawsze ściera jego głowę, jak to zapowiedział Bóg wymierzając mu karę w Raju: „Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie i niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiażdży ci głowę, a ty zmiażdżysz mu piętę” (Rdz 3, 15). (...)

W Sanktuarium Ostrobramskim obraz Niepokalanej Matki Miłosierdzia wyraża najdoskonalszy wzór poddania się woli Bożej, która jest samym miłosierdziem i poświęceniem się dla bliźnich. Toteż praktykujemy uczynki miłosierne względem wszystkich ludzi i rzucajmy się w objęcie Boga miłosierne – w te same ręce, które nas pozornie druzgocą jak Maryję pod krzyżem, a w rzeczywistości nas pociągają i pobudzają do ufności w Jego miłosierdzie. Jeśli zaś zabraknie nam sił, tulmy się do naszej Matki Miłosierdzia, chrońmy się pod Jej macierzyński płaszcz z bezgranicznym przywiązaniem synowskim i z wielką ufnością pamiętając, że „od wieków nie słyszano, aby ktokolwiek pod Jej opiekę się udający został przez Nią opuszczony” oraz powtarzając: „Matko Miłosierdzia, pod Twoją obronę uciekamy się”.

opr. bp HENRYK CIERESZKO

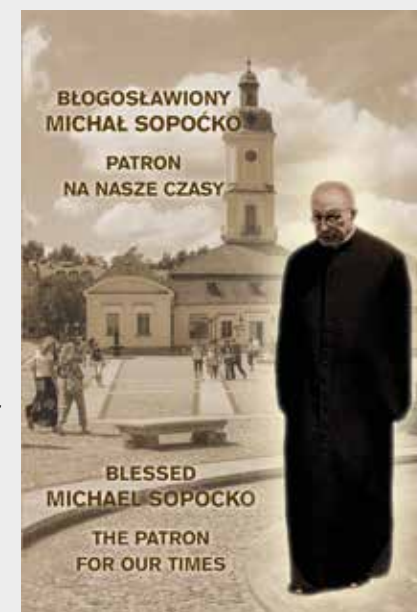
Warto przeczytać

BŁOGOSŁAWIONY MICHAŁ SOPOĆKO PATRON NA NASZE CZASY

„W jakim sensie bł. ks. Michał Sopoćko może być patronem na nasze czasy? Czy współczesną rzeczywistość potrafiłby oceniać podobnie jak wtedy, gdy usłyszał o prawdziwym miłosierdziu Bożego od św. Faustyny i w niej dostrzegł zbawiającą ideę, prowadzącą ludzi do Boga, który przebacza, przyciąga, niesie nowe nadzieje? Odpowiedzią jest jego trafna analiza światowych tendencji i postaw ludzkich, którą przeprowadził w latach 60. ubiegłego wieku. Choć zmieniły się możliwości cywilizacyjno-techniczne, to przecież zagrożenia duchowe, pokusa życia z dala od Boga, o których pisał, pozostają wciąż te same. Więc i dziś jakże przemawiające mogą być jego spostrzeżenia, ostrzeżenia oraz podpowiedzi, jak współczesny człowiek może odnaleźć się na ścieżkach wiary, otwierając się na przestanie o miłosierdziu Boga” – pisze we wstępie książki jeden z jej redaktorów, bp Henryk Ciereszko.

Odpowiedzi na postawione tu pytania znajdziemy w dwujęzycznej książce *Błogosławiony Michał Sopoćko. Patron na nasze czasy – Blessed Michael Sopoćko. The Patron of our times*. Publikacja jest owocem cyklu konferencji o Błogosławionym przeprowadzonych od października 2017 r. do czerwca 2018 r. w Centrum Formacji Pastoralno-Katechetycznej im. bł. Michała Sopoćki w Białymstoku.

Błogosławiony Michał Sopoćko. Patron na nasze czasy – Blessed Michael Sopoćko. The Patron of our times, red. bp H. Ciereszko, ks. T. Powichrowski, ks. L. M. Jakoniuk, Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku, 158 s. Książkę można nabyć w Księgarni św. Jerzego w Białymstoku przy ul. Kościelnej 1.





TERESA MARGAŃSKA

1 maja minęło 15 lat od wstąpienia Polski do Unii Europejskiej. Wcześniej, w referendum za wejściem do struktur europejskich opowiedziało się 77,5% Polaków. Dziś, kiedy korzystamy na co dzień z dobrodziejstw finansowych, dopłat unijnych i przyzwyczailiśmy do podróżowania po Europie bez paszportów oraz wiz, warto przypomnieć sobie o celach i wartościach, które były fundamentem powstania zjednoczonej Europy. Nieprzypadkowo założyciele Wspólnoty Europejskiej Alcide de Gasperi i Robert Schumann są kandydatami na ołtarze. Tym bardziej może przy okazji rocznicy warto zapytać, czy ich idee nie zostały zaprzepaszczone, a Wspólnota zwana dziś Unią nie powinna powrócić do swoich korzeni?

Unia Europejska daleko dziś odeszła od wartości, na których była budowana: wartości chrześcijańskie, zrównoważony rozwój, wspólny wolny rynek. Jeszcze dziesięć lat temu mogła świętować swój rozwój i przyjmować kolejnych członków. Nikt wówczas nie spodziewał się, że sytuacja ulegnie tak drastycznej zmianie. Do czasu Brexitu nie wyobrażaliśmy sobie tego, że ktoś może zakwestionować samą jej formułę, albo że wcześniejsze kryzysy, grecki i migracyjny, nie okażą się jedynymi i największymi. Zapowiedzi powstania Unii „kilku prędkości” tylko wzmacniają obawy jej członków.

W „zamkniętej bańce”

Dziś Unia Europejska jest osłabiona jak nigdy dotąd, targana brakiem solidarności i niespójnością interesów. Jeszcze nigdy członkowie tego gospodarczo-politycznego związku demokratycznych

państw nie byli tak podzieleni. Bruksela nie bez powodu określana jest mianem „zamkniętej bańki”, w której instytucje są coraz bardziej oderwane od rzeczywistych problemów obywateli, ukryte w gąszczu biurokracji. Próby decydowania o losie Europejczyków przez nieposiadających do tego demokratycznego mandatu urzędników spotykają się z coraz większą niechęcią obywateli. Coraz częściej słyszane wezwania do centralizacji i federalizacji Unii Europejskiej, spotykają się z oporem społeczeństw i państw członkowskich.

Nadchodzące wybory do Europarlamentu, a następnie do Sejmu to gra o wielką stawkę – o to, jak Polska będzie wyglądała za kilkanaście lat nie tylko gospodarczo i ekonomicznie, ale też kto i w oparciu o jakie wartości będzie wyznaczał normy prawne i społeczne, kto będzie kształtował i wpływał na wychowanie młodych pokoleń.

Traktaty nadziei

Gdy w roku 1957 Włochy, RFN, Belgia, Holandia, Francja i Luksemburg sygnowały Traktaty Rzymskie, ich podpisywaniu towarzyszyła atmosfera nadziei na wspólny rozwój i zbudowanie w Europie trwałego pokoju. Politycy-założyciele mieli doświadczenie dwóch wojen światowych i okrutnych totalitaryzmów. Dodatkowym powodem do zmian było przebudzenie Europy do współdziałania i rozwoju gospodarczego, a przełom lat 50. i 60. był okresem wyzwalania nowej energii społecznej nie tylko w polityce. Zaproponowano nowatorskie budowanie wspólnego rynku wymiany w dziedzinie pracy, transportu i rolnictwa. Od początku swego istnienia Europejska Wspólnota Gospodarcza stała się kołem rozpędowym dobrobytu na zachodzie Europy. Z biegiem czasu przystępowały do niej kolejne państwa, a obywatele krajów realnego socjalizmu patrzyli na swoich zachodnich sąsiadów z zazdrością mając

swoje nieudolne i niewydolne, centralnie sterowane gospodarki.

Chrześcijańskie korzenie

Chociaż EWG była organem gospodarczym i politycznym, to miała również swoje znaczenie dla kultury europejskiej, stając się silnym bodźcem do nowego odczytania europejskiej tożsamości. Za integracją gospodarczą szła integracja kulturowa, np. poprzez ujednolicenie dyplomów uniwersyteckich, co otwierało chociażby możliwości wymiany akademickiej.

Fundamentem ideowym traktatów rzymskich było chrześcijaństwo, a Kościół katolicki od początku popierał politykę integracji. Bez wartości, jakie niesie chrześcijaństwo, zjednoczenie Europy prawdopodobnie nigdy by nie nastąpiło. Jednak lata 60. i 70. to początek silnych tendencji sekularyzacyjnych na Zachodzie, a zarazem okres głębokich zmian w Kościele. Pięć lat po traktatach rzymskich Jan XXIII otworzył Sobór Watykański II, a w latach 60. pojawiły się nowe prądy budowania jedności wśród chrześcijan, sprzyjające procesom pojednania i integracji.

Dla kolejnych papieży zjednoczona Europa dawała szansę na odbudowę jedności oraz etycznej spójności. Tak rozumiał europejską jedność Jan Paweł II, który przyuczał Zachód do zaakceptowania Europy Środkowej, jako części zawsze przynależącej do organizmu Starego Kontynentu. Stawianie problemu obecności Europy Środkowej w strukturach unijnych dzisiaj może wydać się niezrozumiałe, jednak wówczas na Zachodzie zasadność tej obecności była często kwestionowana.

Jan Paweł II i integracja Europy

Papież-Polak był wielkim orędownikiem integracji Europy, której powojenny podział uniemożliwiał jej oddychanie „dwoma płucami” – wschodnim i zachodnim. Podczas przemówienia w Parlamencie Europejskim w Strasburgu (9 października 1988 r.) nakreślił on wizję Europy jako „przewodniczkę cywilizacji światowej”. Podkreślił przy tym, że aby znów mogła zasłużyć na to miano musi pozostać wierna swojej wspaniałej humanistycznej tradycji, która czerpała z chrześcijaństwa i zawsze była otwarta na religijną inspirację. W adhortacji apostolskiej *Ecclesia in Europa*, ogłoszonej 29 czerwca 2003 r., Jan Paweł II stwierdził, że „pozostaje rzeczą niezwykle ważną, aby w procesie integracji Starego Kontynentu wziąć pod uwagę, że jedność nie będzie trwała, jeśli zostanie sprowadzona jedynie do wymiaru ekonomicznego; musi ona polegać przede wszystkim na harmonii wartości, które winny wyrażać się w prawie i w życiu”.

Wielokrotnie z niepokojem zauważał, że Europa dryfuje w kierunku odwrotnym do tego, w którym znajdują się źródła jej duchowej siły, zaś inspiracje chrześcijańskie są systematycznie wypłukiwane z życia narodów o bogatej, chrześcijańskiej tradycji. Jednocześnie starał się dodawać otuchy współczesnym chrześcijanom i wskazywać drogi wyjścia z pogłębiającego się kryzysu. Jednym z najważniejszych wystąpień pa-

pieża na temat Europy był tzw. „Akt europejski”, który Papież przedstawił w słynnym hiszpańskim sanktuarium w Santiago de Compostela w listopadzie 1982 r. Mówił wtedy: „Ja, Jan Paweł (...), pasterz Kościoła powszechnego, z Santiago kieruję do ciebie, stara Europo, wołanie pełne miłości: Odnajdź siebie samą! Bądź sobą! Odkryj swoje początki. Tchnij życie w swoje korzenie. (...) Możesz jeszcze być latarnią cywilizacji i bodźcem postępu dla świata”.

Charakter swoistego testamentu ma papieskie wystąpienie z marca 2004 r., kiedy to, odbierając w Watykanie Międzynarodową Nagrodę Karola Wielkiego, szkicował kształt przyszłej Europy: „Europa, o jakiej marzę, to polityczna, a przede wszystkim duchowa jedność, w której chrześcijańscy politycy wszystkich krajów są świadomi bogactw, jakie daje człowiekowi wiara: jako zaangażowani mężczyźni i kobiety starają się owe bogactwa wykorzystać w służbie wszystkich, aby powstawała Europa ludzi, nad którą jasnieje oblicze Boga. Oto marzenie, które noszę w sercu i które chciałbym przy tej okazji powierzyć państwu i przyszłym pokoleniom”.

Jako program dla chrześcijańskiej Polski w Europie potraktowano w świecie papieskie słowa wypowiedziane do rodaków podczas ostatniej pielgrzymki do Polski, w sierpniu 2002 r. Niespełna rok przed podpisaniem przez nasz kraj Traktatu akcesyjnego, Jan Paweł II zachęcał Polaków do zachowania tożsamości narodowej, kulturowej i religijnej. Mówił o tym także zostając się z Polską, już na lotnisku w podkarpackich Balicach: „Niech zapanuje duch miłosierdzia, bratniej solidarności, zgody i współpracy oraz autentycznej troski o dobro naszej Ojczyzny. Mam nadzieję, że pielęgnując te wartości, społeczeństwo polskie, które od wieków przynależy do Europy, znajdzie właściwe sobie miejsce w strukturach Wspólnoty Europejskiej i nie tylko nie zatraci własnej tożsamości, ale ubogaci swą tradycją ten kontynent i cały świat”. Francuski dziennik „Le Monde” podkreślał wówczas, że „Papież czyni z chrześcijańskiej Polski wzorzec dla Europy w budowie”.

Historyczny Alzheimer

Taka była papieska wizja wspólnej Europy. Od czasów, gdy wypowiadał te słowa impas w Unii jeszcze bardziej się pogłębił. Warto jednak postawić pytanie, czy mamy do czynienia z kryzysem instytucji, czy też może samych Europejczyków? Czy to sami Europejczycy z dynamicznych i przedsiębiorczych optymistów nie stali się czasem zuchwałymi, nasyconymi dobrobytem, ale również umysłowo i duchowo otepiłymi *enfants terribles*? Kolejne pokolenia nie pamiętają już warunków, w których podpisywane były pierwsze traktaty. Co więcej, postawa większości świadczy o przekonaniu, że to, co mają, jest już dane na zawsze i nigdy nie ulegnie zmianie. O tym, jak mylne i naiwne jest to przekonanie, świadczą choćby ataki terrorystyczne dotykające raz po raz europejskie miasta.

Niestety, symptomy „niepamięci” zaczynają pojawiać się również w Polsce...

Tak zwany „historyczny Alzheimer”? Nie wielu Polaków pamięta, że to dzięki wejściu do struktur europejskich Polska wykonała największy w swojej współczesnej historii skok cywilizacyjny: uzyskaliśmy fundusze pomocowe, jedno z najwyższych z pośród wszystkich państw Unii Europejskiej, a otwarcie rynków pracy dla kilku milionów Polaków stało się dla nich szansą do wyjścia z biedy. Jeśli ktoś ma co do tego wątpliwości, może wybrać się na wycieczkę do państw, które są poza Unią, a wówczas zobaczy różnicę.

Nowe wyzwania

Bez wątpienia Unia Europejska wymaga dziś reformy i świeżego spojrzenia. Ważną rolę w tym procesie może i powinien odegrać Kościół, który w przeszłości bardzo wyraźnie definiował swoje miejsce w zjednoczonej Europie. Nie zawsze były to sprawy łatwe, wystarczy wspomnieć choćby przegraną walkę o *invocatio Dei* (odwołanie do Boga) w tzw. Konstytucji europejskiej. Kościół dostrzegał wówczas konieczność określenia pewnego minimum wartości i zasad, które naznaczałyby chrześcijańską tożsamość Europy.

Były prezydent Francji Valéry Giscard d’Estaing ujawnił tuż po śmierci Jana Pawła II, że Papież osobiście bardzo zabiegał o to, aby w Traktacie Konstytucyjnym Unii Europejskiej zostało wymienione z nazwy chrześcijaństwo. Papież prosił o to francuskiego polityka na zakończenie osobistej rozmowy. Ujawniając ten fakt jednemu z francuskich dzienników Giscard d’Estaing, który kierował pracami nad Traktatem Konstytucyjnym, przyznał, że wtedy odpowiedział Papieżowi, iż jego prośba nie będzie mogła być spełniona. Jako główny powód wymienił fakt, że tekst traktatu musi zostać zaakceptowany przez wszystkie 25, bardzo zróżnicowane, kraje członkowskie Unii.

Czy Polska może uratować Europę?

Polska już w przeszłości niejednokrotnie ratowała Europę. Z dalszej historii warto przypomnieć, jak w 1683 r. król Polski Jan III Sobieski, stojąc na czele połączonych sił polskich oraz wojsk chrześcijańskich z kilku krajów Europy, rozbił ogromną armię turecką. Bitwa pod Wiedniem była jedną z decydujących, najważniejszych i rozstrzygających bitew w dziejach świata. Sobieski uratował wówczas nie tylko oblegany przez Turków Wiedeń, nie tylko Austrię, ale ocalił całą Europę przed nawałą zbrojnego islamu.

Trzeba również przypomnieć wydarzenia z 1920 r. kiedy to na przedpolach Warszawy rozegrała się decydująca i najważniejsza bitwa wojny polsko-bolszewickiej. Dzięki tej bitwie nazywanej „Cudem nad Wisłą” Polska uratowała swoją niepodległość, a także ocaliła Europę przed zalewem bolszewizmu. Co by się stało, gdyby Polska wówczas nie podjęła walki?

Dalej: to Polacy ratowali Żydów w czasie II wojny światowej. To dzięki ofiarności Polaków hitlerowską okupację przetrwało 30-40 tys. Żydów. Wielu naszych rodaków zapłaciło za to życiem. Dziś winniśmy

hołd i sprawiedliwość bohaterom tamtych trudnych czasów, nie tylko upominając się o prawdę historyczną, lecz także przeciwstawiając się rozpowszechnionym w niektórych środowiskach za granicą kłamliwym stereotypom przedstawiającym nas jako naród antysemitów, szmalcowników i szabrowników.

Później, w czasach komunizmu, odcięci za żelazną kurtyną zachowaliśmy silne rodziny i silną wiarę. Mimo że doświadczaliśmy silnych nacisków, by to zmienić, nie daliśmy się złamać. Dlatego uważam, że Polska i dziś może uratować zsekularyzowaną Europę. To nie jakiś romantyczny me-sjanizm, ale sytuacja w jakiej dziś żyjemy zmusza nas do zajęcia stanowiska. To nie żadna pycha narodowa, ale konieczność obrony naszego *status quo* wymusza na nas precyzyjne formułowanie argumentów za ochroną europejskiego dziedzictwa. Dziedzictwa, które na Zachodzie jest lekceważone, a podstawowe filary kultury europejskiej odrzucane.

Póki co, w sensie społecznym Polska nie jest niczym zakładnikiem, tak jak Holandia, Wielka Brytania, Francja czy Austria, które znalazły się w „uścisku” islamu. Nasz naród jest jednorodny etnicznie, o tradycyjnej religijności, utrzymującej naszą duchową spójność. Mamy wolność słowa, nie musimy się kierować poprawnnością polityczną i rezygnować z wartości, które cenimy, tak jak to jest w Niemczech. Ale przede wszystkim mamy świeże doświadczenie niewoli i dokładnie wiemy, co odzyskaliśmy. Dlatego możemy i powinniśmy walczyć o swoje, gdyż żaden dobrobyt czy przyjacielskie poklepywanie po plecach na europejskich salonach nie są warte tego, by rezygnować z naszego bezpieczeństwa czy porzucać własną tożsamość. Może zostaniemy posądzeni o to, że nie dorośliśmy do demokracji, ale może być i tak, że to zachodnie państwa powoli zapomną czym jest demokracja, oddając się pod kuratelę niedemokratycznych struktur zewnętrznych.

Miejmy więc nadzieję, że po wyborach będziemy mogli powiedzieć, że Polska będzie miała wpływ na reformy i na przywrócenie pierwotnych zasad Unii Europejskiej – chrześcijańskich zasad odwołujących się do korzeni. Europejska Wspólnota jest wartością i może być wartością tylko wtedy, kiedy nie staje przeciw państwom członkowskim, kiedy nie staje przeciw państwu i przeciw temu, w jakim celu powstała.

„Najlepszą obronę przed nowym barbarzyństwem można odnaleźć w religii chrześcijańskiej. Z tradycją chrześcijańską zachodnia cywilizacja stała się najbardziej twórczą, i faktycznie, najbardziej rozwiniętą cywilizacją w historii człowieka. Bez niej do niczego by nie doszła. Wraz z odrodzeniem chrześcijaństwa nie tylko mogłaby za triumfować nad nowym barbarzyństwem, lecz stałaby się bardziej prawdziwie cywilizowana niż jest dziś” – pisze James R. Kurth, znany amerykański politolog. Bądźmy więc sobą w Europie i nie pozwólmy nikomu „wyleczyć” nas z chrześcijańskich wartości i narodowej tożsamości. ■

LITANIA

Litania – pochodzi od greckiego słowa *litē* – prośba, modlitwa, to jedna z form modlitwy, wyrażająca błaganie, czy też prośbę o pomoc Osób Boskich lub świętych. Może być odmawiana lub śpiewana. Litania znane były w już starożytnym Babilonie, także w Psalmach (np. Ps 136 z powtarzanym wezwaniem „bo Jego łaska na wieki”), w codziennej modlitwie judaistycznej (*Osiemnaście błogosławieństw*).

W liturgii bizantyńskiej znane są kete nie (liczne wezwania modlitewne), akatysty (zbiory hymnów liturgicznych, śpiewanych na stojąco), molebeny, czyli nabożeństwa błagalne lub dziękczynne. Swego rodzaju „litanii” można doszukiwać się już w *Nowym Testamencie*. Ludzie zwracający się z prośbami do Jezusa często przybierali błagalny ton, np. „Panie, ulituj się nade mną”. Takie wezwania litanijne bardzo szybko trafiły do ludzkiej świadomości, a później zostały włączone przez Kościół do kanonu modlitewnego.

Odmawianie litanii polega na wyliczaniu tzw. emblematów, czyli symboli

związanych z Jezusem, Maryją, świętymi i powtarzanych odpowiedzi: zmiłuj się nad nami, módl się za nami, wysłuchaj nas Panie itp., a także wezwań pochwalnych i prośb. Litani jest wiele – np. *Litania do Miłosierdzia Bożego, Litania do Ducha Świętego, Litania do Matki Bożej Piekarskiej, Litania do św. Anny, Litania do św. Antoniego z Padwy, Litania do św. Faustyny, Litania do św. Franciszka z Asyżu, Litania do św. Marii Magdaleny, Litania do Najświętszej Głowy Jezusa Chrystusa, Litania o przywrócenie Królestwa Polskiego*, ale są to tzw. litanie do prywatnego odmawiania. Tylko kilka z nich jest zatwierdzonych przez Stolicę Apostolską i przeznaczonych do odmawiania w ramach nabożeństw. Są to: *Litania do Najświętszego Imienia Jezus, Litania do Najświętszego Serca Pana Jezusa, Litania do Najdroższej Krwi Chrystusa Pana, Litania do Chrystusa Kapłana i Ofiary, Litania loretańska do Najświętszej Maryi Panny, Litania do świętego Józefa, Litania do Wszystkich Świętych*, a od 1 grudnia 2017 r. *Litania do Najświętszego Sakramentu*.

Wszystkie tego typu formy zwracania się do Boga i świętych opierają się na tym

samym schemacie. Rozpoczynają się zwrotem do Trójcy Świętej, połączonym z prośbą o wysłuchanie i zmiłowanie. Później następuje cała seria błagalnych zwrotów do adresata (adresatów) litanii. Każde takie zawołanie (np. „Matko Kościoła”) pociąga za sobą prośbę – np. „módl się za nami” bądź „zmiłuj się nad nami”. Kolejnym etapem litanii jest modlitwa Baranku Boży, po której przychodzi czas na zawołanie kapłana (przybiera ono różną formę w zależności od litanii) i odpowiedź wiernych. W kościołach litania najczęściej odmawia się przed Najświętszym Sakramentem.

W Polsce szczególną popularnością i szacunkiem wiernych cieszy się *Litania Loretańska*, czyli *Litania do Najświętszej Maryi Panny*. Jej początki sięgają już XII w., a wywodzi się ona ze średniowiecznej tradycji maryjnej. Miejscem szczególnego nabożeństwa maryjnego było Loretto – miejscowość leżąca w środkowych Włoszech. Źródła podają, że to właśnie tam, w 1531 r., zaczęto odmawiać *Litanie Loretańską* w formie zbliżonej do dzisiejszej. Czterdzieści cztery lata później – w 1575 r. – ułożono melodię, która pozwoliła na odśpiewywanie tej modlitwy.

ks. ANDRZEJ DĘBSKI

EKSTERNISTYCZNA AKADEMIA MODLITWY

Modlitwa wstawieniowa MARYI

W drugiej części modlitwy *Zdrowaś Maryjo* prosimy o wstawienictwo Bożej Matki u Syna: „módl się za nami”.

Do modlitwy wstawieniowej zachęca w swoim liście św. Jakub: „módlcie się jeden za drugiego” (Jk 5,16). W Maryi uznajemy Matkę Boga, a także Matkę człowieka. Od Boga, bowiem jest człowieczeństwo predystynowane na przebóstwienie. O szczególnej relacji pomiędzy człowiekiem i Maryją mówi wydarzenie poprzedzające odkupieńczą śmierć Jezusa, w opisie św. Jana Ewangelisty, tzw. Testament z Krzyża: „Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: «Niewiasto, oto syn Twój». Następnie rzekł do ucznia: «Oto Matka twoja»” (J 19,26-27). W osobie „umiłowanego ucznia” – św. Jana, Kościół odczytywał odkupione człowieczeństwo powierzone wstawieniowej opiece Maryi.

Wydarzenie w Kanie Galilejskiej (por. J 2) pokazuje nie tylko pierwszy cud Jezusa – przemianę wody w wino, ale także wyliczone na potrzeby człowieka spojrzenie Maryi i jej szczególną więź z Synem. Maryja nie prosi, ale mówi Jezusowi o ludzkich potrzebach. Ten rodzaj modlitwy sugeruje o zjednoczeniu woli Matki i Syna, o tych samych filantropijnych pragnieniach. Posłuszeństwo Syna wobec Matki ma swoje

źródło w posłuszeństwie Matki wobec Syna i jest zanurzone w ontycznej czystości Maryi, która pozwala słyszeć Boga i trwać w stanie pełnienia Jego woli. Stąd skuteczność wstawieniowej modlitwy Maryi i ludzkie do Niej uciekanie się.

W majowe dni będziemy modlić się *Litaniami Loretańskimi*. Wybrzmi w niej wezwanie *Pozdrowienia Anielskiego* – „módl się za nami”. Oznacza to, że prosimy Maryję o jej wstawieniową modlitwę. *Litanie* zaczęto odmawiać w XVI w. w Sanktuarium Matki Bożej w Loreto, gdzie, jak podaje tradycja, znajduje się dom, w którym mieszkała Maryja.

Kościół otacza kultem Maryję. Są maryjne sanktuaria, koronowane wize-runki Maryi, odprowadza się Msze wotywnie o Najświętszej Maryi Panny, czci się Jej, szczególnie w maju i w pierwsze soboty miesiąca, Niepokalane Serce, w październiku rozważa w *Różańcu* tajemnice życia Jej i Jej Syna. Maryja wpisana jest w dogmaty naszej wiary: „O Bożym macierzyństwie”, „O dziewictwie Maryi” o Jej Niepokalanym Poczęciu i Wniebowzięciu.

Są tacy, którzy mówią o przesadnym i nieteologicznym czczeniu Maryi przez katolików i tacy, którzy mówią, że jest Matką zapomnianą, nieodkrytą w bogactwie jej cnót.

Jak czcić Maryję na sposób katolicki? Odpowiedzi na to pytanie udzielił bł. papież Paweł VI. Prawdziwy kult maryjny, jak i wszystko, co jest wyrazem chrześcijańskiej wiary, winno odnosić się do Trójcy Przenajświętszej. Nie ma modlitwy chrześcijańskiej innej niż do Ojca przez Jezusa w Duchu Świętym. Dlatego modlimy się nie do Maryi, a przez Jej wstawienictwo.

Maryja zawsze prowadzi do Jezusa. „Przez Maryję do Jezusa” – wołał św. Maksymilian Kolbe. A św. Jan Paweł II dodał: „Przez Jezusa do Maryi”. W centrum każdej maryjnej pobożności jest zawsze Jezus. Ale istnienie każdego syna odnosi się zawsze do matki, a macierzyństwo do dziecka. Taki jest porządek natury.

Pobożność maryjna nie może być wyprowadzona poza antropologię. Maryja jest na wskroś człowiekiem, kobietą, możliwym do naśladowania wzorem dla wszystkich. Nie można czynić z Niej bogini. Święta Teresa od Dzieciątka Jezus napisała, że „Maryja jest bardziej Matką niż Królową”. W maju ufnie prosimy o Jej macierzyne wstawienictwo u Syna. Módlmy się z Nią i przez Jej wstawienictwo.

ks. RADOSŁAW KIMSZA

Pierwsza Komunia Święta

Katecheza parafialna i przygotowanie do uroczystości



ks. RAFAŁ WIĘCKO

Eucharystia jest źródłem i zarazem szczytem całego życia chrześcijańskiego. Przyjmowanie Komunii Świętej podtrzymuje, pogłębia i odnawia życie łaski otrzymanej na chrzcie świętym. Celem przygotowania do sakramentu pokuty i pojednania oraz Pierwszej Komunii Świętej jest doprowadzenie do przyjęcia tych sakramentów z wiarą.

Dziecko ma poznać osobę Jezusa Chrystusa jako Zbawiciela i zaprzyjaźnić się z Nim oraz uświadomić sobie, że należy do wspólnoty Kościoła. Stosownie do swoich możliwości ma dostrzec dar łaski Bożej, zrozumieć grzech jako sprzeniewierzenie się Bożej miłości oraz zapragnąć przyjęcia Ciała Chrystusa, które jest już w stanie w duchu odróżnić od białego opłatka, widzianego dziecięcymi oczyma.

Przygotowanie do sakramentu pokuty i pojednania oraz Pierwszej Komunii Świętej jest procesem długotrwałym, a realizacja tego zadania odbywa się w rodzinie, w parafii i w szkole. Odpowiedzialność spoczywa przede wszystkim na rodzicach. Wynika to z potrzeby stałej formacji duchowej dziecka, które przed laty przyniesi do Kościoła, aby je ochrzcić, włączając do

wspólnoty Kościoła. Rodzice jako pierwsi nauczyciele wiary towarzyszą swoim dzieciom przez przykład życia, słowo i modlitwę przez wszystkie etapy ich wzrastania ku dojrzałości. Katecheza rodzinna wyprzedza każdą inną formę katechezy, towarzyszy jej i ją poszerza. Odpowiedzialność za duchowy rozwój dziecka rozciąga się na parafię, w której wzrasta.

Według wskazań Konferencji Episkopatu Polski wprowadzono w Archidiecezji Białostockiej katechezę sakramentalną dla dzieci od pierwszej klasy szkoły podstawowej w parafiach ich zamieszkania. Obowiązek księdza proboszcza polega na poinformowaniu rodziców dzieci pierwszokomunijnych o konieczności katechezy parafialnej oraz przedstawieniu programu i kalendarium spotkań. Zaplanowane dla rodziców osobne spotkania mają na celu wprowadzenie ich w merytoryczne założenia spotkań prowadzonych z dziećmi. Zadaniem katechety szkolnego jest przeprowadzenie rozmowy z dziećmi oraz ich rodzicami i skierowanie do właściwej parafii.

Duszpasterze spotykają się z problemem braku praktykowania przyjęcia Pierwszej Komunii Świętej przez dziecko we własnej parafii, gdyż uczniowie w klasie szkolnej przynależą do różnych parafii.

Czasem rodzice wyrażają pragnienie przyjęcia przez ich dziecko Pierwszej Komunii Świętej z kolegami z klasy. Dodatkowym utrudnieniem jest fakt, że dzieci tworzące grupę komunijną w parafii uczą się zwykle w wielu szkołach, w których katecheci stawiają zróżnicowane wymagania, np. dotyczące wiedzy katechizmowej, czy wyglądu stroju liturgicznego podczas uroczystości. Różne style przygotowania uwidaczniają bogactwo działań, ale nie brakuje też elementów czy akcentów zbędnych, z czego należałoby sobie zdawać sprawę.

Powrót katechezy sakramentalnej na teren własnej parafii domaga się ważnych ujednoliceń, które pomagałyby odpowiedziałnym, w ładzie i w spokoju, przygotowywać dzieci i rodziców do ważnego wydarzenia w życiu parafii i rodziny. W Archidiecezji Białostockiej są opracowane materiały do przeprowadzenia katechezy parafialnej w 3-letnim cyklu. Godna polecenia jest służebna rola odpowiednio przygotowanych katechistów w formacji dzieci przygotowujących się do przyjęcia Pierwszej Komunii Świętej, którzy przez katechezę sakramentalną w parafiach wspomagają katechetów uczących w szkołach.

Katecheta musi zwracać uwagę na to, aby nie przeintelektualizować katechezy, która, biorąc pod uwagę psychikę dziecka, stawia sobie takie cele, jak interpretacja życia w świetle wiary, wprowadzenie w rozumienie sakramentów Eucharystii oraz Pojednania i Pokuty i kontakt z Bogiem w liturgii i modlitwie, czy postawa moralna.

Do prowadzenia katechezy dla rodziców dzieci przygotowujących się do Pierwszej Komunii Świętej zobowiązuje nauczanie Kościoła. W chwili, gdy inne środowiska zaczynają wspierać rozwój religijny ich dzieci, potrzeba, by oni sami zapoznali się z treścią i metodami tej formacji, by efektywniej włączyć się we wspólne dzieło kształtowania wiary. Dobra współpraca rodziny, parafii i szkoły może przynieść spodziewane owoce formacji eucharystycznej dzieci. Ważną cechą katechezy parafialnej jest uświadamianie całej wspólnoty lokalnej jej odpowiedzialności za przygotowanie dzieci do życia sakramentalnego.

Uroczystość Pierwszej Komunii Świętej to niewątpliwie jeden z najważniejszych momentów życia każdego katolika. W naszej Archidiecezji przedłużeniem świętowania tej uroczystości jest pielgrzymka dzieci pierwszokomunijnych do sanktuarium św. Antoniego Padewskiego w Sokółce – miejsca Cudu Eucharystycznego. Pielgrzymka ta odbywa się corocznie od 2012 r. w pierwszą sobotę czerwca. Dzieci pierwszokomunijne wraz z rodzinami wspólnie dziękują Bogu za dar Eucharystii, a potem integrują się na wspólnej zabawie. ■

IMIĘ BOGA: pierwsze słowo Biblii

ks. WALDEMAR LINKE CP

Wiele religii przywiązuje ogromne znaczenie do imion bóstw, ponieważ skuteczność modlitw związana jest w dużej mierze z tym, czy istota o wielkiej, nadludzkiej mocy, wzywana jest właściwie. Przekreślenie imienia mogło być przyczyną nieskuteczności modlitwy, albo – co gorsza – obrazić bóstwo i wzbudzić w ten sposób jego gniew. Z drugiej strony znajomość właściwych sposobów wzywania bóstwa gwarantowała skuteczność, a nawet dawała władzę nad nim. Imiona bóstw uzupełniano często nowymi tytułami odwołującymi się do mitologicznych przekazów o dziełach bogów (swego rodzaju litanie).

Przykładem takiego wykorzystania imienia bóstwa może być choćby zaklęcie z Babilonii chroniące przed działaniem czarów: „Wzniosły Nusku, doradco bogów wielkich, nadzorco ofiar wszystkich bóstw Igigi, który ustanawiasz miasta, odnawiasz siedziby bogów, jasny dniu, którego rozkaz jest wielki (...) spal czarownika, spal czarownicę! (...) życie ich zetrzyj! Mnie zachowaj przy życiu, będę cię czcił twoją wielkością, będę cię czcił” (*Babilońskie zaklęcia magiczne*. Wybór, przekład z akad. jęz. polski, komentarz Krystyna Łyczkowska, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Dialog 1995, s. 88-89). Wielość bogów, ich „specjalizacja”, ich instrumentalne traktowanie celem załatwiania przez wyznawców swych spraw to przyczyny powstania całego gąszczy imion boskich, w których trudno się było często poruszać bez ryzyka zablądzenia. Biblia nie zna tego zjawiska przede wszystkim dlatego, że jej podstawą jest monoteizm: wiara w jednego Boga. Co nie mniej ważne, Boga



WITRAŻ W KOŚCIELE SAINT-GERMAIN-DES-PRÉS W PARYŻU PRZEDSTAWIAJĄCY TETRAGRAM

tego człowiek nie może nigdy do niczego zmusić. Jest to Bóg wolny i suwerenny w swych działaniach. Imię jest ważne, bo mówi o tym, kogo czcimy. Jest najkrótszym wyznaniem naszej wiary.

Jedyny Bóg i wiele imion

Izraelski monoteizm jest fundamentem wiary Narodu Wybranego. „Słuchaj, Izraelu, Adonaj, El nasz, El nasz jest jeden” (Pwt 6,4b). Znamy te słowa z Pisma Świętego, a ci, którzy interesują się religijną tradycją judaizmu, wiedzą, że zaczynają one odmawianą rano i wieczorem modlitwę *Sz'ma Israel*. Jakiego jednak Boga wspomina się w tej modlitwie? Jej myślą przewodnią jest jedyność tego Boga. Jednak w zacytowanym zdaniu wymieniane są dwa imiona bóstw: Adonaj i El (Elohim), a nie pada w niej imię Boga Jahweh (YHWH, יהוה). Którego Boga ma więc słuchać Izrael? W religii zaś osoba Boga lub bóstwo, Jego imię i przymioty są kwestią fundamentalną. Jeśli definiujemy religię od strony indywidualnych potrzeb ludzkich czy struktur społecznych, bóstwo nie jest determinującym elementem tak skonstruowanego systemu. Gdy jednak spojrzymy na tę kwestię od strony treści wierzeń, nie ma elementu ważniejszego. Od tego, jakiego Boga czy jakich bogów się czci, zależy charakter religii. Bóg czy bogowie jest/są bowiem tym(i), od którego/kórych zależy zarówno teologia jak i etyka związane z daną religią. „Jahweh jest imieniem oficjalnego boga Izraela, zarówno w królestwie północnym, jak i w Judzie” (K. van der Toorn, „Jahweh”. w: K. van der Toorn, B. Becking, P.W. van der Horst, *Dictionary of Deities and Demons in the Bible*. Leiden-Boston-Köln: Brill; Grand Rapids-Cambridge: William B. Eerdmans Publishing Company 1999, s. 910-919, zvl. s. 910). Chcemy prześledzić podstawowe

fakty z historii kultu Jahweh, by następnie z perspektywy tej wiedzy, odczytać świadectwa biblijne. Nie zawsze będą to perspektywy zgodne, lecz nie tropimy rozbieżności między nimi, ale raczej chcemy odpowiedzieć na pytanie, jak nawzajem się oświetlają.

Bóg Jahweh

Pierwszy poświadczony zapis imienia Jahweh, jaki obecnie znamy, to (pomimo usilnych poszukiwań świadectw wcześniejszych) stela Meszy (ok. 840 r. lub wg André Lemaire'a 810 r. przed Chr., Louvre) zapisana w języku moabickim. Jest znana od 1870 r., gdy odkrył ją w 1868 r. anglikański misjonarz Frederick August Klein (1827-1903). Zabytek został porozbijany przez Beduinów z plemienia Bani Hamida, aby przez sprzedaż fragmentów, podnieść cenę. Zauważyli oni bowiem, że żywe jest zainteresowanie zarówno Francuzów, którzy chcą mieć cenną płytę bazaltową w Louvre, jak i przedstawicieli Niemiec pragnących sprowadzić ją do Berlina. W efekcie tych działań kamień został zniszczony, ale na szczęście sporządzono wcześniej jego odcisk w masie papierowej, co pozwoliło na jego prawie kompletną rekonstrukcję. W konserwacji wziął czynny udział rezydent francuski w Jerozolimie Charles Simon Clermont-Ganneau. Pierwszej publikacji w 1898 r. dokonał Mark Lidzbarski. Imię Jahweh zapisane pismem fenickim zachowało się w materiale oryginalnym, a więc zachowanym pomimo przejść tego artefaktu. Pośrednio imię Jahweh poświadczane jest w zabytku z ok. 820 r. przed Chr. zwanym stelą z Tel Dan sporządzoną przez Chazaela króla Damaszk, odkrytą w latach 1993/1994 przez zespół prof. Abrahama Birana (1909-2008), a pierwsza odsłoniła jej fragment Gila Cook. We fragmencie B2

znajduje się ułomne imię (brak początku) teoforyczne zakończone na -YHW. Mamy pewność, że chodzi o imię, ponieważ po nim następuje słowo BR (*syn*). Ponadto znamy też z czasów Ramzesa II (panował 1279-1213 r. przed Chr.) wzmianki o Szasu YHW', półkoczowniczych Beduinach, którzy funkcjonowali na Synaju. Przypuszcza się, że owo YHW' to nazwa własna, ale miejscowa. Dlatego trudno ten materiał z XIII w. przed Chr. uznać za pierwsze poświadczenie tekstowe imienia Jahweh. Jednak nie sposób nie dostrzec, że pozwala ono powiedzieć, że Jahweh przyszedł do Izraela z południowego zachodu i był boskim opiekunem plemienia lub plemion nomadów zamieszkujących lub nawiedzających Synaj. Jest to zgodne z biblijną wizją klanów patriarchów wędrujących w okolicach Sychem (Jakub), w górach Judy, zwłaszcza koło Hebronu (Abraham), w Negebie (Izaak). Nie były to pokolenia jednej rodziny, jak w biblijnej tradycji, ale różniące się od siebie klany.

Jahweh jest więc bóstwem rodowym, jednym z wielu, czczonych w regionie Bliskiego Wschodu jako „bóg (mojego) ojca”. Te plemienne, klanowe czy rodzinne kultury łączone były z pojęciami oznaczającymi boga w ogóle lub „wielkiego boga” (El, Baal). Kultura nomadów współistniała z miejskimi ośrodkami o ogromnych tradycjach, takimi jak Jerycho, Lakisz czy Hazor. Bóstwa miejskie miały również charakter lokalny.

Kult Jahweh i sanktuaria Kanaanu

Kult miejski wykształcił instytucję pałacu dla boga – świątyni. Był to jeden z budynków reprezentacyjnych i publicznych w zabudowie urbanistycznej. Wyróżniał się w krajobrazie miejskim tylko poprzez swe rozmiary i monumentalny styl. Były one nie do pomyślenia w nomadycznym życiu plemion z tego choćby powodu, że wiązały się z miejskim trybem życia. „Wy-daje się rzeczą charakterystyczną dla religii Semitów, że za miejsce święte uważali oni nie tylko ściśle określony punkt, gdzie jest sprawowany kult, postawiony ołtarz czy zbudowane sanktuarium [świątynia – W.L.], ale obejmowało ono jeszcze jakąś przestrzeń wokół świątyni czy ołtarza. Bez wątplenia nie jest to idea wyłącznie semicka: wielkie świątynie greckie są otoczone przez *temenos*, ogrodzone przez *peribole*, to jest święty obręb. Jednakże wśród Semitów ten święty obręb wydaje się mieć szczególne znaczenie” (R. de Vaux, *Instytucje Starego Testamentu*. Poznań: Pallotinum 2004, s. 290). W skład takiego kompleksu wchodziły obiekty naturalne połączone z artefaktami. Pierwszym z nich był ołtarz, przy którym składał ofiary przywódca grupy nomadów. Nie znajdował się on w pomieszczeniu, ale na otwartej przestrzeni, którą współtworzyły drzewo święte, woda bieżąca (źródło, rzeka lub potok). Były to dobra deficytowe,

ważne dla przetrwania, prawdziwe cuda w otoczeniu naturalnym, w którym brak wody w pewnych okresach roku i brak cienia były stałymi problemami. Te manifestacje sił vitalnych natury łączone były z kultem bóstw gwarantujących płodność trzód, a przez to bezpieczeństwo żywnościowe i dostatek grup beduińskich.

Miejsca kultu były więc stałe, służyły zaś grupom wędrownym. Nawiedzane były przez różne grupy nomadów, rytm tych odwiedzin nie był związany z arbitralnie ustalonym kalendarzem liturgicznym, ale z migracjami stad narzuconymi przez rytm pór roku oraz wydarzenia niecykliczne (nadzwyczajne okresy suszy bądź obfitości wody). Ośrodki te nadzorowane były przez rody kapłańskie, których męscy członkowie przekazywali sobie z pokolenia na pokolenie tradycje religijne (opowieści, procedury ofiarnicze) oraz charyzmaty religijne, z których szczególnie ważny był charyzmat wróżebny. Decyzje głów rodów dotyczące wypasu trzód, mające znaczenie strategiczne i decydujące o stabilności życia wspólnot były fundamentalne. Łatwiej było je podejmować po konsultacjach z kapłanami mającymi szerszą wiedzę o zjawiskach zachodzących w obszarach, na których wypasały różne klany.

Ośrodki kultu koncentrują się na południu, a więc to stamtąd przyszedł jahwizm, choć plemiona odwołujące się do Jakuba-Izraela w XIII w. przed Chr. przywędrowały z okolic Haranu. Sanktuaria te pełniły swą rolę także po zmianach ekonomicznych związanych z sedentaryzacją. Nie miały wiele wspólnego z miejskimi świątyniami. Takim sanktuarium stała się dopiero świątynia w Jerozolimie, a więc już w czasach monarchicznych.

W tej perspektywie nie ma miejsca na *exodus* i centralną formę kultu w sanktuarium wędrownym. Jest to perspektywa teologiczna, w której objawienie synajskie jest legitymizacją kultu jahwistycznego w jego późnej, świątynnej formie. Nie oznacza to, że podważamy fakt *exodusu*, ale stwierdzamy, że istnieją w Biblii Hebrajskiej różne tradycje, które nie zawsze są ze sobą powiązane. Zadaniem teologa biblijnego jest wydobyć z różnych tradycji pełnego i spójnego znaczenia. Możemy powiedzieć, że tradycje te to różne głosy w zapisie nutowym utworu wielogłosowego. Zadaniem teologa biblijnego jest dbanie o harmonię między tymi głosami i jej wydobywanie. Wielki szwajcarski teolog Hans Urs von Balhasar (tenże, Prawda jest symfoniczna, Poznań: Wydawnictwo „W drodze” 1998, s. 28-30) pisał o ciele prawdy, którego duszą jest Jezus Chrystus – Słowo Boga, ale ciało to ma różne organy i członki. By ciało to mogło żyć i działać, potrzebna jest koordynacja. Imię Boga jest więc częścią tradycji, która nie jest związana z tzw. tradycjami pustyni.

Imię Jahweh w Biblii Greckiej

Przetłumaczenie imienia Jahweh na „język Jafeta” czyli grecki nie było zadaniem prostym. Pierwszą przeszkodą był powszechny i ponadczasowy proces ekspansji języka dominującego. By wytłumaczyć to zjawisko, można wskazać na procesy zachodzące w naszym świecie i na naszych oczach. O ile słowa angielskie albo zapożyczenia z tego języka są częste w różnych innych językach, do których wdzierają się z innowacjami technologicznymi, literaturą fachową lub kontaktami międzyludzkimi (np. w korporacjach międzynarodowych), to angielski jest bardzo odporny na wpływy obce. Jeśli chodzi o okres po Aleksandrze Macedońskim (356-323), językiem dominującym była greka. Już wcześniej jednak Grecy zasiedlając różne obszary basenu Morza Śródziemnego, przyjmowali kultury miejscowe, ale nazywali lokalnych bogów w swoim języku. Zabieg ten nazywano łacińskim terminem *interpretatio graeca* czyli przekładem na grekę. Chodziło jednak o coś więcej, niż tylko zastąpienie słowa z jednego języka (barbarzyńskiego) słowem z innego (greckiego). Za każdym imieniem szła bowiem bardzo rozbudowana nie raz tradycja mitologiczna, literacka i liturgiczna. Nazwanie przez Greków jakiegoś najważniejszego lokalnego bóstwa męskiego Zeusem jeszcze nie oznaczało transferu mitologii czy typu kultu na obszar nie-grecki. Często proces ten przebiegał w odwrotnym kierunku zmieniając tradycyjną religię Hellady. „Samo zestawienie bóstw greckich i wschodnich nie było zabiegiem obojętnym, prowadziło nieuchronnie do zbliżenia wierzeń do siebie i otwierało (choć nie automatycznie) drogę do ważnego procesu powstawania kultów mieszanych, synkretycznych” (B. Bravo, E. Wipszycka, *Historia starożytnych Greków*. t. 3, *Okres hellenistyczny*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 1992, s. 502).

Przekład Pism Świętych judaizmu na język grecki miał więc specyficzne tło, na którym powstawał. Grecki przekład Pwt 6,4b, od którego zaczęliśmy nasze rozważania, brzmi więc w polskiej wersji tak: „Słuchaj, Izraelu, Pan (*kyrios*, κύριος), Bóg (*theos*, θεός) nasz, jest Panem jedynym”. Z tego tekstu w tłumaczeniu zniknęły imiona: Adonaj, El. Zostały natomiast wprowadzone do tekstu rzeczowniki pospolite (pan, bóstwo), które zyskały nową rangę przez stwierdzenie, że to nie imię czy inne określenie determinuje naturę bóstwa, ale teologiczny pogląd na bóstwo. Skoro bóg jest jeden, to jest Bogiem Jedynym, a pan, gdy jest najwyższym władcą wszystkiego to Pan Wszechrzeczy. Tak dzięki kontaktowi judaizmu z grecką kulturą i językiem myśl bliska religijno-magicznej została wyparta ostatecznie przez rodzącą się teologię. ■



jesteście najpiękniejsze!

ks. JERZY ŚĘCZEK

Jest takie opowiadanie Marii Kruger, *Dar rzeki Fly*, w którym niegdyś najpiękniejsza dziewczyna na wyspie traci urodę, po latach ciężkiej pracy. Postanawia skorzystać z uzdrawiających wód rzeki Fly, aby odzyskać młodość i utracone piękno. Po powrocie do domu słyszy jednak gorzkie słowa swojego syna, który jej nie rozpoznał: „Nie znam cię! Moja mama była najpiękniejsza na świecie. Miała siwe włosy i pomarszczoną twarz. Moja droga mama! Wróć, mammo, do mnie, wróć!”

Wydawało się jej, że syn będzie dumny z jej urody, że będzie ją jeszcze bardziej kochał. Słowa dziecka zasmuciły ją, ale jednocześnie uzdrowiły jej serce. Pobieгла więc znów do cudownej rzeki, aby odwrócić swoje czary i wyjaśniając powiedziała, że „droższa niż piękność, niż młodość jest dla mnie miłość mego dziecka”.

Żeby była taka piękna... jak Marysia...

Jedna ze znajomych mam szukała opiekunki do dziecka. Rozwiesiła ogłoszenia na uczelniach. Jak każda dobra mama chciała, aby był to ktoś wyjątkowy. Była bardzo zdeterminowana, bo „Piotruś musi mieć dobrą opiekę”. Po kilku rozmowach trafiła się wreszcie piękna dziewczyna, o niezwyklej urodzie. W dodatku miała bardzo dobre podejście do dziecka. Była twórcza, dziecko się nie nudziło. Jednocześnie posiadała wrodzone umiejętno-

ści pedagogiczne, co pozwalało stawiać również wymagania i granice. Piotruś był zachwycony, bardzo ją polubił i chętnie współpracował.

Gdy musieli się z nią rozstać, bo rozpoczęła stałą pracę, Piotruś prosił, aby następna opiekunka była tak piękna jak Marysia. Zadanie okazało się trudne. Przyszła nowa pani, która niestety nie była zbyt urodziwa (Zaznaczam z całą stanowczością, że są to słowa matki, a nie moje) i w dodatku miała kłopoty z poruszaniem się. Jednak „złapała” również bardzo dobry kontakt z dzieckiem i posiadała odpowiednie umiejętności. Po pierwszym spotkaniu mama spytała syna: „i jak?” Piotr odpowiedział z entuzjazmem: „Mamo, Madzia jest tak samo piękna jak Marysia!”

Dziecięce poczucie piękna, wartościowanie ciągle pozwala przywrócić wiarę w ludzi, że mogą mieć czyste i głębokie spojrzenie. Dziecko potrafiło dostrzec piękno, które nie zależy od urody zewnętrznej.

W środku ktoś jest

Rodzeństwo Matylda i Józef doczekało się narodzin braciszka. Damian urodził się niepełnosprawny. Rodzice wyjaśnili im, że jest wrażliwszy niż inne małe dzieci. Kiedy Józef brał go na ręce, Matylda uklękała i bardzo delikatnie dotykając jego głowy powiedziała: „Bądź ostrożny, w środku ktoś jest”. Brat i siostra wyczuli prawdę, że był to ktoś wyjątkowy, jedyny, niepowtarzalny. Byli bardzo ostrożni, mówili do niego

z czułością. Starali się okazać mu miłość najlepiej, jak potrafili.

Dziecięca wrażliwość, wyczucie sytuacji, bez zdobywania szczegółowej wiedzy to wielki dar od Boga.

Tak bardzo potrzebujemy wszyscy empatii, tego wnikania w położenie ludzi, których spotykamy każdego dnia. Czy zadajemy sobie pytanie, dlaczego sprzedawca, czy urzędnik obsługuje nas wolniej niż się spodziewamy albo nie uśmiecha się do nas, jak pani z reklamy? A może unikamy wzroku ludzi biednych, brudnych, żebrzących? Czy w zbuntowanych nastolatkach potrafimy dostrzec krzyk rozpacz, bo nie radzą sobie z brakiem miłości swoich rodziców? A może niektórych osób w ogóle nie zauważamy, bo nie krzyczą, bo nic od nas nie chcą, bo nie wydaje nam się, że możemy coś od nich uzyskać. Tak jak bogacz z przypowieści ewangelicznej, który nie zauważył Łazarza przed swoim domem. Każda osoba jest wartościowa, jest wyjątkowo piękna. Jest tajemnicą tym bardziej, im wydaje nam się dziwna, różna od nas. „Tylko wytrenowanie serca może pozwolić nam dołączyć do tej osoby, wejść w zażyłą komunie, do której wszyscy dążymy” - napisała współzałożycielka Ruchu Wiara i Światło – Marie-Hélène Mathieu. (*Ombres et Lumière! Cienie i Światło*, wydanie specjalne 2006)

A papież Franciszek w swoim słowie na XXV Światowy Dzień Chorego, 11 lutego 2017 r. przypomniał miłujące spojrzenie Maryi – Matki pięknej miłości: „Podobnie jak na świętą Bernadotę, spogląda na nas Maryja. Pokorna dziewczyna z Lourdes opowiadała, że Dziewica, którą nazwała Piękną Panią, spoglądała na nią, tak jak się patrzy na osobę. Te proste słowa opisują pełnię relacji. Bernadeta uboga, niepiśmienna i chora czuje, że Maryja spogląda na nią jako na osobę. Piękna Pani mówi do niej z wielkim szacunkiem, bez politowania. Przypomina to nam, że każdy chory jest i pozostaje istotą ludzką i musi być traktowany jako taka. Ludzie chorzy, podobnie jak osoby niepełnosprawne, nawet bardzo poważnie, posiadają swoją niezwykłą godność i swoją misję w życiu i nigdy nie mogą stawać się jedynie przedmiotami, nawet jeśli czasami mogą się wydawać jedynie biernymi, choć w rzeczywistości nigdy tak nie jest”.

Miłujące spojrzenie i czyste serce są kluczem do szacunku i miłości do drugiego człowieka. Są też formą wyrażenia wdzięczności Panu Bogu i Maryi – naszej i Jego Matce za miłujące spojrzenie na każdego z nas. Są formą wyrażenia wdzięczności naszym mamom za ich miłość do nas. Kochane Mamy – jesteście najpiękniejsze! ■

MARYJA – Matka świecąca blaskiem Syna

ks. KAROL GODLEWSKI

Miesiąc maj, który się rozpoczął, w katolickiej tradycji nazywany jest miesiącem maryjnym. Warto pochylić się zatem nad tym, w jaki sposób chrześcijański savoir-vivre realizować w tej osobliwej, niezwyklej i nieprzecenionej relacji, jaką jest nasze odniesienie do Matki Bożej.

Tekst *Godzinek o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny* zawiera głębokie stwierdzenie mówiące o Maryi, która „piękna jak w pełni Księżyc świeci człowiekowi”. Księżyc zaś to ciało niebieskie, które owszem, świeci, ale nie swoim światłem, ale odbitym światłem Słońca. Słońce zaś to obraz bardzo często używany w tekstach biblijnych na określenie Jezusa Chrystusa.

Ta prawda znajduje przełożenie także w bardzo konkretnym wymiarze, jakim jest poprawne ustawienie naszego spojrzenia na Maryję i Jej Syna. Maryja odbija bowiem najdoskonalej („Księżyc w pełni”) piękno Boga. Co za tym idzie, nie jest żadną ujmą wobec Maryi stwierdzenie, że piękno Boga Stwórca nieskończenie przewyższa piękno Maryi – choć najdoskonalszego, ale tylko stworzenia.

Stąd też nie jest teologicznie poprawne kultywowanie obecnej w niektórych tekstach pobożności ludowej lub prywatnych, nieuznanych często przez Kościół objawień, wizji czegoś w rodzaju opozycji istniejącej w Niebie, w myśl której wrogo nastawiony do ludzkości „rozgniewany Ojciec” lub też „wstrzymujący karzącą rękę Syn” siecnie nieposłuszne plemię Adama plagami i karami, i gdyby nie dobrotliwa i współczująca Matka, Maryja, powstrzymująca Boski gniew, z całą pewnością już dawno Bóg zniszczyłby to plemię, łamiąc tym samym obietnicę złożoną po opisanym w *Księdze Rodzaju* potopie.

W jednej ze swoich książek amerykański franciszkanin, o. Richard Rohr pisze, że jeśli ktoś w swojej pobożności czyni z Maryi „boginię”, posiadającą przymioty takie jak dobroć, miłosierdzie, przystępność i łagodność rozwinięte w stopniu większym, niż ma to miejsce w Bogu, widzianym jako surowy i karzący, może to być znak, że po-

bożność maryjna stanowi w nim ucieczkę od fałszywego obrazu Boga, który w sobie nosi. Tak ustawiona pobożność traci swój poprawny, wyznaczony przez wielu świętych kierunek – „przez Maryję do Jezusa”.

Poza tym, ujmując problem bardziej z ludzkiego, niż z teologicznego punktu widzenia, żadna dobra matka nie chce, by źle mówiono o jej synu. Z pewnością nie chce też tego najlepsza Matka, Maryja, uka-



zuająca swym pięknem piękno Boga. Matka, której testamentem – ostatnimi słowami zapisanymi na kartach *Ewangelii* – jest zaproszenie skierowane do sług weselnych w Kanie: „Uczyńcie wszystko, cokolwiek Syn mój wam powie”.

Stąd też dobrze się stanie, kiedy – w myśl chrześcijańskiego *savoir-vivre* – uszanujemy Jej wolę, której wyraz daje także w uznanych przez Kościół objawieniach. Nie dzieje się zaś dobrze wtedy, gdy pobożność maryjną traktujemy jako coś równoległego, autonomicznego względem *Pisma Świętego*, a bazującego bardziej na podnoszonych do rangi ponadbiblijnych

pewników werdyktach osób posiadających coś w rodzaju „maryjnego wtajemniczenia”, osadzonego na interpretacjach rozmaitych przekazów i intuicji „mystyków”, publikujących je bez zgody kościelnej władzy, często na łamach wydawnictw sympatyzujących ze stowarzyszeniami stojącymi w jawnej sprzeczności wobec Stolicy Apostolskiej, na które najzwyczajniej – w trosce o czystość wiary – trzeba uważać.

Pozytywnie rzecz ujmując, pobożność maryjna w swojej czystej i poprawnej formie jest bardzo biblijna – wypływa przede wszystkim z Jezusowego testamentu ogłoszonego z wysokości Krzyża, w którym przekazał reprezentującemu cały Kościół Janowi Maryję za Matkę: „Oto Matka twoja” (J 19,27). Do swojego rozwoju zaś zmierza w oparciu o teksty takie, jak *Ewangelia Dzieciństwa* autorstwa św. Łukasza, bardzo głęboki, jeżeli chodzi o ukazanie roli Matki Bożej, Janowy opis cudu na weselu w Kanie Galilejskiej (J 2,1-11), fragmenty *Dzieł Apostolskich* mówiące o poczesnym miejscu Maryi w pierwotnym Kościele oraz teksty niemówiące wprost o Maryi, ale zawsze do Niej przez Tradycję odnoszone, jak chociażby 12. rozdział *Apokalipsy św. Jana*.

Przywołane kilka akapitów wyżej słowa „przez Maryję do Jezusa” św. Jan Paweł II podczas jednego z przemówień wygłoszonych podczas kongresu mariologicznego w Rzymie odwrócił – „przez Jezusa do Maryi”. Wskazał tym samym, że tak, jak nie da się, zakochując się w pięknie Maryi nie pokochać piękną Jej Syna, tak też nie da się, poznając Jezusa i Jego Ewangelię, bez poważnego uszczerbku pominąć prawdy o Maryi.

Dobrze się zatem stanie, gdy nasze majowe nabożeństwa – tak te publiczne, jak i prywatne – ubogacimy o głęboką refleksję nad tym, co o Maryi mówi *Biblia*, a także Magisterium Kościoła, a również współcześni naszym czasom Święci Papieże: Paweł VI (adhortacje *Signum magnum* oraz *Marialis cultus*) i Jan Paweł II (m.in. encyklika *Redemptoris Mater* oraz list apostolski *Rosarium Virginis Mariae*).

Wtedy dane nam będzie z pewnością zrozumieć, że wszelkie formy pobożności maryjnej tak naprawdę są czymś w rodzaju „obzędów wyjaśniających” to, co dane nam zostało we chrzcie św. i w Eucharystii, a zarazem przygotowującym na owoce spotkania z Jezusem Chrystusem tak w sakramentach, jak i w Jego słowie.

De Mariae numquam satis – o Maryi nigdy dosyć. O Maryi tak, ale nigdy o Jej karykaturze. Wtedy nie byłoby to prze-powiadanie słowa Bożego, ale zwyczajne plotkarstwo. ■

Posłanniczka Bożego Miłosierdzia

Przed paroma tygodniami na ekrany polskich kin wszedł film Michała Kondrata *Miłość i miłosierdzie*. Nie jest to pierwszy obraz zainspirowany postacią św. Faustyny Kowalskiej. Film fabularny Jerzego Łukaszewicza z 1992 r. pt. *Faustyna* poprzez pryzmat spowiedzi z całego życia starszej zakonniczki ukazuje historię zwyczajnej egzystencji przyszłej świętej, która dzięki więzi z Bogiem umiała uczynić swoje ziemskie bytowanie niezwykle barwnym, bogatym, wręcz fascynującym. Wiarygodna rola Doroty Segdy, która wcieliła się w postać tytułowej Faustyny i pozostałe role znakomitych aktorów, piękne zdjęcia, wspianą muzyką Wojciecha Kilara pozwalają wejść w świat największej mistyczki naszych czasów, która odkryła Boga we własnej duszy i w tej bliskości przeżywała swoją niełatwą codzienność. Jej dziecięce zaufanie Bogu i dobroć okazywana bliźnim przy każdej okazji uczyniły jej życie niezwykle pięknym, mimo prozy codzienności. W filmie umiejętnie zostały połączone wątki historyczne i fabularne. Pokazano też codzienne życie siostry zakonnej w zestawieniu ze światem duchowym sięgającym szczytów mistyki. Obraz wyprodukowany przez TVP został nagrodzony na Festiwalu w Gdańsku i cieszył się niezwykłą popularnością wśród widzów. Warto wiedzieć, że zdjęcia do tego filmu kręcono w Drohiczyźnie, Siemiatyczach i Zarębach Kościelnych.

Najnowszy obraz Michała Kondrata łączy konwencję fabularnej biografii z filmem dokumentalnym. Opowiada o Bożym Miłosierdziu – jednej z podstawowych prawd w Kościele katolickim – w sposób bardzo przystępny i interesujący. Fabularna część poświęcona życiu i działalności s. Faustyny (w tej roli Kamila Kamińska) obfituje w humorystyczne scenki, które pokazują świętą „bez aureoli”. Reżyser nie przedstawił wyide-



DOROTA SEGDA (S. FAUSTYNA) I KRZYSZTOF WAKULIŃSKI (KS. SOPOĆKO) – KADR Z FILMU „FAUSTYNA” Z 1992 R.

alizowanej rzeczywistości pozbawionej wad i wątpliwości ludzi Kościoła. Choć to film o świętej, nie jest kościelną laurką.

Jednym z poleceń, które Faustyna otrzymała od Jezusa i zapisała w swoim *Dzienniczku*, było namalowanie obrazu Syna Bożego z podpisem „Jezu ufam Tobie”. W filmie pokazano, że wynajęty do tego zadania Eugeniusz Kazimirowski z wielką niechęcią pomagał Faustynie. Po kilku miesiącach miał dość ciągłych uwag i narzekania, ale ostatecznie wywiązał się z powierzonego mu zadania. Wątek tego niezwykłego dzieła przewija się przez cały film Kondrata. Reżyser przedstawia burzliwe losy obrazu i ludzi z nim związanych. Pokazuje, jak jeden z najważniejszych katolickich wizerunków ocalał w czasach komunizmu, bo „nie miał wartości artystycznej”. Jak został przehandlowany za dwie butelki wódki, a następnie przeleżał zrolowany na strychu. Był wielokrotnie przemalowywany i przerabiany, tracąc pierwotny kształt i charakter.

scy biskupi i amerykańscy księża, a także s. Michaela Rak, która założyła w Wilnie hospicjum, pierwszą taką placówkę na Litwie. Ciekawe jest to, że powstało ono w zaadaptowanym do tego celu XVII-wiecznym budynku, obok którego znajdowała się niegdyś plebania bł. ks. Michała Sopoćki, a na jej parterze Eugeniusz Kazimirowski w 1934 r. namalował pierwszy wizerunek Jezusa Miłosierdnego. W filmie zobaczymy także dr. hab. Zbigniewa Trepe – absolwenta teologii po doktoracie z ASP, który potwierdza, że wizerunek Jezusa z obrazu Faustyny jest zgodny z Całunem Turyńskim.

Historie przedstawione w filmie są interesujące i dobrze się go ogląda. Niestety w moim odczuciu filmoznawcy obraz został dramaturgicznie złamany. W pewnym momencie część fabularna filmu została porzucona na rzecz dokumentu. Kamila Kamińska grająca siostrę Faustynę po prostu znikła. Pozostał niedosyt. Michał Kondrat na spotkaniu w Białymstoku powiedział, że zmienił koncepcję projektu w momencie, gdy zainteresowali się nim Amerykanie. Według niego istnieje duże prawdopodobieństwo, że za oceanem powstanie film fabularny o św. Faustynie.

Miłość i miłosierdzie warto zobaczyć. I to nie tylko ze względu na niezwykłą postać posłanniczki Bożego Miłosierdzia. Występują w nim wszakże postaci bezpośrednio związane z Białymstokiem (Urząd Miasta partycypował w kosztach produkcji obrazu). Ksiądz Michał Sopoćko 28 lat spędził w naszym mieście. Tutaj także osiadł na ostatnie 4 lata swojego życia i zmarł 23 września 1939 roku na zapalenie płuc Eugeniusz Kazimirowski. Jego grób znajduje się na Cmentarzu Farnym. Zagadką pozostaje, dlaczego reżyser przedstawił malarza jako samobójcę.

ADAM RADZISZEWSKI



JANUSZ CHABOR, MACIEJ MAJSA, KAMILA KAMIŃSKA – ODTWÓRCY GŁÓWNYCH RÓL W FILMIE „MIŁOŚĆ I MIŁOSIERDZIE” – NA PLANIE FILMOWYM



ks. ADAM SZOT

Każdy stary kościół skrywa jakieś tajemnice. Są one często tematem rozmów nie tylko parafian, ale także turystów; motywem do tworzenia historii, które narastają w ciągu lat lub... bywają skutkiem wybujałej wyobraźni przewodników, którzy dodają „od siebie” wiele niestworzonych rzeczy... Może dlatego każdy, nawet najdrobniejszy szczegół, mówiący nam o świątyni – którą wydawałoby się dobrze znamy, bo przecież codziennie ją mijamy, a być może nawet odwiedzamy – staje się nie tylko „ziarenkiem” pogłębiającym naszą wiedzę na temat zabytku, ale także dodatkowym atutem, by w świątyni tej poczuć się „jak u siebie”.

Podobnie jest z kościołem pw. św. Wojciecha w Białymstoku, przy ul. Warszawskiej. Wielu z nas tę świątynię zna; było w niej wielokrotnie, bo leży w centrum; jej wieża wpisuje się nierozzerwalnie w pejzaż miasta; łatwo do niej dojechać, bo przystanek linii autobusowej znajduje się tuż obok...

Ale czy znamy jej historię? Pewnie tak... wiemy, że wybudowana została jako świątynia ewangelicko-augsburska pw. św. Jana, a dopiero po II wojnie światowej została odkupiona przez Kościół rzymskokatolicki i przeznaczona najpierw na kościół rektoralny parafii farnej; następnie na kościół seminaryjny, gdyż tuż obok, od lat 60. XX w., znajdują się obiekty Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego; a w końcu w 1979 r. przy tej świątyni została utworzona samodzielna parafia pw. św. Wojciecha, Biskupa i Męczennika.

Historię może poznać każdy... choćby z internetu, czy z tablicy informacyjnej znajdującej się w przedsionku kościoła.

Wewnątrz kościoła urzeka nas jego neoromański styl; ten pokój, który płynie nie tylko z ciszy świątyni, czy poczucia Sa-

crum, ale także z tego „ducha świątyni”, którego częścią są piękne witraże ją zdobiące.

I o nich, o witrażach, chciałbym co nieco napisać, by zaspokoić ciekawość, uzupełnić wiedzę, a może zainteresować do dalszych poszukiwań i badań...

W absydzie kościoła, w prezbiterium, nad malowidłami przedstawiającymi sceny z życia św. Wojciecha, znajduje się 13 witraży przedstawiających świętych i błogostawionych Kościoła powszechnego, ale i lokalnego – białostockiego. W bocznych nawach znajdują się duże witraże przedstawiające kult Matki Bożej Ostrobramskiej i św. Antoniego, którego czci się w kościele św. Wojciecha od lat powojennych. Prawdopodobnie to dzięki ks. Antoniemu Zalewskiemu, który był rektorem kościoła kult Świętego z Padwy stał się przy ul. Warszawskiej tak popularny.

W 1956 r. ks. Zalewski zamówił witraże do okien w absydzie. Pierwsze zostały wykonane w 1957 r.: *Matka Boska, św. Wojciech i św. Stanisław*. Kolejne cztery (*św. Kazimierz, św. Stanisław Kostka, św. Jadwiga, bł. Kinga*) zrealizowano w 1959 r. W kolejnych latach wykonano następnych sześć witraży: *św. Andrzej Bobola, św. Jadwiga, św. Jan Kanty, bł. Jerzy Matulewicz, św. Jacek, bł. Czesław, i o. Fordon* – budowniczy kościoła w Dąbrowie Białostockiej oraz *Jerzy Popiełuszko*.

W 1972 r. władze Seminarium Duchownego zamówiły witraże do bocznych naw: *Matka Boska Ostrobramska* w otoczeniu świętych, biskupa, króla i ludu oraz *św. Antoni* głoszący kazanie i rozdający chleb (oba witraże w trzech oknach umieszczonych obok siebie). Witraże zostały zakupione dzięki ofiarności wiernych i przychylności władz seminaryjnych. Wiemy, że jeden z witraży (*św. Kazimierz*) ufundował śp. Kazimierz Pankiewicz.

Wszystkie witraże zaprojektowane zostały przez Halinę Cieślińską-Brzeską,

a wykonane w Krakowskim Zakładzie Witraży, w latach 1957-1972.

Halina Cieślińska-Brzeska (ur. 1923 r. w Augustowie, zm. 2004 r. w Krakowie) w 1953 r. ukończyła Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie. Kilka lat później założyła Grupę Twórczą „Zachęta”, a także Zwierzynieckie Koło Przyjaciół Sztuk Wszelkich w Krakowie. Znana jest przede wszystkim jako projektantka witraży. Jej dzieła zdobią m.in. kaplicę Czarnej Madonny w Częstochowie, czy gmach ONZ w Nowym Jorku; znajdują się także w wielu muzeach na całym świecie, np. w Paryżu i Budapeszcie.

Krakowski Zakład Witraży to najstarsza istniejąca pracownia witraży w Polsce, założona w 1902 r. przez architekta Władysława Ekielskiego i malarza Antoniego Tucha. W 1906 r. Zakład przejął Stanisław Gabriel Żeleński, który na zachodzie Europy zapoznał się z pracowniami witraży. Opracował nowatorską wizję swojego przedsiębiorstwa, którą następnie zaczął konsekwentnie realizować. W nowo wybudowanym gmachu pracowni znajdowało się m.in. atelier dla artystów, czy biblioteka z bogatym księgozbiorem dotyczącym historii sztuki. Z zakładem, który od nazwiska nowego właściciela nosił oficjalną nazwę „Krakowski Zakład Witrażów, Oszkleń Artystycznych i Fabryka Mozaiki Szklanej S.G. Żeleński”, współpracowali najznamienitsi polscy artyści początku XX w., np. Stanisław Wyspiański, Włodzimierz Tetmajer, czy Józef Mehoffer. To tu powstały najwybitniejsze dzieła polskiej sztuki witrażu.

Białystok może być niewątpliwie dumny z tego, że witraże tak znanej projektantki i wykonane w zakładzie mającym ponad wiekową tradycję zdobią kościół pw. św. Wojciecha.

A przez szklane tafle, z nieba, wprost do świątyni, wlewają się nie tylko promienie słoneczne, ale i blask Świętych i Błogostawionych; i łaska Boża, co rozświetla wszelkie mroki...

Białostocki malarz i gorący patriota

JÓZEF MAROSZEK

JÓZEF Blicharski (1886-1941) trwale związany był z Białymstokiem, będąc nauczycielem rysunku w miejscowym Seminarium Nauczycielskim (mieszczącym się w części pałacu Branickich), inicjatorem, projektantem i współwykonawcą artystycznego wyposażenia wnętrzej placówki oświatowej. Był ogromnie uzdolniony, uprawiał malarstwo portretowe, grafiki, rzeźbę, sztukę dekoracyjną. W malarstwie posługiwał się techniką olejną, akwarelę, temperę, pastelem i akwafortę.

Pochodził ze Lwowa. Po ukończeniu tam Szkoły Realnej we Lwowie w 1905 r., młody Józef Blicharski związał swoje życie z Krakowem, gdzie w latach 1905-1911 studiował na Akademii Sztuk Pięknych pod kierunkiem wybitnych artystów takich, jak: Józef Unierzyński, Józef Mehoffer i Józef Pankiewicz. W 1911 r. Józef Blicharski był współzałożycielem Związku: Architektura, Rzeźba, Malarstwo, Rzemiosło, gdyż istniała nagła potrzeba promowania i eksponowania odrębności narodowej po długoletnich latach niewoli. W swoim założeniu Związek ten dążył do syntezy takich dziedzin sztuki, jak: architektura, rzeźba, malarstwo i rzemiosło, a także do podkreślenia równorzędności wszystkich tych dziedzin. W tej działalności zauważalna stawała się chęć zbliżenia Kościoła katolickiego w Polsce do sztuki współczesnej. Jednocześnie sami artyści szukali form możliwości dla swobodnego wypowiedzenia się w motywach religijnych.

Niewielu białostoczan ma świadomość, jak wiele zawdzięcza tej wybitnej postaci Białostok i jego mieszkańcy. Od 1920 r. Józef Blicharski oddał się bez reszty działalności artystycznej i pedagogicznej w Męskim Seminarium Nauczycielskim (mieszczącym się w budynkach rezydencji Branickich) oraz Gimnazjum im. Józefa Piłsudskiego w Białymstoku. Miał wizję Białegostoku pełnego „kolorowego, bogatego piękna, miasta uroczystego, w którym kwiaty, zieleń, harmonijna architektura i barwna dekoracja, miały się złożyć na arcydzieło”. Aktywnie włączył się w założenie Plant z ogrodów wchodzących niegdyś w skład rezydencji Branickich. W samym parku pałacowym na ścianie zasłaniającej wejście do piwnicy, w neogotyckiej niszy namalował Obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej (zabielony w czasach sowieckich, zniszczony ostatecznie w latach 70. XX w.).

W Seminarium urządził aulę. Na jednym końcu sali ustawiono, zaprojektowany, drewniany ołtarz z obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej (ołtarz był otwierany podczas niedzielnych nabożeństw i zamykany w czasie imprez świeckich). Na przeciwnym końcu sali zaprojektował scenę. Ściany ruchome ołtarza oraz scenę ozdobił dekoracyjną boazerią ze szlachetnego drzewa. Scenę wyposażono w urządzenia techniczne. Na scenie inscenizowano jasełka, spektakle, odbywały się koncerty. Korytarze pełne światła, ozdobione zostały kwiatami i rycinami, które uczniowie wykonali, na zajęciach plastycznych, papierowe witraże, którymi dekorowali okna i oszklone drzwi. Również wielka sala rysunkowa wychodząca oknami na stary park, została umeblowana sprzętami, zaprojektowanymi przez Józefa



JÓZEF Blicharski (1886-1941)

Blicharskiego. Utworzył pracownię fotograficzną. Każde ważne wydarzenie szkolne otrzymywało z rąk pracujących tu artystów, właściwą oprawę i piękno.

W okresie okupacji sowieckiej, po zamknięciu Seminarium Nauczycielskiego aktywnie uczestniczył w dziele wznoszenia kościoła św. Rocha, malując m. in. obrazy św. Rocha, Matki Boskiej Ostrobramskiej i portret budowniczego ks. kanonika Adama Abramowicza. Snuł szerokie plany dotyczące dekoracji wnętrza tego kościoła, pracował nad nowymi możliwościami.

Blicharski był gorącym polskim patriotą, za co przypłacił życie, zamordowany przez Sowietów 25 czerwca 1941 r. w Białymstoku, przy ul. Jagiellońskiej. Działo się to w momencie, gdy wojska sowieckie uciekając przed Niemcami opuszczały miasto.



ŚWIĘTY DUCH NA TLE KOŚCIOŁA ŚW. ROCHA W BIAŁYMSTOKU, MAL. JÓZEF Blicharski, 1940 R. FOT. I. KORZIŃSKI



KS. KAN. ADAM ABRAMOWICZ, PIERWSZY PROBOSZCZ PARAFII ŚW. ROCHA, MAL. JÓZEF Blicharski, 1941 R. FOT. I. KORZIŃSKI



KOŚCIÓŁ W NIEWODNICY – WIDOK OBECNY

„Opis kościółka i obrazu w NIEWODNICY pod Starosielcami” – cz. 1

MARTA WRÓBEL

W ostatnich miesiącach opisywałam w Notatniku krzyże przydrożne, upamiętniające epidemię cholery na Białostocczyźnie w latach 90. XIX w. Podobne krzyże, noszące datę „1893” znaczą też wiele miejsc na Sokółsczyźnie.

Dzisiejszy tytuł zaczerpnęłam z wydawanego w Warszawie tygodnika „Gazeta Świąteczna” (numer z 17/29 maja 1892 r.). „Gazeta” była czasopismem popularno-oświatowym przede wszystkim dla ludności wiejskiej, założonym w 1881 r. z inicjatywy pisarza i działacza oświatowego Konrada Prószyńskiego (1851-1908). Tygodnik informował o wydarzeniach społecznych, kulturalnych i politycznych w kraju i na świecie, wiele wiadomości czerpiąc od korespondentów z różnych części ziem polskich, w tym także od mieszkańców ówczesnej guberni grodzieńskiej. Na łamach gazety często podnoszono tematykę kościelną. Do tej kategorii możemy zaliczyć wiersz, nadesłany do redakcji w 1892 r. przez parafianina niewodnickiego Michała Gregorczyka, który w rymowanej formie relacjonował budowę w Niewodnicy Kościelnej murowanej świątyni oraz fundację obrazu Matki Bożej Częstochowskiej do jej głównego ołtarza w lipcu 1890 r.

Trudno dociec, czy Gregorczyk podał się redakcji za autora wiersza, ale treść utworu jest przypisywana innemu parafianinowi niewodnickiemu, Karolowi Jakubeckiemu ze wsi Trypucie. Z kolei na rękopisie wiersza, przechowywanym wśród archiwaliów parafialnych z Niewodnicy, pod ostatnimi wersami podpisał się Józef Zaczeniuk. Kartkę z okolicznościowym wierszem przechowywano w domach Józefa Sobolewskiego z Ignatek i jego córki Leokadii Zaczeniuk w Księżynie, która przekazała ją jednemu z proboszczów niewodnickich. W 1996 r. wiersz przytoczono w monografii parafii autorstwa historyków Józefa Marosza i Waldemara Wilczewskiego.

go (s. 64-68), przy czym wersja „gazetowa” i „książkowa” częściowo różnią się od siebie. Nie wiadomo, czy różnice i skrócenia wynikają z prac redakcyjnych Konrada Prószyńskiego, wykonanych na potrzeby druku, czy może są przeróbką oryginału przez wspomnianego Gregorczyka. Wnikliwych Czytelników zachęcam do zapoznania się z oboma tekstami.

Dzisiaj nikt raczej nie powiedziałby, że Niewodnica leży pod Starosielcami, ale pod koniec XIX w. obecna dzielnica Białegostoku była samodzielną osadą, rozrastającą się wokół stacji i warsztatów remontowych Kolei Brzesko-Grajewskiej. W ciągu minionego stulecia nie uległa natomiast zmianie lokalizacja kościoła parafialnego w Niewodnicy, który każdy podróżujący pociągiem z Warszawy do Białegostoku widzi „na lewo na boku, na pięknym wzgórku wśród sosnowych lasów”.

Z pierwszej części omawianego wiersza dowiadujemy się nieco o okolicznościach budowy nowego, murowanego kościoła. „Kościół lat trzysta stał, może z dodatkiem, a choć co chwila groził nam upadkiem, ludzie starannie wciąż go podpierali, wreszcie miał runąć, więc go rozebrali”. Rzeczywiście, od czasów fundacji parafii w Niewodnicy w 1596 r. i mimo niewątpliwych wielokrotnych napraw drewnianej świątyni, w źródłach archiwalnych nie znajdujemy śladów budowy zupełnie nowego kościoła. Dopiero po styczniowej wichurze w 1884 r. uznano stan budowli za zagrażający wiernym i zdecydowano o jej rozebraniu. Nabożeństwa przeniesiono czasowo do kaplicy na cmentarzu parafialnym i rozpoczęto długotrwałą procedurę administracyjną, aby uzyskać od władz carskich zgodę na budowę świątyni. Projekt murowanego kościoła wykonał białostocki architekt Romuald Lenczewski. W czerwcu 1884 r. gubernator grodzieński zezwolił na rozpoczęcie prac według przedstawionego planu, jednak najpierw należało zgromadzić odpowiednie środki finansowe i wkład rzeczowy parafian (cegły, drewno, podwojdy). Jak możemy przeczytać w wierszu,

wierni podjęli zobowiązanie, chociaż „jak się zaczęły nań składki, powstały skargi na wielkie wydatki”. Ostatecznie osobą jednoczącą do wspólnego wysiłku okazał się wieloletni (od 1869 r.) niewodnicki proboszcz, ks. Antoni Dowbor.

Wieść o budowie domu Bożego stała się przyczyną kryminalnych zająć w Niewodnicy. Nocą z 3 na 4 sierpnia 1885 r. grupa uzbrojonych złodziei w czarnych maskach wdarła się do niewodnickiej plebanii, a jak donosił w prasie naoczny świadek wydarzeń, ks. Michał Rutkowski „zbójcy porozbijali wszystkie szkatułki i szkatuleczki, pozabierali co znaleźli (pieniądze i inne rzeczy, ogółem 1 000 rubli srebrem) i powychodzili oknem, zapewniając, że stróż nic nie jest winien. [...] Zbójcy mniemali, że znajdują znaczne jakoby pieniądze na ten cel [budowę kościoła] zebrane, zawiedli się jednak”. Długo nie udawało się ich ująć, gdyż pod koniec października 1885 r. banda ponownie próbowała ograbić niewodnickiego proboszcza, „lecz spostrzeżona przez stróżów nocnych i wystrzałami powitana, rozproszyła się bez śladu”. Mimo dramatycznych zająć, przy zapewnionej dostawie cegieł i drewna od rodziny Łyszczyńskich, właścicieli leżącej w granicach parafii Markowszczyzny, we wrześniu 1886 r. podpisano umowę na budowę kościoła z mistrzem mularskim Stanisławem Piotrowskim. Za pozwoleniem władz diecezjalnych 22 października 1889 r. ukończoną budowlę poświęcił ks. Dowbor w obecności proboszczów: dobrzyniewskiego ks. Grzegorza Rybałtowskiego i turościańskiego ks. Adolfa Korkucia.

Do kolejnych strof niewodnickiego wiersza powrócę za miesiąc.

Opis kościółka i obrazu w Niewodnicy pod Starosielcami.
Kto tylko był w naszej okolicy, ten pewnie jadąc koło Niewodnicy drogą z Warszawy do Białegostoku, widział kościółek nasz w lewo na boku, na pięknym wzgórku wśród sosnowych lasów
od niepamiętnych postawiony czasów, stary, drewniany, z wieżyczką blaszaną, błyszczącą w słońcu co wieczór i rano. Podróżny zdala już widział ją w lasku i poznał kościół po wieżyczce w blasku. Kościół lat trzysta stał, może z dodatkiem, a choć co chwila groził nam upadkiem, ludzie starannie wciąż go podpierali,
wreszcie miał runąć, więc go rozebrali. Nie sztuka zburzyć, lecz postawić nowy... Zkąd wziąć pieniędzy, cegły do budowy? Obywatelstwa jest dość w okolicy, lecz nie byłoby w naszej Niewodnicy kościółka. Jak się zaczęły nań składki, powstały skargi na wielkie wydatki, bo tak już w modę weszły te grymasy, że każdy stęka dziś na lekkie czasy; zwłaszcza gdy trzeba dać co do kościoła, to taka bieda, że niema nic zgola. Tu padła krowa, tam znów koń okulał; ten będąc w mieście pieniądze przeżułał; temu znów trzeba wołów do orania; ten wyposaża córke, więc się wzbrania wesprzeć swym groszem ów kościółek nowy. Aż sprawą zajął się proboszcz miejscowy. Staraniem jego i z jego namowy, mamy dziś kościół biały, piękny, nowy.

AVE MARIA

ANNA KISIELEWSKA

W maju, kiedy cała przyroda rozkwita, w sposób szczególny czcimy Królową Nieba i Ziemi, która jest najwspanialszym dziełem Bożym. W tym właśnie miesiącu śpiewane są w kościołach i kapliczkach strzeliste wezwania do Matki Bożej, przez wieki zbierane i spisane w *Litanii Loretańskiej*. Ale najprostszą modlitwą do Niepokalanej Dziewicy zawsze było i jest *Zdrowaś Maryjo* czyli *Pozdrowienie Anielskie*.

Istnieje co najmniej 20 utworów muzyki „poważnej”, opartych na łacińskim tekście *Ave Maria* (Zdrowaś Maryjo). Spośród nich największą popularnością cieszą się trzy *Ave Maria*: Schuberta, Gounoda i Cacciniego, i ciekawa rzecz, że tak naprawdę żadne z nich nie było pierwotnie dedykowane Matce Najświętszej.

Autor pierwszego *Ave Maria* – Franciszek Schubert – to kompozytor z początku XIX w., uważany za prekursora romantyzmu w muzyce. W ciągu swego krótkiego życia nie zdobył sławy ani uznania, był niezaradny życiowo, nie miał stałego źródła zarobków i prawdę mówiąc, klepał biedę. Mieszkał w Wiedniu, kilka ulic od Beethovena, którego szczerze podziwiał, jednak nigdy nie ośmielił się do niego zająć.



PORTRET SCHUBERTA – WILHELM AUGUST RIEDER, 1825

CHARLES GOUNOD – FOTOGRAFIA, 1890

Bo Schubert był bardzo nieśmiały, swobodnie czuł się jedynie w wąskim gronie przyjaciół, do którego należeli młodzi artyści, poeci i muzycy wiedeńscy. Przyjaciele spotykali się często na wieczorkach, na których dyskutowano o literaturze i sztuce, a Schubert zabawiał wszystkich swoją muzyką, dlatego nazywano te spotkania „schubertiadami”. W zasadzie poza wąskim kręgiem przyjaciół Schubert pozostał nieznanym, nie udało mu się pozyskać

przychylności wydawców, nie ukazała się drukiem żadna z jego 9 symfonii, wydano zaledwie parę pieśni i kwartetów. Na dodatek nie był wirtuozem, jeżeli występował na koncertach, to jako akompaniator, pozostając zawsze w cieniu solistów, śpiewaków. Zmarł w 1828 r., w wieku zaledwie 31 lat. Pozostawił po sobie wiele przepięknych utworów symfonicznych i kameralnych, które zostały odkryte i docenione dopiero 30 lat po jego śmierci.

Schubert był lirycznym, „muzycznym poetą”. Jego ulubionym rodzajem twórczości były pieśni, stworzył ich ponad 600! Są to prawdziwe perełki, przykłady jedności poezji i muzyki. Wśród nich znajduje się cykl siedmiu pieśni (skomponowany w 1825 r.) do poematu Waltera Scotta *Pani Jeziora*. Trzecia pieśń tego cyklu jest modlitwą Ellen, bohaterki utworu, która będąc uwięziona w jaskini, prosi Matkę Bożą o pomoc. Wiele lat po śmierci Schuberta zamiast słów modlitwy Ellen wstawiono tekst łaciński Ave Maria i w takiej postaci, dzięki sławnym śpiewakom i... filmom Walta Disneya, w początkach XX w. pieśń stała się jednym z najbardziej znanych utworów Schuberta.

Charles Gounod, znany jako autor innego *Ave Maria*, żył również w XIX w., ale

był Francuzem i za życia cieszył się wielką popularnością. W czasie swoich studiów w paryskim Konserwatorium otrzymał w 1839 r. prestiżową nagrodę Prix de Rome za swoją dyplomową pracę, dzięki czemu wyjechał do Rzymu na stypendium. Tam w Kaplicy Sykstyńskiej często słuchał dawnej muzyki, którą był wprost zafascynowany. Dzieła Palestriny (kompozytora żyjącego w XVI w.) i Jana Sebastiana Bacha uważał za ideał artystyczny muzyki, dlatego w tym

stylu tworzył muzykę religijną, sam był bowiem człowiekiem bardzo pobożnym.

Po powrocie do Paryża, pracując jako organista w jednym z paryskich kościołów, Gounod usiłował popularyzować muzykę Palestriny i Bacha, jednak nie cieszyła się ona uznaniem, uważano ją za nudną i anachroniczną. Zaczął więc komponować w stylu romantycznym, który odpowiadał gustowi epoki, a natychmiast zyskał wielką sławę. Jednak nostalgia do muzyki Bacha pozostała. W 1852 r. Gounod skomponował utwór pod tytułem *Medytacja nad Preludium Jana Sebastiana Bacha*, gdzie zastosował prosty zabieg: do I Preludium Bacha, traktowanego jako akompaniament, dołożył melodię skrzypiec. Dopiero później zamiast skrzypiec użyto głosu ludzkiego dodając tekst łaciński *Ave Maria*. I podobnie jak w przypadku Schuberta, utwór w postaci pieśni stał się najbardziej znaną kompozycją Gounoda.

Gounod zmarł w Paryżu w 1893 r., w wieku 75 lat, sławny i otoczony powszechnym szacunkiem.

Wielką popularność zdobyło w ostatnich latach *Ave Maria* Cacciniego. Mało kto jednak wie, że Giulio Caccini (żyjący w XVI w. we Florencji) nie miał z tym utworem nic wspólnego. W rzeczywistości jest to jedna z kompozycji radzieckiego gitarzysty Władimira Wawilowa, która znalazła się na jego płycie wydanej w 1972 r. jako „utwór anonimowy z XVI w.”. Płyta ma tytuł *Muzyka lutniowa XVI i XVII w.*, ale zawiera utwory Wawilowa, który podszyl się pod nazwiska dawnych kompozytorów, gdyż uważał, że nikt nie zechce opublikować kompozycji jakiegoś nieznanego muzyka. Mimo że stylistycznie utwory z płyty nie przypominały muzyki renesansu ani baroku, nikt w Związku Radzieckim nie zorientował się, że to mistyfikacja. Wawilow zmarł rok po wydaniu płyty i wtedy nastąpił dalszy ciąg historii: organista Mark Szachin, współwykonawca utworów z płyty Wawilowa, do jednej z kompozycji dodał tekst *Ave Maria*, „dołożył” nazwisko nikomu nie znanego kompozytora Cacciniego i udostępnił nuty (niby to niedawno odkryte) Chórowi Leningradzkiego Radia i Telewizji, który z kolei rozpropagował utwór. Wkrótce *Ave Maria* Cacciniego stało się sławne na całym świecie, a to za sprawą takich wykonawców, jak m.in. Andrea Bocelli.

I tak to Caccini czterysta lat po śmierci został wydobyty z mroku historii i stał się sławny, a także, po zdemaskowaniu – sławę zyskał skromny radziecki gitarzysta Wawilow.

Przy różnych religijnych (i niereligijnych) okazjach, na ślubach i pogrzebach, a także na koncertach wykonuje się zazwyczaj *Ave Maria* Schuberta, Gounoda lub „Cacciniego” (Wawilowa). Dlaczego nie *Ave Maria* Donizettiego, Liszta, Saint-Saënsa, Mascagniego, Moniuszki, czy tyłu, tyłu innych?

Czyżby Maryja wybrała sobie te pieśni, które nie były specjalnie dla Niej napisane?

Czy po prostu te najbardziej Jej się podobały? ■

Garstka mojej czułości

Wiesława Kazaneckiego *List na srebrne wesele*

WALDEMAR SMASZCZ

Święty Franciszek Salezy, jeden z tych – by sięgnąć do słownika ks. Jana Twardowskiego – „świętych-uśmiechniętych”, powiedział o małżeństwie, że jest jedynym zakonem, w którym składa się śluby przed nowicjatem. Ksiądz-poeta w homilii poświęconej sakramentom zauważył: „Małżeństwo, niby przypadkowe spotkanie na wieczność dwojga osób, które mają iść przez całe życie i odpowiadać razem przed Bogiem.”

Dwie niegdyś najzupełniej obce sobie osoby, dzięki miłości, mającej źródło w Miłości pisanej wielką literą, czyli w Bogu, oraz uświęcającej łasce Sakramentu, pragną zachować żywe uczucie do końca swoich dni. Nie jest to – jak wiemy – bynajmniej takie proste. Pomijając nawet nierzadkie dramaty, wielkim zagrożeniem miłości małżeńskiej jest sama codzienność, która niepostrzeżenie, dzień po dniu właśnie, zagarnia jakąś część z tego, co na początku było takie żywe i miało trwać wiecznie. Stąd tyle wzruszeń budzą kolejne wielkie rocznice, nazywane Srebrnymi, Złotymi i Brylantowymi Godami.

Chyląc czoła przed późnymi jubileuszami, chciałbym zwrócić uwagę na pierwszy z nich. Małżonkowie nie są jeszcze w podeszłym wieku, a nawet czują się na tyle młodzi, by wręcz z entuzjazmem przeżywać tę uroczystość i zdziwieniem, że tak szybko minęło ćwierć wieku, dzieci wyrosły, a oni osiągnęli coś w życiu. Wciąż też nie brakuje im wiary, że wiele jeszcze mają przed sobą. I aby utrwalić tę wyjątkową aurę – podobnie jak przed dwudziestu pięciu laty – spraszają bliskich, a zdjęcia, nagrania, wszelkie, jakże różnorodne obecnie formy zapisu tego szczęśliwego czasu dołączają do rodzinnych zbiorów pamiątek.

Poeci mają i ten przywilej, że dzięki otrzymanemu od Stwórcy talentowi, mogą utrwalić przeżycia i zdarzenia w materii jedynej w swoim rodzaju, niezniszczalnej, w poetyckim słowie, wyśpiewać własną *Pieśń nad Pieśniami*.

Taki niezwykle cykl liryczny, zatytułowany *List na srebrne wesele*, skierował do swojej żony, Haliny, Wiesław Kazanecki. I są to – jestem przekonany – bodaj najpiękniejsze liryki małżeńskie w całej naszej literaturze. Uroda wielu wierszy po prostu zniewala, jednak na początku chciałbym podkreślić niebywałą różnorodność artystyczną tego monotematycznego przecież cyklu – od subtelnej tonacji lirycznego wyznania i pio-

senkowej wręcz śpiewności, po klasyczny trzynastozgłoskowiec i prozę poetycką!

W wierszu otwierającym zbiorek poeta tak ujął spotkanie zakochanych: po niezwykłym obrazie – „Kwiaty wyrastają z ziemi jak aniołowie z oddechu Boga” – ukazuje męzczyznę, który mówi do „zjawy” wyłaniającej się z owych kwiatów: „kocham cię”. Ta scena jak z Raju daje początek wspólnej drodze zakochanych; poeta pisze:

We mgle błąka się moja miłość.
Raz po raz upada,
śmieje się,
igra z upadkami.

Ma ciemne włosy mojej żony
i jej oczy,
jak pąki róży
zastygłe w kryształach.

Już od dwudziestu pięciu lat
jesteśmy w podróży
poślubnej,
lecz w moim śnie znamy się dopiero od
wczoraj.

Od razu zostaje przywołana owa magiczna liczba jako określenie czasu ich wspólnego życia, ale w jakim kontekście! „Już od dwudziestu pięciu lat / jesteśmy w podróży / poślubnej...” – czytamy. Czas święty bowiem, tak jak wieczność, nie zna przemijania, trwa...

Po tym wierszu-introdukcji następuje jeden z najpiękniejszych liryków cyklu, radosna, pełna ciepłego humoru piosenka:

Że mieszkam na obłoku,
nie dziwi się święci.
Lepią garnki
i mruczają swe rajske zaklęcia.

Mój obłok płynie górą,
za nic ma ziemskie granice.
Złorzeczą patrząc z dołu
chciwi cła celnicy.

Otwieram okno w obłoku
i świętych pozdrawiam.
Wiatr-strojnisz na horyzoncie
stroj się w ogon pawia.

Dziś niedziela
i gwiazdy spadają z wysoka.
I śmiejąc się nurkują,
kapią w pawich okach.

I wszystkie są szczęśliwe,
rozgrzane kąpielą.

Będą naszymi gośćmi
na srebrnym weselu.

Łatwiej te strofy cytować niż omawiać i nie jest to unik interpretacyjny. Są bardzo proste, mówią o spełnionej, szczęśliwej miłości, nie ma więc w nich niczego do ukrycia. Nawet doznane upadki raczej wzruszają, niż smucą, w żadnej mierze nie zaważyły bowiem na małżeńskiej wspólnocie.

Niezwykły jest dystans poety do samego siebie, a uśmiech i żart tworzą szczególnie, serdeczny klimat, wzruszający, jakbyśmy trafili – by sięgnąć do innego znakomitego naszego liryka, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego – na „wyspy szczęśliwe”. Autor znakomicie wykorzystuje – o czym nie wszyscy mogą wiedzieć – choćby swój dwumetrowy wzrost, co w połączeniu z potocznym przekonaniem, że poeci „błądzą w chmurach”, tworzy szczególnie aurę ukazwanej sytuacji lirycznej: święci nie dziwią się widząc go na obłoku...

Chciałbym przytoczyć więcej tych niezwykle wierszy, choćby znakomity, wyjątkowy, napisany klasycznym trzynastozgłoskowcem *Zapachem twoich włosów*, jednak, z braku miejsca, sięgnijmy chociaż po jeden jeszcze, uroczy, śpiewny liryk, bez wątplenia najczulszy i najpiękniejszy nie tylko w tym cyklu, *Nasza królowa śnieżka*:

Garstka mojej czułości
zastygła na kruszynie śniegu.

Teraz ją twoje rzęsy
jak straż przyboczna strzegą.

Zamieszkał w twych źrenicach
swawolny skrzat mojej twarzy.

Zatańczyć chce ze śnieżynką
jak wiatr – zamiatacz snów.

A ona w sukience białej,
w koronkowym welonie –

topnieje w jego dłoniach,
jak w jabłku kwiat jabłoni.

Co za inwencja poetycka! – chciało by się zawołać. Zakochani patrząc sobie w oczy, widzą swoje odbicia w źrenicach. Poeta dostrzega – w miniaturze – „swawolnego skrzata swojej twarzy”, dzięki czemu może „zatańczyć [...] ze śnieżynką”, strzeżoną „jak straż przyboczna” – przez rzęsy ukochanej... Śnieżynką – powtórzmy – w której zastygła jego „garstka [...] czułości”...

Naprawdę trudno sobie wyobrazić, że można pięknie pisać o miłości do żony w dwadzieścia pięć lat po ślubie. ■

Czy Bóg na Kubie jest nudny?

Drodzy przyjaciele!

Misje to zaangażowanie serca, a kiedy serce się angażuje, nie ma miejsca na nudę i rutynę – wówczas życie staje się pasją. Uczę się tak przeżywać każdy dzień w mojej nowej rzeczywistości w katedrze w Bayamo. Katedra z natury traci dziwnym zapachem i swoistą sztywnością – chyba taka jej natura i przedziwny urok. Dlatego na pierwszej Mszy św., kiedy to biskup zaprezentował mnie parafianom, powiedziałem: „Wiecie czym różni się katedra od parafii? Katedra to siedziba biskupa i celebracje z biskupem” – i subtelnie wskazałem ręką na biskupa Alvaro. „A moja jest parafia, a parafia to jest rodzina i jedyne czego chcę, to byśmy stawali się rodziną. Pan Jezus powiedział, że kto dla Niego zostawi rodziców, siostry, braci po stokroć więcej otrzyma. A obietnice Boże spełniają się tutaj, na ziemi, więc pomóżcie Jezusowi wypełnić tę obietnicę i bądźmy razem rodziną!”. Ot i tyle przemówienia, i zaczęło się codzienne życie i wiecie jak to w rodzinie... Jest tu wszystkiego. Myślę, że w Kościele im wyżej tym trudniej, żeby nie powiedzieć gorzej, więc zatęskniłem za czasami wikariuszowskimi, nawet w Suchowoli :). Ale natychmiast otrzeźwiałem od mola przeszłości i pomyślałem o Bogu: jak On musi ufać człowiekowi, w tym przypadku mnie, że nie boi się powierzać mi nowych, przerastających mnie zadań... Skoro On ufa bezgranicznie, to i ja mogę, przynajmniej próbuję.

Co nowego na froncie? Rośnie kryzys w Wenezueli, a to jedyne, oprócz Angoli, przyjaciel i partner Kuby. Benzyna, produkty żywnościowe otrzymujemy od nich, a do tego mega wielkie sumy dolarów za

wysyłane służby medyczne... Więc sytuacja napięta. W ubiegłym tygodniu Raul Castro wygłosił godzinną odezwę do rządu i narodu, a zakończenie było niepokojące: porównanie do kryzysu z lat dziewięćdziesiątych, wezwanie do oszczędzania energii, reorganizacji pozyskiwania żywności i inne. Jednym słowem – trzeba przygotować się na najgorsze. Nie ma – to już od miesięcy – oliwy, mąki, chleba, a zapowiadają kolejne cięcia. Najbardziej boję się, że skończy się paliwo, choć i tak już podróżowało niemiłosiernie, bo wtedy nie będzie możliwości dotarcia do ludzi. Niektórzy z moich młodych wyjechali do Wenezueli jako lekarze i pracownicy medyczni oraz pracownicy kultury. Po wielu z nich ślad zaginął. Obawiam się, że zostali podstępnie wcieleni do walki i mogą nie wrócić, a wszyscy w wieku 25-30 lat... Widzę ich twarze i codziennie modlę się za nich, aby odnaleźli się i wrócili.

A co na moim froncie? Dach cieknie i spadają kawałki już nie tylko tynku, ale i gruzu. To moje budowlane zmartwienie. Powoli się dorabiam – mam już łóżko takie drewniane, używane mocno, ale pomalowane jak nowe oraz super twardy materac – chyba wielu na nim dokonało żywota, ale wyprany i przykryty prześcieradłem. Wygląda jak nowy. Mam regał na książeczki oraz biurko, stolik i dwa krzesła. Jest postęp. Nawet dwa chodniczki i wiatraki. A do tego kupiłem rower, tak wygodny, aż źle się na nim czuję – jakbym jechał maybachem.

Zaprzyjaźniłem się już z czerwonymi z prowincji. Pani odpowiedziała na relacje z kościołami całkiem miła, za to pan od miasta raczej „burakowaty”, więc potraktowałem go „po prałatowsku” – zapowiedziałem,

że teraz jestem bardzo zajęty i żeby się dowiadywał po świętach... Ale pozyskałem wyżej stojącą panią z prowincji (naszego województwa) i nie omieszkałem powołać się na znajomość z nią przed „panem Burakiem”.

Ostatnio wykręciłem sobie stopę. Ból się odnawia i bywają dni, że troszeczkę kuleję, ale to tylko przejściowe trudności. Zaprzyjaźniłem się z panem X, co jest hotelowym zaopatrzeniowcem, więc za grube dolary pozyskuję mięso, rybę czy ser. Odwiedzam teraz cztery razy w miesiącu więzienia i spotykam wielu więźniów. „Taka codzienna praca” – mówię do nich, patrzę im w oczy, szukam tam dobra i tak czasami sobie myślę, że to łaska Boża, że my jesteśmy po drugiej stronie krat. Prowadzę duchowo już trzydzieści młodych osób, nawet nie wszyscy są ochrzczeni, a niektórzy nawet nie myślą o chrzcie świętym. Chyba jestem takim duszpasterzem niewierzących, albo ładniej wierzących inaczej :) To bardzo poszerza horyzonty i uczy pokory. Jaki mały czuję się wobec wielkości tych ludzi, ich serca, zaangażowania w dobro, poszukiwania Kogoś większego...! Poznaje okoliczne sąsiadki i sąsiadów i zagaduję do nich, mam też dziwnego pana, który potrafi stać pod moim oknem dziesięć godzin dziennie, nawet na słońcu czy deszczu, i już go „oswoiłem” – odmachuje na moje pozdrowienie. Powiedzieli, że nie jest z czerwonych, że jedynie chory psychicznie. Ja go całkiem lubię, a on się uśmiecha. Żonę sąsiada z masonerii zawiozłem do szpitala – źle się czuła, ale teraz już z nią lepiej, a mąż może spokojnie do łóżka – wielkiej łóżki bayamowskiej chodzić. Uprawiam uliczne duszpasterstwo niewierzących – nie ma internetu w domu i na dachu słaby, więc muszę wychodzić do parku, gdzie dużo ludzi – to ich poznaję i zapytuję, a oni mnie też. I uczą mnie oni prawdziwej wiary. Ostatnio młody nauczyciel, który od czasu do czasu mnie zagadywał, przysiadł się i powiedział: „Ja nienawidzę Boga”. Na zapytanie „dlaczego?” odpowiedział: „On jest śmiertelnie nudny...”. Nie pomogły mówienia o imprezie w Kanie i o gadkach z prostytutkami... Ale jego uwaga mnie poruszyła... To były moje rekolekcje, jakie wygłosił mi niewierzący nauczyciel na ulicy. Czy Bóg jest nudny? I uświadomiłem sobie, że chyba my z drugiej strony – obecni w Kościele – nudzimy innych Bogiem, ale czy sami nie jesteśmy znudzeni wiarą i Bogiem? I chodziłem, i wciąż chodzę z pytaniem czy czasami i mnie Bóg nie nudzi czasami... Ostre pytanie, a odpowiedź to nie pobożne gadanie, ale przeżywanie codzienności. Trzeba mi ciągle oczyszczać się z tego, co jeszcze nie jest Boże i skubać pióra niewiary...

Dziękuję Bogu za Was i Wasze serce dla misji. Za każdy gest bliskości, maila, modlitwę, wsparcie materialne, za wszystko.

WASZ ADAM

Bayamo Niedziela Palmowa 2019



ABP TADEUSZ WOJDA WŚRÓD PARAFIAN KS. ADAMA WIŚNIEWSKIEGO

Dzień Osób BEZDOMNYCH

Dzień matki, dzień ojca, dzień nauczyciela, dzień listonosza. Celebруем te dni w sposób szczególny. Prezentami, życzeniami – corocznie. Są to okazje do docenienia trudów, jakich – w przypadku rodziców – dołożyli w nasze wychowanie, w odniesieniu do różnych zawodów – za codzienną ciężką pracę.

Jest również Dzień Osób Bezdomnych – nieformalnie obchodzony 14 kwietnia, zainicjowany przez Marka Kotańskiego – twórcę stowarzyszenia Monar, Markot i Ruchu Wychodzenia z Bezdomności.

Osoby bezdomne nie uczą jak nauczyciele, nie wychowują jak rodzice, ale przecież od każdego możemy się czegoś nauczyć.

Osoby bezdomne mogą pokazać nam, że życie bywa trudne, bardzo trudne. Przypominają nam, żeby cieszyć się z rzeczy prostych, o których na co dzień nawet nie myślimy – żeby docenić dom, łóżko, rodzinę, z którą możemy usiąść do świątecznego stołu i zjeść śniadanie.

Dziękowanie osobom bezdomnym za taką naukę wydaje się okrutne, o co więc chodzi w Święcie Osób Bezdomnych?

Chociaż dokładnie nie wiadomo, jaki zamyśl miał Marek Kotański ustanawiając taki dzień, serce i doświadczenie w pracy z osobami bezdomnymi podpowiada jednak, że w odróżnieniu od celebracji innych świąt (np. tych wymienionych na samym początku artykułu), gdzie kogoś wyróżniamy, w przypadku Dnia Osób Bezdomnych chodzi o coś całkiem innego – nie o postawienie przed szereg, a o zauważenie w sensie stania obok, zatarcia dzielących różnic, podania ręki jak zwykłemu człowiekowi. Bo przecież takimi – mimo swej sytuacji – są bezdomni.

Z pewnością nie jest to łatwe, tak dla osób bezdomnych jak i dla nas – osób, które chcą to święto uczcić. Osobom bezdomnym niezwykle ciężko jest odnaleźć się w sytuacji, w której są „specjalnie” zauważeni. Nie są do tego przyzwyczajeni, gdyż najczęściej są ignorowani, przeganiani, często bici i wyzywani. Ich święto to dla nich sytuacja nietypowa.



Z powodu zerwanych więzów rodzinnych i braku kontaktów z bliskimi, nie otrzymują życzeń z okazji dnia matki, ojca, Bożonarodzeniowych czy Wielkanocnych. Urodziny czy imieniny celebrują wraz z innymi osobami bezdomnymi, często suto zakrapiane alkoholem. Zdrowych, trzeźwych, „normalnych” świąt jest u nich bardzo, bardzo mało.

Trudności drugiej strony – tej posiadającej dom, która te życzenia składa – mogą wydawać się banalne i mało znaczące. Ale nawet podczas niewinnego i naprawdę szczerego składania życzeń z okazji Dnia Osób Bezdomnych mogą zdarzyć się kłopotliwe niezręczności. Wypróbowana formułka „zdrowia, rodzinnego ciepła, dostatku i radości” może nie być na miejscu – przypominają o problemach ze zdrowiem, braku kontaktu z rodziną, biedzie i alkoholizmie, z jakimi żyją osoby bezdomne. Potrzeba tu dużego taktu i wyczucia, ale również zwykłej ludzkiej bliskości, która pozwala złożyć życzenia indywidualnie, życzenia, które wyrażą dobre intencje i serdeczność, niepotrzebnie nie raniąc.

Fundacja Archidiecezji Białostockiej Spe Salvi, która na co dzień zajmuje się pomocą osobom bezdomnym, tegoroczne obchody Dnia Osób Bezdomnych połączyła ze spotkaniem wielkanocnym. Wszyscy podopieczni zaproszeni zostali na spotkanie, które poprzedziła Msza św. celebrowana przez abp. Tadeusza Wojdę. Każda z przybyłych osób miała możliwość przystąpienia do sakramentu pokuty i pojednania. Podczas homilii kilkomu refleksjami podzielił się dominikanin o. Radosław Broniek. Przypomnił, że Pan Bóg zna historię każdego z nas. Chce zapewnić nam wszystko czego potrzebujemy. Odnosił się do wspólnoty osób, którą tworzymy jako Fundacja Spe Salvi wraz z naszymi podopiecznymi. Docenił, że możemy się spotkać razem na wspólnej Eucharystii. Ojciec Radosław przywołał historię św. Dominika, który nie miał swojej celi zakonnej był jak bezdomny. Odkrył jednak to, że jak idziemy za Panem Bogiem i jak chcemy Pana Jezusa naśladować, to domem dla nas staje się drugi człowiek. O piękną muzyczną



oprawę liturgii zadbał zespół „Powołani, by Wielbić”.

Po Mszy św. wszyscy zaproszeni, zarówno podopieczni Fundacji, jak też jej pracownicy, współpracownicy i darczyńcy zasiedli do stołu, na którym nie zabrakło również wielkanocnych potraw. Po poczęstunku podopieczni Fundacji otrzymali bogate paczki świąteczne, ufundowane przez Brand Distribution PL.

W Wielkanocny Poniedziałek Fundacja zaczęła kolejną, trwającą trzy dni, akcję „Podziel Sie Posiłkiem z Bezdomnymi”. Dzięki serdeczności darczyńców, którzy przynosili jedzenie, które pozostało im po świątach podopieczni Fundacji otrzymali choć trochę wielkanocnej radości – smaku i zapachu prawdziwych domowych świąt. Świąt, których z powodu ich sytuacji życiowej, nie mieli możliwości przeżyć „świętacznie”.

Takie wydarzenia są ważnymi elementami procesu pracy z osobami bezdomnymi – umożliwiają nie tylko ofiarowanie im bliskości, ciepła, spokoju, stanowią również niezwykle ważny czynnik motywujący do podjęcia pracy nad sobą.

Fundacja Spe Salvi wyraża wdzięczność i podziękowania wszystkim osobom angażującym się w rozpropagowanie akcji, przynoszącym jedzenie, poświęcającym swój czas jako wolontariusze – kierowcy. „Warto, aby społeczeństwu zapadł w pamięć dzień 14 kwietnia, i abyśmy chociaż w tym dniu, przechodząc obok osoby bezdomnej – wykonali drobny gest. Nie chodzi o datki czy upominki, bo nie o to w tym chodzi. Ale o uśmiech – chociaż może nie być do śmiechu, lub powiedzenie – że wszystko będzie dobrze, poradzisz sobie – chociaż tak też może nie być. Pamiętajmy, że pozostawieni bez wsparcia, sami sobie, z własnymi wadami i słabościami bardzo ciężko sobie radzić. Dotyczy to nas wszystkich”.

PAWEŁ PIETRUCZUK

Śniadanie Wielkanocne Caritas

Okolo trzystu osób samotnych, ubogich i potrzebujących zasiadło w Niedzielę Zmartwychwstania do wielkanocnego śniadania, które zorganizowano w Zespole Szkół Katolickich w Białymstoku. To już kilkuletnia tradycja.

Po raz piąty śniadanie przygotowały wspólnie Fundacja Rodziny Czarneckich, Caritas Archidiecezji Białostockiej i Zespół Szkół Katolickich im. Matki Bożej Miłosierdzia w Białymstoku. W kuchni i przy stołach pomagało kilkudziesięciu wolontariuszy.

Wśród tradycyjnych potraw wielkanocnych był m.in. żurek, biała kielbasa,

wędliny, jajka i sałatka warzywna. Darczyńcy przynieśli ciasta. Przygotowano również pakiety żywnościowe, które chętni mogli zabrać ze sobą.

Odnosząc się do liczby kilkuset osób, które przyszły na śniadanie, organizatorzy przyznawali, że jest ono potrzebne, gdyż wciąż jest wiele osób potrzebujących.

Zapowiadając to wydarzenie dyrektor Caritas Archidiecezji Białostockiej ks. Adam Kozikowski mówił, że Święta Zmartwychwstania Pańskiego przypominają m.in. o wielkiej miłości Boga do każdego człowieka, bez względu na to, na jakim etapie swojego życia, czy w jakiej

sytuacji materialno-bytowej się znajduje. Dodał, że poprzez to „umiłowanie” każdego człowieka i oddanie za każdego życia na krzyżu, „każdy jest tak samo przez Pana Boga szczególnie wybrany, umiłowany”. „Przy tej uroczystości chcemy tę prawdę też świętować i jej wręcz dotykać” – mówił ks. Kozikowski.

W śniadaniu uczestniczyli m.in. Metropolita Białostocki abp Tadeusz Wojda, marszałek województwa podlaskiego Artur Kosicki i zastępca prezydenta Białegostoku Rafał Rudnicki.

Arcybiskup Wojda złożył wszystkim życzenia świąteczne: „Niech te Święta będą czasem wdzięczności i wolności w Jezusie Zmartwychwstałym. Niech Jezus napęlnia wasze serca pokojem, radością i tymi wszystkimi darami, którymi tak obficie chce nas obdarować jako Syn Boży, jako nasz brat, jako towarzysz naszej codziennej drogi” – mówił, dziękując przybyłym i organizatorom wielkanocnego śniadania.

„To jest dzień wspólnotowy, jesteśmy razem po to, by czuć się rzeczywiście jedną wielką wspólnotą białostocką. Niech tak pozostanie” – zachęcał.

Śniadanie miało miejsce po Mszy św., której w białostockiej archikatedrze przewodniczył Arcybiskup Metropolita.



TM

PAMIĘĆ O BOHATERACH

V Podlaski Marsz Cieni

14 kwietnia br. po raz piąty ulicami Białegostoku przeszedł Podlaski Marsz Cieni. Jest to inicjatywa upamiętniająca ofiary katyńskiej zbrodni, zamordowanych strzałem w tył głowy wiosną 1940 r. z rozkazu najwyższych sowieckich władz. W trakcie marszu odczytanych zostało 500 nazwisk polskich oficerów zamordowanych na wschodzie, pochodzących bądź związanych z Podlasiem.

O godzinie 15.00 spod kościoła farnego wyruszyło kilkudziesięciu rekonstruktorów ubranych w polskie mundury wojskowe pod eskortą sowieckich żołnierzy. Pochód poprzedzała zabytkowa więźniarka („worona”), samochód stworzony specjalnie do filmu „Katyń”. Oficerowie Wojska Polskiego, żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza, policjanci, urzędnicy, duchowni, lekarze – byli elitą przedwojennej Rzeczypospolitej. Intencją organizatorów jest, aby pamiętać o polskich patriotach nie zaginęła.

Kilkuset uczestników marszu, w tym wielu mieszkańców Białegostoku, dotarło na cmentarz wojskowy, gdzie przy krzyżu

katyńskim zapalono znicze. Następnie wszyscy zgromadzili się przy pomniku katyńskim w Zwierzyńcu. Tam w sposób symboliczny została przedstawiona śmierć polskich oficerów, a rekonstruktorzy zostali nakryci czarnym kirem. Na zakończenie ks. Aleksander Dobroński odmówił modlitwę za zmarłych. Po odśpiewaniu hymnu narodowego i rozdaniu guzików katyńskich



AD

wszyscy zostali zaproszeni na wojskowy bigos.

Organizatorem marszu jest Stowarzyszenie „Grupa Wchód” a patronat honorowy objął abp Tadeusz Wojda Metropolita Białostocki, a także wojewoda podlaski i marszałek województwa podlaskiego. W organizacji marszu pomagała młodzież z 1 Parafialnej Drużyny Harcerskiej „Faustyna”. Projekt dofinansowano z budżetu województwa podlaskiego.

NIE dajmy się ZWARIOWAĆ!

Radna miasta Warszawy Agata Dudusko-Zyglewska całkiem niedawno zaszokowała wszystkich słowami: „Pedofilia najczęściej zdarza się w rodzinach. To tatusiowie, ojczymowie, wujkowie, dziadkowie gwałcą i molestują dzieci”. Czy wobec takich deklaracji można milczeć? Czy wypowiedź ta nie narusza prawa do czci i dobrego imienia polskich rodzin? Czy słowa radnej nie są obraźliwe wobec ojców, wujków i dziadków, którzy otaczają troską i miłością swoich najbliższych?

Według krajowych i międzynarodowych badań rodzina jest zdecydowanie najbezpieczniejszym miejscem dla dziecka, a najmłodszy znacznie częściej padają ofiarami konkubentów. Przyklejanie rodzicom łatki pedofilii ma zamknąć im usta. Nie możemy zgodzić się, by radna w centrum Polski, w tak wulgarnej i nieprawdziwej formie przedstawiała chrześcijańskich rodziców. Nie może być naszej zgody, aby

stawiać rodziny w tak złym świetle oraz szkalować mężczyzn kochających swoje rodziny.

Mamy już „Deklarację LGBT+” realizującą postulaty lobby mniejszości seksualnych, mamy próby legalizacji związków partnerskich z perspektywą adopcji dzieci. Potrzebny jest więc stanowczy głos sprzeciwu. Tylko nasze wspólne zdecydowane działanie może spowodować, że radna przeprosi rodziny i przestanie szerzyć antyrodzinną propagandę.

I jeszcze słowo o nauczycielach. Sam uczyć w szkole i wiem, że wysiłek nauczania nie jest adekwatny do zarobków. Ale mam wrażenie, że protestujący nauczyciele pogubili się i już nie wiedzą, kto ich popiera, a kto jest przeciwko nim. Obrazki przerażają, gdy dyrektorka zakazuje przeprowadzenia egzaminu i jest z tego dumna albo nauczyciele w Łodzi wiwatują, bo nie sklasyfikowali maturzystów (swoich

wychowanków!!!). Oglądanie filmików, na których nauczyciele przebiegają się za krowy i śpiewają idiotyczne przyspiewki stawiają niektórych pedagogów w bardzo niekorzystnym świetle. W rankingu nauczania przedmiotów ścisłych Polska jest na 49 miejscu (daleko za Ukrainą a nawet za Tunezją). Drodzy nauczyciele! Nie pozwólcie, aby jakaś grupka waszych kolegów zniszczyła autorytet wychowawcy i pedagoga. To wy na tym stracie, rodzice też tracą cierpliwość.

Nie dajmy się zwariować! Szanujmy rodziny, szanujmy zawód nauczyciela! Nie tracę nadziei, że radna o dziwnych poglądach, czy pedagog, który minął się z powołaniem, to tylko margines naszego społeczeństwa. Parafrazując znane przysłowie angielskie: „Używajmy rozumu, jeśli jakiś posiadamy”. Pozdrawiam zdroworozsądkową większość naszych rodaków.

ks. ALEKSANDER DOBROŃSKI

SZUKAM ODPOWIEDZI

O obronie przekonań

W kulturalnych rozmowach, kiedyś i dzisiaj, najbardziej wskazany jest bezkompromisowy osąd. Wydaje się to oczywiste, kiedy czyta się dawne dialogi, rozmawia się ze starszymi ludźmi, którzy potrafią podążać za myślą czy poglądem, który jest słuszny i wartościowy, chociaż może nie wyraża go wprost Kościół czy chrześcijańska tradycja. Filozof grecki Plutarch twierdził kiedyś, że w Tebach starożytnej Grecji – kolebki współczesnych demokracji – stały posągi pozbawione rąk. Miały one wyobrażać sędziów, których obowiązkiem jest stronić od wszelkiego przekupstwa i bezkompromisowy osąd rzeczywistości.

W towarzystwie za dziwaków uważa się tych wszystkich, którzy nie podzielają powszechnych zapatrywań, czy nawet złudzeń, ale mają odwagę postawić pytanie, nie zgodzić się, poddać analizie omawianą kwestię. Bezkompromisowy osąd polega być może właśnie na tym, że myślimy i działamy zgodnie wbrew czemuś, mimo wytykania palcami, na przekór fali krytykanctwa niemającego niczego wspólnego z krytyką. Tej zaś zasadą zawsze powinna być dobra intencja, służąca postępowi.

„Świat odrzuca ludzi niezdolnych z nim do kompromisów, zwłaszcza tych moralnych” – pisał Marian Zdziechowski w książce *W obliczu końca*. Współczesne odrzucenie Chrystusa, chrześcijaństwa czy każdego przejawu działania wspólnoty Kościoła, w wielkiej części jest tym samym odrzuceniem, do jakiego doszło ponad dwa tysiące lat temu w Jerozolimie. Obecnie odrzuca się chrześcijańską wizję świata i siebie samego w tym świecie już nie tylko z samej zasady, ale też błędnie pojmowanej wolności absolutnej. Porzuca się religijne pojmowanie rzeczywistości jako niesprawdzalnej rozumem, więc rzekomo nieprzydatnej w codziennym życiu. Oddala się od każdego poglądu chrześcijańskiego – zwłaszcza na sprawy moralne, który „uderza” w czyjeś osobiste sprawy. Wreszcie – „wylewa się dziecko z kąpielą” – z zasady odrzuca się całe dobro, jeśli tylko głośzą je „nudni ludzie kościelni”, którzy sami mają wiele na sumieniu. Taki kierunek przyjmuje większość rozmów i pogawędek Polaków przy każdej okazji, również przy świątecznym stole, którzy wcześniej czy później rozpoczynają krytykę własnej religii nie myśląc o krytyce samego siebie. W dzisiejszych czasach,

żeby móc się przeciwstawić takim opowiadającym nas prądom, trzeba większej siły osobistych przekonań niż w jakiegokolwiek dawniejszej epoce po wielkim okresie męczeństwa chrześcijan pierwszych wieków. Współcześnie rośnie liczba męczenników i wyznawców nawet w miejscach, gdzie dotąd chrześcijan szanowano za ich twarde i jasne zasady społeczno-moralne, za ich bezkompromisową postawę wobec wynaturzeń, relatywizmu czy manipulowania prawdą, dokądkolwiek ona prowadzi. Czy nadchodzą czasy kolejnej próby naszej wiary? Czy powinniśmy zawsze, wręcz na ślepo, być bezkompromisowi wobec bezzasadnych aktów terroru? A może wszystko zaczyna się za stołem świątecznym od bezpodstawnej krytyki i wyśmiania tych, którzy siedząc między nami, nie otwierają już ust, bo brak im odwagi i sił do obrony? Chrześcijanin, który prawdziwie żyje swoją wiarą, zawsze powinien być gotowy. Jak wyraził się kiedyś znany, polski zakonnik – o. Leon Knabit – z prądem płyną tylko śmieci i zdechłe ryby.

RAFAŁ ŁABANOWSKI

Opisać Maryję, czyli o pożytkach z czytania poezji maryjnej

Nie ma chyba poety polskiego, który by nie poświęcił choćby jednego utworu Maryi. Nawet najwięksi libertyni zginają kolana przed jej łagodnym majestatem. Jan Lechoń w wierszu *Matka Boska Częstochowska* zawarł znamienne frazę opisującą fenomen Matki Bożej: „w którą wierzy nawet taki, który w nic nie wierzy”. Ten paradoks ukazuje postawę, którą najczęściej przyjmuje człowiek wobec Bożej Matki. Tą postawą jest zadziwienie. Człowiek nie może pojąć jej niezwykłego statusu. Antologia poezji maryjnej wydana w 2008 r. przez profesora literatury staropolskiej Romana Mazurkiewicza nosi znamienity tytuł – *Przedziwna Matka Stworzyciela swego*.

Piszą więc rozmodleni poeci o Jej niezwykłym, niepojętym macierzyństwie, o człowieczeństwie przekraczającym ludzką miarę, o sprzecznych cechach, które tylko w Jej osobie znajdują swoje uzasadnienie. Pokora obok majestatu, ubóstwo obok wielkiej mocy, łagodność obok wielkiej konsekwencji...

Próbują również opisać urodę Maryi. Można się uczyć języka miłości, zachwyty i adoracji. Barokowy poeta Piotr Ciekliński tak ją przedstawia:

Palmieś podobna i cyprysowemu,
I jaworowi, drzewu porzecznemu;
Podobnaś róży szczepionej krzakowi
I oliwnemu drzewu, i cedrowi.

Opisowi wizualnemu towarzyszy poruszanie innych zmysłów. Poeta opisuje cudowną woń, piękne dźwięki towarzyszące Matce Bożej.

Zadziwienie, podziw wyrażają rozliczne pytania poetów, którzy ukazują bezradność sztuki słowa wobec fenomenu postaci Maryi:

Któreż cię głosy i które wymowy
Godnymi, Panno, opowiedzą słowy?

– wyznaje Wojciech Chrościński w *Krótkim zbiorze duchownych zabaw*.

W tym miejscu należałoby westchnąć z żalu, że obce naszemu XXI wiekowi są tak powszechne w XVII stuleciu „zabawy duchowne”, czyli rozmyślania nad tajemnicami wiary. Odbija się to w języku. Obecnie staje się coraz bardziej skrótowy, oparty na konkretach, często trywialny. „Duchowne zabawy” inspirowały do poszukiwania obrazowych metafor, pięknych epitetów,

wzniosłych eksklamacji. Maryja nazywana jest w nich gwiazdą, bramą niebieską, rajskim ogrodem czy basztą Dawidową.

Warto powiedzieć, że próbę opisanja Królowej Nieba podejmowali i podejmują zarówno wielcy mistrzowie, rzemieślnicy słowa, jak i natchnieni wierszokleci. Nie śmiałabym jednak odbierać tym ostatnim prawa do ich nieporadnych, lecz szczerych i naiwnie rozczulających prób zmierzenia się z tematem maryjnym. Wydaje się, że powszechność prób opisanja Maryi świadczy po prostu o wewnętrznej potrzebie, o religijności, o poszukiwaniu piękna.

Maj – miesiąc Maryi niech będzie dobrą okazją do pochylenia się nad tekstami o Matce Bożej. Moje pokolenie pamięta, jak maturzyści spotykali się w białostockiej katedrze na nabożeństwie majowym, a po nim... trwała wielka giełda tematów – „pewniaków maturalnych”. Co prawda dziś egzamin dojrzałości wygląda inaczej, ale nie przeszkadza to w zaczerpnięciu nauki języka z pięknych tekstów maryjnych, które przechowuje w swej skarbnicy Kościół.

Pozdrawiam majowo

URSZULA JURKOWSKA

Przepisy Siostry Rajmundy

Wafelki ryżowe

Składniki: 1 kostka margaryny, 1 szklanka cukru, 2 łyżki kakao, 2 szklanki mleka w proszku, 10 dkg rodzynek, 10 dkg drobno posiekanych migdałów lub orzechów, 3 szklanki preparowanego ryżu, 1/2 szklanki wody, 2 suche wafle.



Wykonanie: margarynę, cukier, kakao i wodę rozpuścić w rondlu i dobrze połączyć składniki. Płynną gorącą masę przelać do miski, dodać mleko w proszku i dokładnie zmiksować. Następnie dodać migdały lub orzechy, rodzynek i wszystko dokładnie wymieszać. Dodac preparowany ryż i połączyć wszystko razem delikatnie mieszając. Wafel położyć na blachę wyłożoną papierem. Wyłożyć masę i dokładnie wyrównać, następnie przykryć drugim waflem. Lekko docisnąć i obciążyć drugą blachą żeby wafel się nie odkleił. Włożyć na noc do lodówki. Następnie wyjąć z blaszki i pokroić w kwadraty lub prostokąty.

Cytrynowe muffinki

Składniki: 1/2 kostki margaryny, 1 i 1/2 szklanki mąki pszennej, 1 szklanka cukru, sok z 1/2 cytryny, 2 łyżeczki proszku do pieczenia, 2 jajka, 1/2 szklanki mleka, szczypta soli.



Wykonanie: mąkę, proszek do pieczenia, cukier dokładnie wymieszać. Margarynę rozpuścić i odstawić do przestygnięcia. W misce dokładnie roztrzepać różgą jajka, sól i mleko. Do sypkich składników wlać jajka z mlekiem i wymieszać łyżką. Dodać rozpuszczoną margarynę i sok z 1/2 cytryny; całość dokładnie połączyć na jednolitą masę. Ciasto włożyć do foremek na muffinki (2/3 foremki). Piec 15-20 minut w temp. 180°C.

Uśmiechnij się

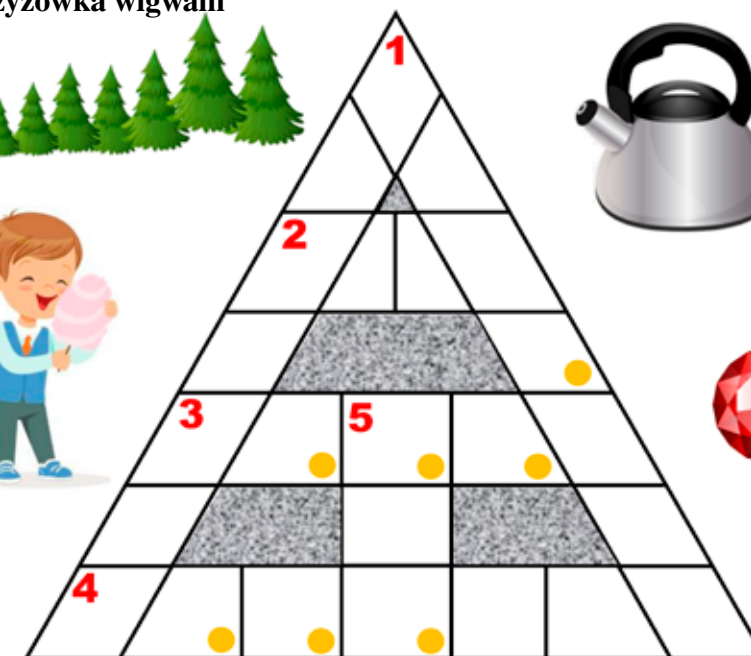
Mały mól po raz pierwszy wypuścił się w samotny lot po pokoju. Wyleciał z szafy, zrobił rundkę i wrócił na płaszczyk. Stary mól zapytał:
– I jak poszło?
– Chyba dobrze. Wszyscy klaskali...

Profesor filologii polskiej na wykładzie:
– Jak państwo wiecie, w językach słowiańskich jest nie tylko pojedyncze zaprzeczenie. Jest też podwójne zaprzeczenie. A nawet podwójne zaprzeczenie jako potwierdzenie. Nie ma natomiast podwójnego potwierdzenia jako zaprzeczenia.

Na to głos z ostatniej ławki:
– Dobra, dobra...

– Dlaczego kosmici nie odwiedzają naszego Układu Słonecznego?
– Bo czytają opinie w swoim internecie – ma tylko jedną gwiazdkę.

Krzyżówka wigwam



Odgadnij słowa na podstawie określeń i wpisz je do diagramu krzyżówki. Hasło końcowe odczytaj rzędami z liter w polach oznaczonych pomarańczowymi kropkami.

- 1) lewoskośnie – lepiej niż trójka
- 2) prawoskośnie – naczynie kuchenne przedstawione na obrazku.
- 3) Czerwony kamień szlachetny używany do wyrobu pierścionków, kolczyków.
- 4) Osoba cierpiąca na uczulenie.
- 5) Stary, duży i gęsty las.

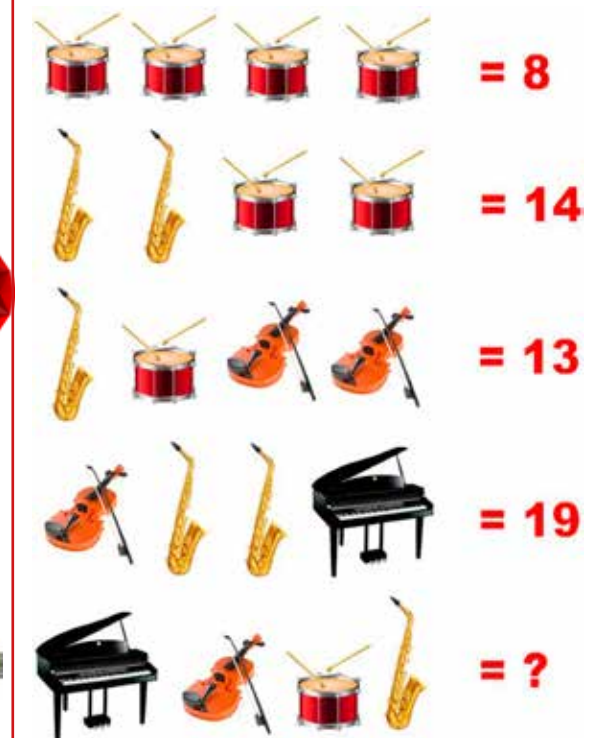
Rymowanka

Na górze nieduże liście,
pod ziemią kulka różowa,
Sprzedaje je wiosną w pęczkach
nasza pani sklepowa.
Białe plasterki z różową obwódką
chrupią na kanapce,
Pysnie też smakują
ze szczypiorkiem w salacie.



Zagadka

Odgadnij ile wynosi znak zapytania.



Rozwiązania zadań znajdują się u dołu tej strony.
KINGA ZELENT

Krzyżówka

W kolorowe pola należy wpisać osoby i przedmioty, które znajdują się na obrazie.

POZIOMO:

- 1) widoczni na obrazie,
- 9) roślina na kwaśną zupę z jajkiem,
- 11) pierwsze i drugie słowo tytułu obrazu,
- 12) młode amer. ssaka drapieżnego,
- 14) Tadeusz ..., autor dramatu „Świądka”,
- 18) część zbroi husarskiej,
- 19) z Dedalem odleciał z Krety,
- 20) ogniotrwała zbudowana ze żwiru i cementu,
- 21) Szymon dla przyjaciół,
- 25) Anastazja w przedszkolu,
- 27) widoczne nad głowami osób z obrazu,
- 28) antonim skrytości,
- 29) miasto w Rosji, położone na wschód od Iwanowa,
- 30) po nich odbywają się dożynki,
- 31) część paska do spodni.

- 8) w ręku Hamleta,
- 9) artystka estradowa umiejąca porwać publiczność,
- 10) znajdują się w nim postacie z obrazu,
- 13) drżące drzewo,
- 14) obrazkowa zagadka,
- 15) góry ze szczytów Rysy,
- 16) amer. kuzyn emu,
- 17) kopane w czasie prac drogowych,
- 18) daw. określenie koszenia zboża,
- 22) stężenie płynnego materiału np. galaretki,
- 23) córka wytwórcy mąki,
- 24) trzecie słowo tytułu obrazu,
- 25) „króluje” na plaży nudystów,
- 26) jednoosobowa łódź wyścigowa.

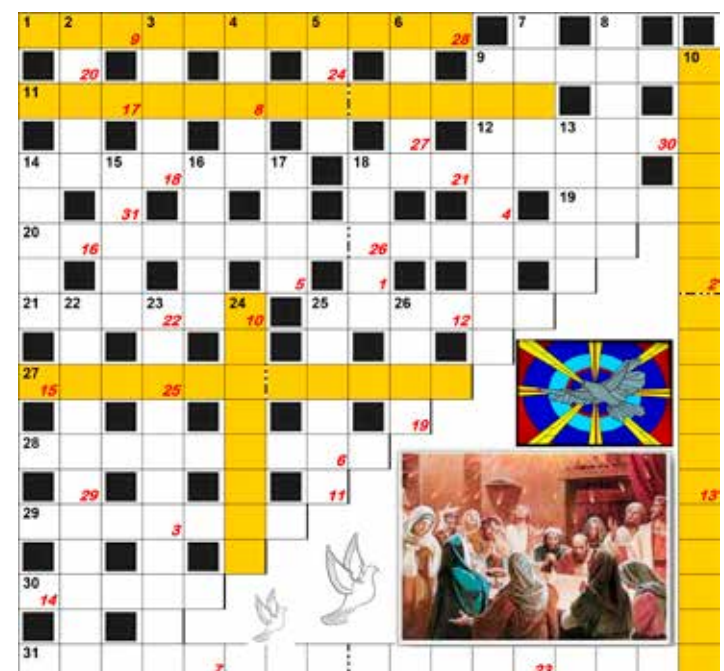
Litery z pól ponumerowanych od 1 do 31 utworzą rozwiązanie. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie do 20 maja na adres pocztowy naszej Redakcji lub e-mail dm@archibial.pl, rozlosujemy nagrody książkowe.

ANDRZEJ MARIUSZ
PERESZCZAKO

PIONOWO:

- 2) piszą wiersze,
- 3) lokum zajęte na dziko,
- 4) sztuczne, strzelają w niebo,
- 5) zły znak,
- 6) astrowata bylina (anagram słowa: ulani),
- 7) futrzana lub nawis śnieżny,

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki kwietniowej, której hasło brzmiało „Bezczynność jest matką wszelkiego zła” nagrody wylosowali: **Renata Minczewska, Stanisław Ożarowski i Helena Puciłowska**. Gratulujemy!



**NAGRODY
ufundowała
Księgarnia
św. Jerzego
w Białymstoku
ul. Kościelna 1**

– kroskusy – kurczak – skurczak – kroskusy
zastąpić kroskusy (A) Wzór (kolejność)
Co dalej? Znak zapytania powiny
Szyfrogram: Wielkanoc (wilk + ocena)
we: kawiamia.
12) panna, 13) marynarka, Hasło końco-
8) zając, 9) afera, 10) flaga, 11) ranny,
4) akcja, 5) marchewka, 6) iskra, 7) wierz,
kibic, pionowo – kawka, 2) bazele, 3) cista,
Krzyżówka z obrazkiem: 1) poziomo –

Program Klubu Inteligencji Katolickiej na maj 2019

5.05 niedziela godz. 19.15 – Kościół pw. św. Wojciecha – Msza św. z modlitwą w intencjach członków KIK.
9.05 czwartek godz. 19.00 – salka siedziby KIK ul. Warszawska 46 – Z cyklu Spotkanie z Biblią: „List do Hebrajczyków” – ks. dr Marek Kowalczyk (AWSO w Białymstoku).
15.05 środa godz. 19.00 – Oratorium św. Jerzego przy kościele pw. św. Wojciecha – „Władysław Matlakowski – Kraszewski medycyny polskiej” – prof. Jolanta Sztachelska.
22.05 środa godz. 19.00 – Oratorium św. Jerzego przy kościele pw. św. Wojciecha – Spotkanie sprawozdawcze członków Klubu Inteligencji Katolickiej w Białymstoku.
29.05 środa godz. 19.00 – Oratorium św. Jerzego przy kościele pw. św. Wojciecha – „Zwiastowanie raz jeszcze. O Maryi w dramacie współczesnym” – dr Krzysztof Korotkich.



Dominikańska Szkoła Wiary w Białymstoku zaprasza na spotkania z Ojcami Dominikanami:

- 11 maja – o. Dominik Sala OP,
- 15 czerwca – o. Maciej Roszkowski OP,
- 5 października – o. Tomasz Nowak OP,
- 23 listopada – o. Marcin Rutecki OP,
- 14 grudnia – o. Michał Mrozek OP.

Spotkania odbywają się w soboty w Centrum Pastoralno-Katechetycznym przy Warszawskiej 50 według następującego planu:
 9.00 – adoracja Najświętszego Sakramentu,
 10.00 – wykład,
 10.45 – przerwa kawowa,
 11.00 – dyskusja,
 12.00 – Eucharystia.

Kalendarium Archidiecezji

3 maja

UROCZYSTA MSZA ŚW. W INTENCJI OJCZYZNY odprawiona zostanie przez abp. Tadeusza Wojdę, Metropolitę Białostockiego, w piątek 3 maja o godz. 11.00 w katedrze białostockiej. Dalsza część uroczystości patriotycznych odbędzie się przy pomniku Marszałka Józefa Piłsudskiego.

4 maja

XXVI PIESZA PIELGRZYMKA MĘŻCZYZN DO KRYPNA wyruszy z białostockiej katedry w sobotę 4 maja o godz. 8.00. Ukoronowaniem pątniczej wędrówki będzie uroczysta Msza św. w Krypnie o godz. 18.00. Zapisy na trasie pielgrzymki.

5 maja

Uroczystości z okazji 40. ROCZNICY ŚWIĘCEŃ BISKUPICH ABP. SENIORA EDWARDA OZOROWSKIEGO odbędą się w niedzielę 5 maja o godz. 18.00 w archikatedrze białostockiej. Zachęcamy do modlitwy w intencji Arcybiskupa Seniora

8 maja

Środa 8 maja jest dniem IMIENIN ARCYBISKUPA STANISŁAWA SZYMECKIEGO. Zachęcamy do modlitwy w intencji Dostojnego Solenizanta.

25 maja

PIESZA PIELGRZYMKA KOBIET DO ŚWIĘTEJ WODY wyruszy w sobotę 25 maja o godz. 14.00 spod białostockiej katedry. Pielgrzymka zakończy się o godz. 18.00 Mszą św. w Sanktuarium w Świętej Wodzie k. Wasilkowa.

28 maja

Spotkanie na BIAŁOSTOCKIM SZŁAKU PIELGRZYMKOWO-TURYSTYCZNYM „SLADAMI BŁ. KS. MICHAŁA SOPOCKI” odbędzie się we wtorek 28 maja w kościele pw. św. Rocha. Po Mszy św. o godz. 18.00 odbędzie się przejście do archikatedry białostockiej.

31 maja

ŚWIĘCENIA DIAKONATU odbędą się w piątek 31 maja o godz. 16.00 w archikatedrze białostockiej. Udzieli ich abp Tadeusz Wojda, Metropolita Białostocki.

1 czerwca

VIII ARCHIDIECEZJALNA PIELGRZYMKA DZIECI PIERWSZOKOMUNIJNYCH odbędzie się w sobotę 1 czerwca w kolegiacie pw. św. Antoniego w Sokółce (rejestracja grup od godz. 10.00). Msza św. pod przewodnictwem abp. Tadeusza Wojdę, Metropolitę Białostockiego zostanie odprawiana o godz. 11.00. Po Eucharystii będzie czas na posiłek, rozrywkę i rekreację na stadionie OSiR w Sokółce.

1 czerwca

ŚWIĘCENIA KAPŁAŃSKIE (PREZBITERATU) odbędą się w sobotę 1 czerwca o godz. 15.00 w archikatedrze białostockiej. Udzieli ich abp Tadeusz Wojda, Metropolita Białostocki.



Katolicki Magazyn Pod Twoją obronę

w niedzielę o godz. 19.00

powtórki w poniedziałek o godz. 8.00 i 19.30

TVP Białystok



Archidiecezjalna Rozgłośnia

Radio i

Informacja i muzyka

Białystok 103.3 FM, Mońki 90.9 FM

Ewangelia i życie

magazyn katolicki

Polskie Radio Białystok

niedziela godz. 12.30



Tegoroczny białostocki MARSZ DLA ŻYCIA I RODZINY odbędzie się w niedzielę 19 maja

Wydarzenie rozpocznie się Mszą św. o godz. 12.30 w kościele pw. św. Rocha w Białymstoku. Wymarsz spod kościoła ok. godz. 14.00. W trakcie marszu odbędzie się zbiórka pieniędzy na rzecz potrzebujących rodzin. Po marszu odbędzie się koncert tradycyjnej muzyki szkockiej.



Szkoła Słowa Bożego

„W wieczniku Jezusa
Ephphatha, Ewangelia Św. Marka”

II weekend: „Dźwięk absolutnej ciszy”
17-19 maja 2019 r.

Co Gołębica Ducha Świętego wyszeptala do uszu Jezusa? Dlaczego wypędziła Go na pustynię? Jaka była pierwsza posługa duszpasterska Jezusa? Jaka była ostatnia? Dlaczego pustynia trwała 40 dni?

Prowadzący: ks. dr Jose Maniparambil; Organizator: Wspólnota Kairos

Zapisy i informacje: www.rekolekcje.bialystok.pl

DOM POGRZEBOWY Szymborscy

Białystok, ul. Artyleryjska 9
tel. 85/744-55-46

(wjazd od ul. Botanicznej od strony
pogotowia pierwsza ulica w lewo)

ul. Słonecznikowa 8

tel. 668 853 716

85/744-55-46

(przy kościele św. Jadwigi Królowej)

www.szymborscy.pl

PIELGRZYMKI

Stowarzyszenie Matki Bożej Królowej Pokoju i Pojednania

Wilno	31.08 – 1.09.2019
Toruń, Licheń	01-02.06.2019
Gietrzwałd	24.08.2019
Lwów, Kamieniec Pod.	13-18.07.2019

WŁOCHY	10-19.05.2019	9-18.08.2019
FATIMA	12-17.06.2019	→
LIBAN	21-28.07.2019	→
ZIEMIA ŚWIĘTA	30.11 – 08.12.2019	→

MEDJUGORJE	04-11.06.2019	→
30.06 – 4.07.2019	→	31.07 – 08.08.2019
21-25.11.2019	→	28.09 – 05.10.2019

Sokółka (Nieszpory Eucharystyczne) każdy ostatni
czwartek miesiąca

Zapisy i bliźsze informacje

tel. 604 463 186, 602 718 753, 85 663 664

www.medjugorje.bialystok.pl



Duszpasterstwo Akademickie w Białymstoku zaprasza na:

Akademickie Nabożeństwa Majowe

Konferencja z cyklu:
„Chrystus żyje!”

Litania do NMP
Obrzęd koronacji św.

Bazylika Archikatedralna
w Białymstoku
codziennie o godz. 19.30

Śpiew prowadzą schola akademickie



Widzimy ją na budynkach państwowych, instytucjach, ale też na różnych uroczystościach, manifestacjach, nawet w oknach domów.

Wielu próbuje ją wykorzystywać, ideologizując jej wygląd i symbolikę wbrew myśli jej twórcy. Mało kto wie, że inspiracją do jej powstania było 12 gwiazd z korony Najświętszej Maryi Panny!

Flagę Wspólnoty Europejskiej zaprojektował francuz Arsene Heitz – gorliwy katolik. Jak sam wyznał, wzorował się na dwunastu gwiazdach nad głową Matki Bożej z Cudownego Medalika, znanego z objawień św. Katarzyny Labouré. Nadto celowo umieścił je na błękitnym tle – kolorze maryjnym.

Inspiracją dla projektanta flagi europejskiej, zdaniem jej autora, był fragment z 12 rozdziału Apokalipsy wg św. Jana: „Potem wielki znak się ukazał na niebie: Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu”.

Europejska flaga była, w zamyśle jej autora, sztandarem Maryi – Matki Boga i Matki ludzi. Miała stać się znakiem rozpoznawczym wspólnoty państw, które żyją wartościami, z których wyrosły, jak wiara w Boga, tradycja chrześcijańska i przywiązanie do Dekalogu. Maryja, jako zwycięska Niewiasta z Apokalipsy stanowi nie ideologiczny, ale realny znak zwycięstwa nad złem i jednocześnie przesłanie nadziei dla narodów, które uznają Ją za Matkę.

Czy współczesna Europa jeszcze o tym pamięta? Czy ta, Maryjna flaga – tego przecież pragnął jej twórca – jest wciąż symbolem i znakiem rozpoznawczym krajów, które łączy nie tylko polityka i ekonomia, ale przede wszystkim wartości chrześcijańskie i wspólnie budowana przyszłość?